Cena 30 zł

ŚWIETLICA

dwutygodnik

Nr 2-3 (54-55) | 1—14 lutego 1948 r. | Rok IV



Bitwa pod Miłosławiem

„KTO ZNA MIŁOSŁAWA BRZEGI..."

(Pieśń z 1848 roku)

Kto zna Miłosławia brzegi,
Mile będzie myślą błądzić.
W czasach, gdy pruskie szeregi
Szły, by Księstwo oporządzić.
Przecie Polak nie brat Niemca.
Chce mieć z wrogiem wpierw rozmówkę.
Przyprawia kosę do drzewca
I nabija dubeltówkę.
Wychodzi im perswadować,
Gdzie plac wolny, gdzie dolina.
Aby przestali plądrować
I wracali do Berlina.
Lecz rabusiom żal się wrócić
Z próżną torbą aż do Niemiec.
Cofali się w tył wrotami,
Gdy wtem nasi ich napadli.
Tną po ślepiach. Niemiec wyje.
O litość Polaka prosi.
Polak prawi: Wy bestyje.
Pocóż was tu diabeł nosi?
Biorą torby i bez broni
Opuszczają Polskę świętą.
A Polacy tuż w pogoni
Sieką zgraję tę przeklętą.
Takich Polska miała synów.
Takich miał nasz kraj rycerzy.
Chcesz dosłużyć się wawrzynów?
Hej, w ślad przodków wstąp, młodzieży!

ROMAN WERFEL

Stulecie Wiosny Ludów, wielkiej bitwy o wolność i demokrację

W roku bieżącym przypada stulecie wielkiej fali rewolucyjnej r. 1848, znanej w historii pod nazwą „Wiosny Ludów". Stulecie to będziemy obchodzić niezwykle uroczyście.

„Wiosna Ludów" była wielkim ruchem mas ludowych Europy, skierowanym przeciwko reakcji politycznej i przeciwko uciskowi narodowemu, jaki cierpiało wiele narodów europejskich.

Wtedy — sto lat temu — w przeważnej części Europy panowała jeszcze feudalna szlachta, wyzyskując swego poddanego — chłopa, odrabiającego dla niej pańszczyznę lub opłacającego jej wysokie czynsze. Państwami tej szlachty były monarchie absolutne, rządzone przez władców, którzy mówili o sobie, że są „z Bożej Łaski", co miało oznaczać, że mogą rządzić sami, nie dbając o wolę i żądania swych „poddanych". Austria, rządzona przez cesarski ród Habsburgów, Prusy, rządzone przez ród Hohenzollernów i carska Rosja — to były trzy filary wstecznictwa i pańszczyźnianej niewoli w Europie. Wszystkie te trzy państwa, połączone ze sobą t. zw. „Świętym Przymierzem", gnębiły nie tylko masy ludowe własnego narodu, ale i narody inne. Naród polski był podzielony pomiędzy te trzy potęgi europejskiej reakcji.

REWOLUCJA LUTOWA W PARYŻU

Ruch rewolucyjny zaczął się we Francji. We Francji — podobnie jak w Anglii — rządziła wtedy już nie feudalna szlachta, lecz bogaci finansiści. Króla francuskiego, Ludwika Filipa, nazywano nawet „królem bankierów". Przeciwko panowaniu bankierów wystąpił lud Paryża w t. zw. rewolucji lutowej — 22—24 lutego 1848 roku. Ludwik Filip uciekł do Anglii. Na żądanie robotników — zwycięzców bohaterskich walk barykadowych we Francji, proklamowano republikę. Rządy w tej republice sprawowali jednak nie przedstawiciele robotników, lecz przedstawiciele republikańskiego skrzydła burżuazji.

Rewolucja lutowa w Paryżu stała się początkiem fali ruchów rewolucyjnych w całej Europie. Przede wszystkim ruszyły się Niemcy, Austria, Włochy, Węgry i ziemie polskie.

Niemcy były wtedy podzielone na trzydzieści trzy drobne, rządzone samowładnie przez swych monarchów, państwa i państewka. Postępowe elementy narodu niemieckiego dążyły do obalenia wszystkich tych monarchów i do stworzenia demokratycznej Rzeczypospolitej Niemieckiej, która zjednoczyłaby cały naród niemiecki. Taki cel bezpośredni stawiali rewolucji niemieckiej również przedstawiciele rewolucyjnej, proletariackiej myśli ówczesnej — Marks i Engels.

W Berlinie już 13 marca rozpoczęły się demonstracje rewolucyjne, które w dwa dni później przyjęły formę regularnych walk barykadowych. Dnia 18 marca król pruski musiał wycofać wojska ze swej stolicy i powołać nowy rząd, który zapowiedział reformy konstytucyjne. Rewolucja wkrótce objęła całe Niemcy.

MONARCHIA AUSTRIACKA DRŻY W POSADACH

W Austrii powstanie ludowe 13 marca w Wiedniu obaliło reakcyjny rząd Metternicha i zmusiło cesarza do obietnic rychłych i szeroko zakrojonych reform politycznych. Na rewolucję w Wiedniu odpowiedziały od razu ruchy rewolucyjne na Węgrzech i we Włoszech.

Włochy podzielone były również na szereg części. Najbogatsza i najbardziej rozwinięta ich część — Włochy Północne — należała bezpośrednio do Austrii. Resztą rozparcelowana była pomiędzy małe państewka, których władcy we wszystkim słuchali woli Wiednia. Naród włoski dążył do zjednoczenia się w jednym demokratycznym państwie, wolnym od austriackiej przemocy i od rodzimych gnębicieli.

Już w dwa dni po rewolucji wiedeńskiej lud Mediolanu, największego i najbardziej uprzemysłowionego miasta Włoch Północnych, powstał z bronią w ręku przeciwko znienawidzonym „Tedeschi" — Austriakom (dosłownie: Niemcom). Wojska austriackie musiały wycofać się z Mediolanu. Wkrótce potem powstała Wenecja. W drobnych państewkach włoskich zwyciężyły ruchy ludowe, które narzuciły swym władcom reformy konstytucyjne i zmusiły ich, by wystąpili przeciwko Austriakom.

Węgry stanowiły wtedy część monarchii austriackiej. Węgrzy walczyli o niepodległość w stosunku do niemieckiej biurokracji habsburskiej i o ustrój demokratyczny swego państwa. Wykorzystali oni instytucje samorządowe dla stworzenia własnej armii i wkrótce potem proklamowali republikę węgierską.

Słabą stroną rewolucji w Austrii był fałszywy stosunek przeważnej części rewolucjonistów do sprawy wyzwolenia narodowego Słowian austriackich — Czechów, Słowaków, Chorwatów, Serbów, Słoweńców, Ukraińców — stanowiących większość ludności monarchii. Liberali węgierscy i wiedeńscy odmawiali tym narodom prawa do własnego języka i własnego rozwoju naturalnego, pchając je w ten sposób do obozu kontrrewolucji. Na próżno Karol Marks ostrzegał Niemców austriackich pisząc: „Nie może być wolny naród, który uciska inne narody". Nadaremnie Kongres Słowiański w Pradze (czerwiec 1848 r.) domagał się od Niemców i Węgrów praw dla narodów słowiańskich. Ta polityka liberałów niemiecko-austriackich i węgierskich w stosunku do Słowian austriackich bardzo pomogła reakcji habsburskiej.

Decydującym czynnikiem klęski rewolucji okazał się inny moment.

PRZYCZYNY KLĘSKI

Rewolucja w Paryżu zaczęła się jako rewolucja w ramach kapitalizmu, rewolucja burżuazyjno-demokratyczna. Ale robotnicy paryscy, którzy odegrali w niej główną rolę, stawiali sobie już cele dalej idące. Żądali oni od republiki zabezpieczenia im „prawa do pracy", zniesienia bezrobocia. Ale to jest niemożliwe w ustroju kapitalistycznym. To może osiągnąć tylko socjalizm W dążeniach robotników paryskich skrywała się już socjalistyczna treść.

Zdawała sobie z tego sprawę burżuazja francuska. Wszystkie jej odłamy zjednoczyły się przeciwko robotnikom. Kiedy robotnicy Paryża, w czerwcu 1848, wystąpili raz jeszcze zbrojnie w obronie tym razem już własnych klasowych interesów, zostali w straszliwy sposób zmasakrowani. We Francji zwyciężyła burżuazja, ale wraz z nią zwyciężyła również antydemokratyczna reakcja.

Konflikt pomiędzy burżuazją a proletariatem we Francji zbliżył burżuazję wszystkich krajów europejskich do obozu reakcji. Wprawdzie hasła rewolucji w Niemczech czy Austrii, na Węgrzech czy we Włoszech: hasła demokracji politycznej, hasła zjednoczenia

narodowego były hasłami nie socjalistycznymi, tylko burżuazyjno-demokratycznymi, ale burżuazja widziała już za demokracją groźny cień socjalistycznego proletariatu. Wolała pójść na ugodę z szlachecką, feudalną reakcją, aniżeli dopuścić do wzmocnienia sił klasy robotniczej. Burżuazja zaprzedawała szlachcie chłopów, którzy byli jej sojusznikami w Wielkiej Rewolucji Francuskiej. Burżuazja wolała, aby zostało nietknięte panowanie władców „z Bożej Łaski" nad wojskiem i siłami policyjnymi, bo widziała ona już w tych siłach obronę swoją przed socjalistycznym proletariatem.

Klasa robotnicza była jeszcze zbyt słabo uświadomiona i zbyt słabo zorganizowana, aby przeciwstawić się skutecznie tej zdradzieckiej polityce burżuazji. Chłopi i drobnomieszczanie niezdolni byli do samodzielnej, rewolucyjnej akcji. Dlatego po „Wiośnie Ludów" przyszło lato — żniwa reakcji. Bohatersko, kilkakrotnie porywając się do broni, walczyły masy ludowe poszczególnych krajów Europy. Ale siły reakcji przeważyły. Ruch rewolucyjny został pobity.

Najwcześniej został pobity na ziemiach polskich.

NA ZIEMIACH POLSKICH

W Poznańskiem, na pierwszą wieść o walkach w Berlinie, doszło do szerokiego ruchu masowego przeciwko panowaniu pruskiemu. W powiatach i gminach polska administracja powstała niemal samorzutnie. Wszędzie w Księstwie tworzono oddziały Wojska Polskiego, do którego masowo napływali chłopi.

Niestety, kierownictwo ruchu znajdowało się przeważnie w ręku zamożnej szlachty. Ta szlachta chciała Polski, ale bała się ludowej rewolucji, nie chciała walki z Prusakami. Nie chciała uwłaszczenia chłopów, bo uwłaszczenie to musiałoby odbyć się jej kosztem. Nawet w okresie rewolucji poszła w swych manifestach na takie tylko obietnice, które w razie wypełnienia, kosztowałyby ją nie więcej, niż kilka procent jej ziemi. Dlatego uwierzyła zapewnieniom Prusaków, że będą oni wspólnie z Polakami walczyć przeciwko carowi o wolność Polski. Nie wykorzystała możliwości pierwszych dni, kiedy można było opanować całe Poznańskie.

Prusakom szło tylko o to, aby zyskać na czasie. Skoro liczba wojsk pruskich w Poznańskiem wzrosła z 10 tysięcy ludzi do 30 tysięcy, uderzyli oni na oddziały polskie. Oddziały te biły się bohatersko, zadały Prusakom szereg klęsk — pod Miłosławiem, pod Wrześnią, pod Sokołowem, ale przewaga ludzi i broni była po stronie niemieckiej. Ruch polski w Poznańskiem został stłumiony, a Prusacy dopuszczali się nad zwyciężonymi bestialskich okrucieństw.

Jeszcze łatwiej uporali się Austriacy z o wiele słabszymi ruchami rewolucyjnymi polskimi w Galicji — przede wszystkim w Krakowie.

* * *

Co uczcimy w stulecie „Wiosny Ludów"?

Uczcimy przede wszystkim wielki rozmach rewolucyjny ludów Europy, ich poświęcenie i ofiarność w walce o wolność narodów i o wolność „prostego człowieka".

Uczcimy sprawę, o którą walczyli — wielką sprawę wolności, sprawę, która i dzisiaj pozostaje sztandarem postępu, choć zmieniła się w znacznym stopniu jej treść społeczna, choć wolność dla nas dzisiaj — to nie tylko wolność polityczna, lecz także, a nawet przede wszystkim wolność od wyzysku, wolność od panowania wielkiego kapitału i obszarnictwa.

Uczcimy wreszcie — jeśli idzie o Polskę — bohaterstwo chłopów poznańskich, którzy stali w pierwszych szeregach walki i największe ponieśli w niej ofiary. Uczcimy bohaterskich polskich „żołnierzy wolności", którzy walczyli na barykadach całej prawie Europy.

Roman Werfel

W jednym szeregu

Wspólna walka rozpoczęła się pod Lenino w chmurny październikowy poranek 1943 roku. Tam po raz pierwszy zmieniały się z sobą komendy: „ognia" i „ogoń". Tam, pod Lenino, na dalekiej Smoleńszczyźnie żołnierz polski zrozumiał, że może w każdym momencie liczyć na pomoc żołnierza radzieckiego.

Ale Lenino to był dopiero początek. Potem przyszła ofensywa letnia w 1944 roku, która zapoczątkowała wyzwolenie Ojczyzny, krwawe walki nad Wisłą i nad Pilicą, zdobywanie Pragi, walki na przyczółkach warszawskich. Na przyczółku pod Warką wściekłe ataki pancernych dywizji niemieckich wytrzymywał żołnierz polski, walcząc ramię przy ramieniu z żołnierzami spod Stalingradu.

I kiedy było ciężko, kiedy wróg robił wszystko, by zlikwidować przyczółek, żołnierz polski trwał niewzruszenie na posterunku, widząc, że obok niego trwa żołnierz radziecki, który przeszedł całą drogę zwycięstw i boju od Wołgi do Wisły.

W tych krwawych bojach umacniało się braterstwo broni.

W oddziałach radzieckich rosło i utrwalało się przekonanie, że Polacy — to dzielny sprzymierzeniec, który nie tylko potrafi brawurowo umierać i bohatersko narażać swe życie, ale również wykonać najtrudniejsze i najbardziej odpowiedzialne zadania.

Nadeszła wielka ofensywa w 1945 roku. Współdziałając z oddziałami armii radzieckiej oddziały wojska polskiego wkroczyły do Warszawy i rozpoczęły pościg za uchodzącymi Niemcami. Luty przyniósł zwycięskie boje o Wał Pomorski. W marcu zdobyto Kołobrzeg, a potem Gdynię i Gdańsk. W końcu marca cała Rzeczpospolita — aż po Odrę, Nysę i Bałtyk była wolna, dzięki wspólnej walce Armii Czerwonej i Wojska Polskiego.

I wreszcie nastąpił końcowy etap wojny. 16 kwietnia pierwsza i druga armia Wojska Polskiego i korpus pancerny, działając w składzie wojsk Pierwszego Białoruskiego i Pierwszego Ukraińskiego Frontu ruszyły wraz z oddziałami radzieckimi do ostatniego szturmu Niemiec. Walki drugiej Armii Wojska Polskiego pod Rottenbergiem, Budziszynem, pod Dreznem i Pragą odegrały bardzo poważną rolę w zabezpieczeniu przeprowadzenia operacji berlińskiej.

Pierwsza armia Wojska Polskiego walczyła obok oddziałów radzieckich o kanał Hohenzollernów, kanał Rupina i Berlin.

Szturm Berlina wzrasta do znaczenia symbolu. Wzięły w nim udział najlepsze doborowe oddziały Armii Czerwonej; obrońcy Leningradu, Moskwy, Stalingradu, Sewastopola i Odessy. Wojsko Polskie reprezentowała w tej walce pierwsza dywizja piechoty im. Tadeusza Kościuszki oraz druga brygada artylerii ciężkiej. Ci, którzy najwięcej ucierpieli w czasie wojny, ci mieli teraz możność płacić Niemcom w ich własnej stolicy.

Na pozycje niemieckie padały pociski za Leningrad, Moskwę,

za zniszczoną Warszawę, za lata niewoli, za pohańbioną ludność.

Braterstwo broni żołnierza polskiego i żołnierza radzieckiego stało się gwarancją niepodległości naszej ojczyzny. Pod przewodnictwem obozu demokratycznego z Krajową Radą Narodową na czele odnowiliśmy wspaniałe grunwaldzkie tradycje, współpracę i współdziałanie narodów słowiańskich przeciw niemieckiemu „Drang nach Osten".

Wspólna walka przeciw Niemcom stanowi historyczny zwrot w dziejach stosunków narodu polskiego do narodów Związku Radzieckiego.

Nigdy więcej ciemne siły reakcji nie potrafią nas skłócić, bo za nami jest Lenino i Wał Pomorski, Budziszyn i Gdańsk, Warszawa i Berlin. Bo za nami jest wspólny marsz bojowy, szlaki walki i trudu aż do ostatecznego zwycięstwa. Bo na radzieckiej i polskiej ziemi strzegą naszego sojuszu tysiące mogił żołnierzy radzieckich i polskich, którzy padli we wspólnej walce o wolność i niepodległość.

(s)

Z dziejów bohaterskiej armii

(W roku bieżącym mija 30 rocznica powstania Armii Czerwonej — red.)

W toku rewolucji 1917 r. na wzór drużyn rewolucyjnych 1905 r., tworzyła się Czerwona Gwardia, która wyrosła do stanu 150 tysięcy ludzi. Pierwszy okres historii Armii Czerwonej przypada na lata wojny domowej i walki z kontrrewolucją w latach 1918—1923.

1. stycznia 1918 r. przy Komisariacie Wojny powołane zostało Kolegium dla organizacji i formowania Armii Czerwonej. Pierwsze posiedzenia z udziałem Lenina i Stalina wytyczyły zasady organizacji.

3. stycznia rozpoczął się dobrowolny zaciąg. W tym okresie (od końca grudnia 1917 r. do połowy stycznia 1918 r.) odbywał się w Petersburgu Ogólnowojskowy Zjazd, który zajął się sprawą zasilenia nowopowstających sił zbrojnych przez żołnierzy-chłopów i robotników z rozpadającej się armii carskiej.

28. stycznia dekret podpisany przez Lenina ogłosił formalnie tworzenie Robotniczo-Chłopskiej Armii Czerwonej, a 12 lutego ukazał się dekret o rozwiązaniu starej floty i tworzeniu Robotniczo - Chłopskiej Czerwonej Floty.

W ciągu stycznia partia, organizacje zawodowe i społeczne zasiliły Armię Czerwoną o 100.000 najlepszych swych ludzi, którzy wraz z oddziałami Czerwonej Gwardii stali się organizacyjnym trzonem sił zbrojnych.

Nowoutworzona armia przeszła chrzest bojowy w starciu z wojskami niemieckimi które mimo pertraktacji pokojowych nie zaprzestawały natarcia.

W marcu 1918 r. Rada Komisarzy Ludowych uchwaliła dekret o obowiązku służby wojskowej robotników i chłopów (nie korzystających z pracy najemnej).

W kwietniu stworzono Najwyższą Radę Wojenną i Wszechrosyjskie Biuro Komisarzy Wojennych.

Osiągnięta w ciągu walk 1918 r. spoistość wewnętrzna pozwoliła na mobilizację części oficerów i wszystkich podoficerów byłej armii carskiej w ilości około 200.000 ludzi i wyzyskania ich wiedzy wojskowej pod kontrolą dowództwa radzieckiego. Jednocześnie odbywało się szkolenie nowych kadr kierowniczych.

W roku 1919 kursy wojskowe ukończyło 12.000, a w roku 1920 około 26.000 dowódców z pośród robotników i chłopów.

Aparat polityczno-wychowawczy stał się nierozerwalną częścią armii biorąc bezpośrednio udział w walce na froncie. **Lenin** stwierdził: „Bez komisarza wojennego nie mielibyśmy Armii Czerwonej".

W myśl hasła Lenina „Wszystko dla wojny, wszystko dla frontu" najwybitniejsi działacze współpracowali w budownictwie Armii Czerwonej. Pod wodzą **Stalina**, organizacją sił zbrojnych i kierownictwem walki zajęli się: **Swierdłow, Mołotow, Woroszyłow, Ordżonikidze, Kalinin, Kaganowicz, Beria, Kujbyszew, Budienny** i szereg innych. W walkach partyzanckich wyrosły samorodne talenty takich wodzów jak **Czapajew, Parchomenko, Kotowski, Lazo i Szczors.** W pierwszych latach wojny domowej do armii poszło ok. 300.000 członków partii t. j. około 65% całego składu partii, a jeszcze więcej z organizacji młodzieżowych. Znane są napisy na komsomolskich lokalach: „Komitet zamknięty — wszyscy są na froncie".

Armia walcząca na wielu frontach szybko rosła. W październiku 1918 roku Lenin pisał: „Postanowiliśmy na wiosnę mieć armię z 1 miliona ludzi, teraz nam potrzebna 3 milionowa. Możemy ją mieć. I będziemy ją mieli". W ogniu walk wyrastała regularna armia usuwano partyzancki system tam, gdzie stawał się przeżytkiem, a zachowywano go jeszcze tam, gdzie był potrzebny.

Armia Czerwona rozbiła siły kontrrewolucji i wyparła interwentów. W r. 1924 nastąpiła demobilizacja armii — okres organizacyjnie bardzo trudny, po którym właściwie zaczyna się budowa armii od nowa. Podczas żałobnych Dni Leninowskich na II Zjeździe Rad. ZSRR w 1924 r. w przysiędze Stalina znajduje się zdanie o Armii Czerwonej: „...Lenin wskazywał nam niejednokrotnie, że wzmocnienie Armii Czerwonej, jej doskonalenie jest jednym z najważniejszych zadań naszej partii. Przysięgnijmy więc, towarzysze, że nie będziemy szczędzili sił, aby wzmocnić naszą Armię Czerwoną, naszą Flotę Czerwoną...".

Budowa i rozwój Armii Czerwonej są oczywiście pochodną ustroju i rozwoju społecznego Związku Radzieckiego. Od początku podkreślał Stalin cechy szczególne Armii Czerwonej, które były przesłankami jej zwycięstw mianowicie:

Jest Armią wyzwolonych robotników i chłopów,

Armią braterstwa narodów ZSRR,

Armią wychowaną w duchu internacjonalizmu i przyjaźni narodów.

Ilustruje to skład narodowościowy bohaterów Związku Radzieckiego:

4123 Rosjan
1033 Ukraińców
119 Białorusinów
58 Kazachstańczyków
41 Gruzinów
41 Uzbeków
37 Ormian
20 Azerbejdżańczyków
9 Turkmenów
9 Maryjców
8 Taszłyków
95 Tatarów
59 Żydów
27 Baszkirów
24 Czuweńców
16 Oschyńców

Charakterystyczne są również poniższe dane wskazujące na osiągnięcia kulturalne. Zaciąg 1940 r. składał się:

10% z wyższym i średnim wykształceniem,

65% z wykształceniem 6—8 klas,

25% z wykształceniem od 3—5 klas.

Analfabetów nie było wcale.

Rozwój Armii Czerwonej jest pochodną rozwoju gospodarczego Związku Radzieckiego. Plany pięcioletnie wzmogły ogólny potencjał gospodarczy a w szczególności potencjał wojskowy ZSRR i stworzyły bazę techniczną dla Armii Czerwonej.

W okresie lat 1930—1939, kiedy w sytuacji politycznej świata coraz więcej było oznak zbliżającej się wojny — Związek Radziecki z wytężeniem wzmacniał Armię Czerwoną. Stan liczebny armii i floty w tym okresie wzrósł 3½-krotnie. Artyleria w myśl koncepcji strategi-

cznych, których słuszność okazała wojna, wzrosła 7-krotnie (a co jest charakterystyczne dla tej koncepcji dominującej, artyleria przeciwtankowa i tankowa wzrosła kilkadziesiąt razy). Park zmotoryzowany armii wzrósł 7½ raza, ilość samolotów 6½ raza. Ogólna ilość tanków w okresie 1930—1939 wzrosła 43 razy. Wielokrotnie wzrosła moc ogniowa dywizji itd. Znacznie ważniejsze niż aktualny stan zbrojenia było stworzenie potencjalnych możliwości przez rozbudowę przemysłu. Fakt ten zaważył na biegu wojny, dając dzięki działaniu czynników długofalowych zbrojenia, zdobycie przewagi ilościowej i jakościowej nad techniką armii niemieckiej, mimo przewagi wroga w pierwszym okresie. Tak jak ekonomika radziecka zwyciężyła niemiecką, tak strategia i technika radziecka okazała się wyższą od niemieckiej w drugiej wojnie światowej.

STRATEGIA ARMII CZERWONEJ

Przygotowania przedwojenne i osiągnięcia przemysłu dały możność w pierwszym okresie II-giej wojny światowej dzięki „aktywnej obronie" zmobilizowania rezerw i przestawienia gospodarki na cele wojny. „Aktywna obrona" pozwoliła na związanie i wyniszczenie olbrzymich mas niemieckich (np. w okresie walk o Stalingrad w ZSRR walczyło 240, gdy w Afryce Północnej tylko 4 dywizje niemieckie).

Koncepcja strategiczna wojny ruchomej była w ZSRR opracowana dokładnie już na długo przed wojną. Świadczy o tym np. fakt stworzenia formacji spadochroniarzy, na których wzorowały się później inne państwa m. in. i Niemcy.

Już w pierwszym okresie wojny można było zauważyć pewne charakterystyczne cechy strategii sowieckiej. Polegała ona w tym etapie przede wszystkim na umiejętnym manewrowaniu masami. Pozwoliło to Armii Czerwonej na zadanie nieprzyjacielowi ciężkich strat i wycofanie nietkniętego głównego trzonu wojsk na dalsze linie obronne.

Sowieckie koncepcje strategiczne można scharakteryzować klasyczną zasadą „wszystko na swoim miejscu". Strategia francuska uwarunkowana zresztą zastojem i zrutynizowaniem społecznym polegała na wierze w obronę pozycyjną i siłę odporu szybkostrzelnej broni ogniowej wskutek tego nie doceniła czołgu i samolotu. Niemcy zaślepieni ideą Blitzkrieg'u dostosowali swą taktykę do podstawowych wymagań swego systemu państwowego: chodziło im o doraźny sukces ich siła bowiem militarna oparta była na terrorze i wyzysku ekonomicznym. To doprowadziło ich do przecenienia szybkiej broni pancernej i lotnictwa. Piechotę i artylerię zepchnęli natomiast z głównej linii bojowej i ograniczyli w działaniu. Awanturnicza strategia niemiecka była koniecznym, logicznym wynikiem awanturniczej polityki wewnętrznej i zagranicznej III Rzeszy.

Dowództwo sowieckie natomiast oparło swą koncepcję strategiczną na sharmonizowanym współdziałaniu broni wszelkiego rodzaju. Już w 1937 roku w swym przemówieniu w Dniu Lotnictwa Stalin ostrzegał przed przecenianiem roli samolotów w wojnie nowoczesnej. Ze stycznia 1942 r. pochodziła słynna instrukcja Stalina o nowym życiu artylerii. Odtąd artyleria sowiecka bierze udział w ataku piechoty i czołgów, jak mówią, „ogniem i kołami", posuwając się naprzód wraz z pierwszą linią bojową. Nowy regulamin piechoty z października 1942 r. zdąża do najwłaściwszego zespolenia piechoty z innymi broniami i do maksymalnego wykorzystania jej siły ataku.

W przeciwieństwie do czołgów niemieckich pancerna broń sowiecka jest współaktywna z piechotą w ataku, wykorzystuje jej osiągnięcia i mając oparcie w zapleczu, stosuje metodę daleko sięgającego, dezorganizującego tyły wroga, „pościgu równoległego". Udoskonalenia techniczne dają nowe typy czołgów, przewyższające niemieckie: T-34, KW, JS. Użycie artylerii doprowadzone zostaje do perfekcji. Broń przeciwpancerna, stale udoskonalana (w ciągu wojny jej siła przebojowa wzrosła 5-krotnie) i umiejętnie zróżniczkowana rozbija formacje niemieckich czołgów: w latach 1941—1944 Niemcy stracili ich 70.000. Artyleria ciężka, której kaliber wzrósł w czasie wojny 2-krotnie, a szybkość początkowa pocisku 1½ raza, używana jest w olbrzymich skoncentrowaniach (pod Berlinem np. 200 luf na km frontu) — tej sile ognia nie może oprzeć się żaden system fortyfikacji. Wprowadza się

LUCJAN SZENWALD

Czerwona Armia

Wyzwolicielko ludów! O lawino chwały,
w hełmach, które w milion gwiazd świecą, jak wystrzały!
Armio w szarych szynelach, kwitnieniem ran krwawa,
Wierna jak śmierć, a droga, niby ręka prawa!
Kiedy wróg miażdżąc domy ramieniem żylastym
Grzechocząc okręconym wkoło głów żelastwem,
Szedł, jako niegdyś bestie przeciw chrześcijanom —
Stanęła cała Ziemia Rad pionową ścianą,
I prężąc aż do słońca wieżyce Mongolii,
Zaryczała białych salw wściekłą nawałnicą,
I bagnetami błysły badyle kąkoli,
I każdy pień brodaty zahuczał haubicą.
Wróg szedł, ale skłębiona przepaść pod nim ziała
Na drodze jego martwe wybuchały ciała,
Mosty stawały dęba, wrzały rzeki ognia,
Każdy krzak palił boki jak żywa pochodnia
I szerzył się zębami kołów każdy ogród.
Armio Czerwonogwiezdna! Twój tragiczny odwrót
Pamiętam — i dziś, kiedy ofensywą stali
Na drgające pierścienie siekasz wraży kadłub,
I z okiem rozgorzałym, z gniewnymi ustami
Kroczysz przez jasne piersi bohaterów padłych,
Kiedy odwojowujesz ruiny i zgliszcza,
Gdy ziemia się od warstwy spiekłej krwi oczyszcza,
Pozdrawiam Ciebie, Armio Grozy, Armio Mocy!
Wybawicielko Świata! Wichuro Pomocy!
Wsłuchuję się w gromowy rytm Twoich szeregów,
Wielbię upór żołnierzy i mądrość strategów,
Padam, śmiertelnym z Tobą stopiony porywem,
Z każdym zwycięstwem Twoim na nowo się zrywam!
Dla nas duma i radość i zaszczyt i siła
W tym, że we wspólnych bojach krew nasza zrosiła
Przedpola polskich równin, że w bombowym leju
Z jednej menażki jedli Polak i Rosjanin.
Broń, przez Ciebie wręczoną, owianą błyskaniem,
Złożymy chyba w świętym jakim mauzoleum,
I będą pokolenia tę sławną zbrojownię
Odwiedzać, niby ołtarz przetrwały cudownie,
I ścierając z rzeźby dział starożytne pyły,
Będą dzieci Ojczystych Dziejów się uczyły.

całkiem nowe typy np. osławione, armaty „Katiusze". Artyleria w myśl powiedzenia Stalina staje się naprawdę „Bogiem wojny".

Przy pełnym wykorzystaniu wszystkich broni nie zapomniano o niezmniejszonej wadze kawalerii w szczególnych warunkach terenowych — poważnie zmodernizowana wygrywa ona wielkie bitwy (Charków, Millerowo).

Śmiałość i nowatorstwo techniczne strategii radzieckiej uzewnętrznia się np. w fakcie użycia reflektorów w walce nocnej o Berlin po raz pierwszy w historii wojny.

Olbrzymiego rozwoju doznało także lotnictwo, gdzie konstruktorzy tacy, jak Pietlakow, Ławoczkin, Jakowlew, Iliuszyn, czy Toporlew tworzą nowe typy znakomicie dostosowane do najbardziej specjalnych wymagań. Szybkość samolotów wzrosła w czasie wojny 1½ raza, a wzbijalność 3-krotnie. Szturmowiec sowiecki „Iliuszyn 2" uznany jest powszechnie za najlepszy typ tego rodzaju na świecie. Myśliwce „Jakowlew 9" i „Ławoczkin 2" znacznie przewyższyły najlepsze niemieckie „Messerschmidty". Nowy typ opancerzenia stworzył t. zw. „latające czołgi" (inowacja sowiecka), typ samolotów, których nie imałą się zwykła broń przeciwlotnicza niemiecka. Wartość lotnictwa sowieckiego charakteryzują cyfry strat niemieckich wskutek jego działalności: 60.000 samolotów i 200.000 samochodów, 800 parowozów, 10.000 wagonów itd. Korpus Lotniczy Armii Czerwonej liczy ponad 1.000 Bohaterów Związku Radzieckiego, w tym wielu parokrotnych (np. major Pokryszkin — 3 krotny).



Przysięga Stalina u grobu Lenina na Placu Czerwonym. Scena z filmu „Przysięga".

Znakomity żołnierz, świetna technika, olbrzymi potencjał gospodarczy i psychiczny zaplecza i wynikająca z tych wszystkich społeczno-ekonomicznych przesłanek strategia Armii Czerwonej doprowadziły do zniszczenia wroga i oswobodzenia 3.400.000 km kw. europejskiej ziemi.

„...Historia wojen — pisał gen. płk. Szczerbakow — nie zna takich przykładów, żeby tok wojny, tak niepomyślny początkowo dla jednej strony, był z takim mistrzostwem przełamany, a armia kierowana twardą ręką wojennego geniusza odniosła takie zwycięstwo". Z.

*

Bibliografia do tematu: Armia Czerwona

Michajłow: „ZSRR".

Brus: „Rzeczywistość i urojenie".

Nadto:

O strategii Armii Czerwonej obok licznych wydawnictw sowieckich — vide:

Ehrlich: „Strategia Zwycięstwa".

Putrament: Artykuły w Nr 23/24 „Nowych Widnokręgów" z r. 1944.

KS. MGR. HENRYK WERYŃSKI, PPŁK.

Cywile i żołnierze

Jednym z tematów, który powinien być poruszony nie jeden raz na świetlicowych zebraniach i na różnych konferencjach, to: **stosunek społeczeństwa cywilnego do wojska.**

Skończyły się te czasy, kiedy to wojsko było odseparowane ściśle od społeczeństwa cywilnego, a oficerowie stanowili jakąś uprzywilejowaną kastę. Dzisiaj Odrodzone Wojsko Polskie, wojsko Polski Ludowej, jest bliskie cywilnemu społeczeństwu, a jego oficerowie, wywodzący się w przygniatającej większości ze sfer chłopskich i robotniczych, nie są żadną kastą, żadnym klanem uprzywilejowanym.

W intencji tych, co położyli podwaliny pod Odrodzone Wojsko Polskie, oraz dla wzajemnego dobra (i dobrze zrozumianego pożytku dla Państwa) pomiędzy społeczeństwem cywilnym a wojskiem powinny nawiązać się bardzo serdeczne nici wzajemnego zrozumienia, pomocy i współpracy na szeroką skalę.

Terenów tej współpracy i różnych sposobności do nawiązania wzajemnych kontaktów jest i będzie zawsze sporo — dla ludzi dobrej woli.

Wśród tych okazyj współżycia i współpracy jedne będą dorywcze, sporadyczne, a nawet czasem wybitnie odświętne, inne zaś będą się zazębiać o szare, codzienne życie i będą dotykać stałych, pewnych, trwałych powiązań życiowych.

Do **okazyj odświętnych** należą takie uroczystości i zwyczaje doroczne jak: Św. Mikołaj, Gwiazdka, Święcone Wielkanocne itp.

Wymienione okazje dają sposobność do zbliżenia się wzajemnego i do umilenia żołnierzom, spędzającym Święta w koszarach, tych chwil drogich, nabrzmiałych wspomnieniami o domu rodzinnym, o najbliższych, a zwłaszcza o Matce...

Pomoc w organizowaniu wspomnianych uroczystości nie tylko zbliży społeczeństwo cywilne do wojska, ale da cywilom dużo wzruszających przeżyć, opłacających włożone trudy, prace i koszta — sowicie. Nie zapomnę nigdy tych chwil, które spędziłem w atmosferze rodzinnego zbratania cywilów i żołnierzy np. przy „choince" w okresie Świąt Bożego Narodzenia.

Po miastach większych przyjął się zwyczaj, że poszczególne zakłady pracy, fabryki, przedsiębiorstwa itp. fundują „choinkę" poszczególnym jednostkom wojskowym, stacjonowanym w danej dzielnicy miasta. Jest to zwyczaj ogromnie chwalebny, wiąże on specjalnie serdecznie świat pracy z wojskiem.

Ramy, w jakich urządzać należy czy uroczystość Św. Mikołaja, czy „Choinkę", czy wreszcie „Święcone" dla żołnierzy, nie mogą być szablonowe i nie będziemy próbowali tu nawet szkicować ich węglem. Są one zależne od warunków lokalnych i od możliwości miejscowych.

Do okazyj odświętnych należą również uroczystości doroczne poszczególnych formacyj i jednostek wojskowych (święta pułkowe, czy batalionowe), dni uroczystego zaprzysiężenia rekrutów itp.

Te uroczystości obchodzić winny całą miejscową ludność cywilną, ale przede wszystkim rodziny żołnierzy odnośnych formacyj i jednostek wojskowych. Udział rodzin żołnierzy w takich uroczystościach nie tylko zostawia wrażenie w duszach cywilnych obserwatorów, ale bardzo pogłebia przeżycia samych żołnierzy.

Podtrzymując współżycie i współpracę z wojskiem przy okazjach odświętnych powinniśmy jednak pamiętać, że o wiele ważniejsze są nasze kontakty z żołnierzami i oficerami Odrodzonego Wojska Polskiego **na kanwie życia codziennego,** codziennych prac i trosk.

Abstrahując od kontaktowania się **poszczególnych osób** cywilnych z wojskiem, od nawiązywania znajomości, od zainteresowania się wzajemnego codziennymi sprawami i przeżyciami, pragniemy tu położyć szczególny nacisk na kontaktowanie się **związków** zawodowych, **zrzeszeń i instytucyj.**

Zacznijmy od tych naszych żołnierzy, którzy najtęskniej wyczekują na kontakty z życzliwymi ludźmi, od naszych chorych kolegów!

Ileż pięknego pola pracy ściele się przed ludźmi dobrej woli w tej dziedzinie..

Jakież wspaniałe zadania wyrastają na tym odcinku nie tylko przed placówkami Polskiego Czerwonego Krzyża, ale i przed sekcjami szpitalnymi „Caritas", przed kołami Ligi Kobiet itd.

Gdziekolwiek rozpoczęto na serio współpracę z wojskiem na terenie szpitali okręgowych, wszędzie przekonano się, jak bardzo opłaca się trud włożony w tę współpracę.

Piękne wyniki mamy do zanotowania również na terenie kontaktu pomiędzy poszczególnymi jednostkami wojskowymi a zakładami pracy.

Chodzi tu nie tylko o wygłaszanie odczytów i referatów przez oficerów we fabrykach, ale również o wzajemne odwiedziny. Żołnierze poznają urządzenia fabryczne, robotnicy przyglądają się z bliska sprzętowi wojskowemu (samolotom, czołgom, armatom). Jedni i drudzy uczą się szanować i cenić swój trud i uświadamiają sobie jego celowość.

Ostatnio obserwujemy niezmiernie ważną akcję wojska w pracach rolnych, zwłaszcza na Ziemiach Odzyskanych (w czasie żniw itd.). Dała ona wspaniałe wyniki i bardzo zbliżyła do siebie chłopa i żołnierza.

Osobny, bardzo doniosły, odcinek stanowi **współpraca wojska z młodzieżą.** Na pierwszy plan wysuwają się tu akcja WF i PW (Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego). Obecnie powstają po wsiach coraz liczniejsze hufce PRW (t. zn. przysposobienia rolniczo-wojskowego). Skupiają one liczne szeregi chłopców i dziewcząt (junaków i junaczek) po szkołach i poza szkołą. Chodzi tu nie tylko o wychowanie fizyczne i o przysposobienie rolnicze, ale również i przede wszystkim o wychowanie obywatelskie: przez pracę oświatową, propagandę prasową i wyrabianie cnót obywatelskich — od zarania życia.

Akcja wspomniana ma przed sobą piękne perspektywy rozwoju.

Na zakończenie należy się jeszcze **specjalna wzmianka Towarzystwu Przyjaciół Żołnierza.** Nie dlatego na zakończenie, jakobyśmy akcję tego Towarzystwa mieli zamiar spychać na szary koniec. Nie! Całkiem przeciwnie. Chcemy nasze skromne uwagi zakończyć właśnie silnym akcentem, wskazaniem na T. P. Ż., jako organizację, symbolizującą ideę współpracy społeczeństwa cywilnego z wojskiem.

Celem T. P. Ż. jest zespolenie Społeczeństwa z Wojskiem Polskim oraz udzielanie żołnierzowi i jego rodzinie jak najdalej idącej pomocy moralnej, kulturalnej i materialnej. Dla spełnienia tego celu T. P. Ż. prowadzi akcję kulturalno - oświatową wśród żołnierzy i ich rodzin, udziela w razie potrzeby — pomocy materialnej żołnierzowi i jego rodzinie, organizuje pomoc dla rodzin żołnierzy powołanych do wojska i żołnierzy poległych, roztacza opiekę nad żołnierzem od chwili powołania go do wojska aż do momentu wcielenia go do jednostki wojskowej, jak również nad żołnierzem zdemobilizowanym przez pomoc w urządzeniu warunków bytowania, a zwłaszcza przy osadnictwie. Wreszcie T. P. Ż. zajmuje się opieką nad grobami poległych i nad cmentarzami wojskowymi.

Wszyscy naprawdę uświadomieni obywatele powinni należeć do „Towarzystwa Przyjaciół Żołnierza" względnie współpracować z T. P. Ż. w ten czy inny sposób.

Pomostem naturalnym pomiędzy społeczeństwem cywilnym a Wojskiem Polskim powinien stać się znany już dziś, i szeroko po Polsce rozpowszechniony ilustrowany tygodnik **„Żołnierz Polski".**

„Żołnierz Polski" rozwinął się w ostatnim okresie bardzo wybitnie i zyskał sobie pokaźną liczbę abonentów i pilnych czytelników. Jego bogata treść i jego piękna szata zewnętrzna przynoszą zaszczyt kierownictwu tego czasopisma, które umiało wyczuć potrzeby czytelników i — będąc z nimi w stałym kontakcie — obrało najwłaściwszą drogę realizacji tego właśnie pomostu, o którym wyżej wspomniałem.

*

Uwagi moje nie roszczą sobie pretensji do całkowitego wyczerpania tematu. Mają one spełnić tylko tę rolę, aby

1) wskazać na najważniejsze dziedziny i najważniejsze sposoby współpracy społeczeństwa cywilnego z wojskiem,
2) pobudzić do dyskusji tych wszystkich, którzy rozumieją rolę Wojska Polskiego w Odrodzonej Polsce.

Ks. Henryk Weryński

Ludzie Armii Ludowej



Duracz Jerzy — ps. „Zbyszek", „Felek". Gwardzista, czł. Spec. Grupy, zastępca dowódcy AL I-go oddz. Sztabu od 1942 r. GL — PPR. (Brał czynny udział w zamachu na „Café Club") Wzięty do niewoli niemieckiej w Powstaniu Warszawskim. Obecnie kier. Grupy Seminaryjnej Centr. Szk. PPR.



Bielówna Wanda — ps. „Krystyna", „Irena". Pracuje w AL pełniąc funkcję radiotelegrafistki na terenie Kraków—Podhale. Obecnie referentka Opieki Zw. Uczestn. Walki Zbr. o Niepodległość i Demokrację



Moczar Mieczysław. Szef Sztabu II Obw. (Lublin) IV 1943 — V 1944 r. Szef Sztabu III Obw. (Kielce) VI 1944 — I 1945 r.



Faruga Józef — ps. „Granat", „Kwiatek". „Wiktor". Komendant Obwodu II AL Okr. II Bielsko, Obw. II Zagłębie Dąbr. Praca konsp. w PPR, GL i AL od r. 1942. Obecnie I. sekretarz KP PPR w Chrzanowie.

Patrzymy z ufnością w przyszłość

16 państw poszło na pasku. „Plan Marshalla“ znalazł swe urzeczywistnienie w dekalogu Trumana. Prezydent USA sformułował 10 postulatów planu — i w tych 10 przykazaniach zawarł jasną już bez osłonek prawdę o istotnych celach amerykańskiej finansiery.

Administrować funduszami będzie „latający ambasador USA“ (punkt 5); pomoc zostanie cofnięta państwom, które nie wypełnią ściśle określonych warunków. (punkt 9). Warunków tych jest siedem: popierać produkcję niektórych surowców i ułatwić dostawę tych surowców do USA w celu utworzenia zapasów; publikować na terenie kraju i dostarczać Stanom Zjednoczonym informacji, dotyczących wykorzystania pomocy; wszelkie sprawy gospodarcze państwa, przyjmującego pomoc, będą rozstrzygane przez administratora, rezydującego w Waszyngtonie... W ten sposób „administrator“ będzie czymś w rodzaju zarządcy masy upadłościowej... W zamian za te upokarzające warunki państwa podopieczne dostaną... ale tu właśnie zaczyna się kłopot: co dostaną? Plan wniesiony przez Trumana do Kongresu wspomina o towarach, ale nie wymienia ich listy. Mogą to być np. konserwy z mięsa końskiego (któż z posiadaczy kartek u nas nie zna tych przysmaków...), lub nylony czy inne figlarne przedmioty. Któż to może wiedzieć? I kto może zaoponować, skoro już włożył szyję w złote — ale niemniej twarde, bolesne i upokarzające jarzmo?



Marshall i jego marionetki

Mijają miesiące, a nie tylko żadne z 16-tu państw nie uzyskało pożyczki wedle planu Marshalla, lecz z dniem każdym warunków do otrzymania jej przybywa. Ostatnio toczy się między politykami trumanowskimi dyskusja, w jaką formę ubrać warunek bezwarunkowej wojskowej kontroli państwa, które w jarzmo planu Marshalla głowę włożyło.

Dobrze się stało, że nie przyjęliśmy planu, że budujemy sami dla siebie, że własną pracą zdobywamy chleb codzienny. Polacy nigdy nie byli i nie będą niewolnikami. Dlatego odrzucili „złoty plan“ i dlatego, z tego samego powodu z nieufnością śledzą posunięcia mocarstw zachodnich po nieudanej konferencji 4 mocarstw. Marshall i Bevin wypierają się w żywe oczy, że nie dążyli do zerwania konferencji — ale fakty mówią coś wręcz odwrotnego. Wścibski reporter agencji United Press uzyskał niedawno wywiad z kierownikiem wydziału architektury na uniwersytecie harwardskim i ten przyznał, iż amerykańscy urzędnicy pracowali z wytężeniem w ciągu ostatnich kilku miesięcy nad planami odbudowy Frankfurtu n/Menem jako stolicy Zachodnich Niemiec, gdyż „wiedzieli, że konferencja zakończy się fiaskiem“... Ten fakt wskazuje jasno na plany imperialistów: zerwać prace przygotowawcze do zawarcia demokratycznego pokoju z Niemcami, a utworzyć przyczółek, bastion kapitalizmu w Zachodnich Niemczech. Już podczas konferencji londyńskiej wojskowa administracja amerykańska z gen. Clayem na czele poczęła „rozwiązywać praktycznie“ różne gospodarcze zagadnienia strefy; w dzień rozwiązania konferencji ogłoszono o układzie finansowym stref brytyjskiej i amerykańskiej: „bizonialny kamień“, który przywiozła już z sobą do Londynu delegacja USA stał się fundamentalnym kamieniem niezgody. Można było dyskutować nad reperacjami z bieżącej produkcji — stanowią wszak one tylko cząstkę z tego, co zniszczyli Niemcy w krajach wschodnich! — można było rozwiązać zagadnienie jedności Niemiec — Marshall „zapewniał“, że jest za nią! — cóż, interesy kliki finansjery amerykańskiej zaważyły nad interesami pokoju światowego. Gdy nie udało się zmusić Rosjan do przyjęcia dyktatu, Marshall i Bevin i Bidault zerwali konferencję.

Byli — i są jeszcze u nas ludzie, którzy mówią, że po takim zerwaniu wojna jest nieunikniona. Są oni w błędzie. „Świetlica“ poświęci kiedyś artykuł omówieniu przyczyn, dla których wojny nie będzie — a na razie zastanówmy się, jakie dalsze losy czekają Niemcy i Europę. Toczy się już zakulisowa walka między Bevinem a Churchillem w sprawie objęcia stanowiska podszefa w Niemczech i w ogóle bloku zachodnim, walka zgoła nie ideologiczna, ale osobista przybiera na sile. Niemcy będą rozdarte na dwie części. Czy na długo? Sądzimy, że stan taki nie może utrzymać się na dłuższą metę, niewątpliwie jednak podział Europy jest w tej chwili głębszy, niż kiedykolwiek. Oto wyniki polityki rządu USA.

*

My jednak patrzymy z otuchą w przyszłość. Dlaczego tyle jest w nas wiary i entuzjazmu? Odpowiedź jest jedna: dzięki mądrej i przewidującej polityce rządu wybraliśmy swoje miejsce. Wicepremier Gomułka stwierdził wyraźnie: „W toczącej się walce pomiędzy dwoma blokami, Polska zajmuje jasne stanowisko. Mówimy głośno i zdecydowanie wobec całego świata, że należymy do bloku pokoju, do bloku walki z podżegaczami wojennymi“. Wierzymy w ten blok pokoju. Wiemy, że z nami są miliony szarych ludzi w całym świecie.

L. Cg.

OD REDAKCJI!

Niniejszy numer „ŚWIETLICY“ otrzymują PT Czytelnicy w podwojonej objętości.

Stanowi ona rekompensatę za numer z dn. 15 stycznia br, który nie ukazał się z powodu przeszkód technicznych.

LITERATURA i SZTUKA

Twórczość dramatyczna Konstantego Simonowa

Wśród odznaczonych podczas wojny w Związku Radzieckim wysokimi wojennymi orderami żołnierzy, oficerów i jenerałów, znajdowała się grupa korespondentów wojennych i pisarzy.

Aleksy Tołstoj i Erenburg, Gorbatow, Wasili Grossman, Simonow i Wieliczko swymi płomiennymi artykułami oddali wielką przysługę sprawie wojny, sprawie pokoju. Artykuły Tołstoja i Erenburga, ukazujące się w prasie centralnej, zajmowały równocześnie naczelne miejsce w prasie frontów i były kolportowane przez oddziały partyzanckie na dalekie zaplecze wroga.

Były to słowa prawdy i otuchy, gniewu i męstwa, myśli i uczucia narodu, zmagającego się z wrogiem w śmiertelnej walce o swój byt narodowy, o swe istnienie.

Simonow przyszedł do teatru z poezji. Należąc do grupy pisarzy frontowców, którzy szli krok w krok z Armią Czerwoną, którzy byli naocznymi świadkami jej bohaterstwa i męki, Simonow odczuł, że ogrom wydarzeń, których był świadkiem, nie da się wtłoczyć w liryczny wiersz ani w nowelę lub powieść, że charakter zagadnień, które wysunęła wojna, wymaga formy innej zgoła, niż ta, którą on dotychczas uprawiał i z całą żarliwością poety rozpoczął twórczość dramatyczną.

Lata 1941/42 były pełne nieznanego w dziejach tragizmu i bohaterstwa. Wojenna machina niemieckiego imperializmu, będąca w tym okresie u szczytu swej potęgi, kruszyła pod sobą na olbrzymim froncie wschodnim najpotężniejsze fortyfikacje, wrzynając się głęboko w ciało ZSRR, podchodząc pod samo gardło życiowych jego ośrodków, zarzucając śmiertelną pętlę na Leningrad, Odessę Sewastopol.

Pierwszą swoją sztukę wojenną „Rosjanie" Simonow poświęca bezimiennym bohaterom, którzy miast tych bronili.

W spokojnych tonach utrzymany jest ten dramat. Mała jest garstka postaci scenicznych. Akustyka wojny zredukowana jest do minimum. Śmiertelne niebezpieczeństwo czyha na bohaterów sztuki, ale są spokojni i zrównoważeni.

Jakże inną jest atmosfera osaczonych oficerów i żołnierzy w „Rosjanach" od atmosfery analogicznej sztuki wojennej z okresu pierwszej wojny światowej, „Kresu wędrówki". Żadnych melodramatycznych wybuchów. Żadnych indywidualistycznych rozpamiętywań i lamentów. Tak jest, tak ma być. Tego wymaga kraj, naród, ojczyzna.

Dramat, posiadający wiele braków natury kompozycyjnej, zdobył sobie w ciągu krótkiego czasu wszystkie poważniejsze sceny w kraju i uznanie zagranicy. Sztuka „Rosjanie" podbiła widownię urokiem swych postaci scenicznych. Skromność, prostota i prawdziwe człowieczeństwo garstki oblężonych oficerów i żołnierzy promieniują na widza.

Pod koniec 1944 roku ukazuje się drugi dramat wojenny Simonowa „Tak będzie". (Prapremiera tej sztuki odbyła się na wiosnę 45 roku w Teatrze im. Leninowskiego Komsomołu w Moskwie. Obsada Biersieniew, Birman, Sierowa. Reżyseria I. Biersienjew).

Najgroźniejsze lata wojny miał Związek Radziecki już za sobą. Pod Stalingradem legło najlepsze wojsko Hitlera, osławiona VI Armia została wycięta w pień, a dowództwo razem z naczelnym dowódcą frontu feldmarszałkiem Paulusem poszło do niewoli.

Pod Kurskiem i Białogrodem latem 1943 roku w trzydniowej śmiertelnej bitwie, która miała dla Niemców odwrócić kartę wojny, w bitwie o nasileniu technicznym z obojga stron tak olbrzymim, jakiego dotychczas nie znał świat, legła ostatnia nadzieja fuhrera na zwycięstwo.

Ale wojna trwała nadal. I w tym okresie Rząd Radziecki mobilizuje sztaby architektów, inżynierów, którym stawia za zadanie opracować gigantyczny plan rekonstrukcji osiedli ludzkich, zakładów przemysłowych, mostów i dróg. Wydaje rozkaz niezniszczonym miastom centralnej i wschodniej Rosji, Syberii i Radzieckiej Azji objęcia protektoratu i wysyłania ludzi i sprzętu do odbudowy Briańska i Smoleńska, Sewastopolu, Taganrogu i wielu, wielu innych pogorzelisk, po których zostały tylko dumne nazwy bohaterskich miast.

W tym to okresie Simonow pierwszy podnosi w twórczości dramatycznej zagadnienie odbudowy ognisk ludzkich i rekonstrukcji najcenniejszej komórki społecznej — rodziny, tak niemiłosiernie przez wojnę zniweczonej. — „Tak i będzie" jest poświęcone temu zagadnieniu.

Płk. Sawieljew otrzymując swój pierwszy urlop wojenny, wraca do rodzinnego miasta, do domu. Z jego najbliższej rodziny przy życiu nie pozostał nikt. Mieszkanie jest zamieszkałe przez obcych ludzi, których wojna pozbawiła własnego domu. Płk. Sawieljew zaledwie przestępując próg, chce się cofnąć. Do nowych mieszkańców powiada, żeby się nie niepokoili, gdyż nie ma zamiaru pozostać w tym domu, zabierze tylko kilka drobiazgów pamiątkowych i... zresztą nie jest mu już dom potrzebny, gdyż na długie jeszcze lata domem będzie mu żołnierska

S. P. GRUDZENKO

Przed atakiem

Gdy na śmierć idą —
idą z pieśnią,
Lecz przedtem, przedtem
można płakać,
Ze wszystkich w boju najstraszniejszą
Jest chwila, nim się zacznie atak.

Minami zryty śniegu puch
I poczerniały od ich dymu.
Wybuch.
I blisko kona druh.
To znaczy, śmierć przechodzi mimo.

A teraz przyjdzie moja kolej.
Obława, wiem,
na mnie jednego.

Rakiety
błaga noc nad polem
I wmarzli w mrok piechurzy w śniegu.

I czuję, że mam we krwi magnes,
Że ciałem swym przyciągam miny.
Wybuch.
I lejtnant rzęzi nagle,
I znowu śmierć przechodzi mimo.

Już sił nie mamy
dłużej czekać
I już nienawiść otępiała
Popędza nas poprzez zasieki,
Bagnetem dziurawiąca ciała.

Krótki był bój.
Potem na mrozie
Żłopali wódkę, głusząc gniew,
A ja wydłubywałem nożem
spod swych paznokci
cudzą krew.

Tłum. Mieczysław Jastrun.

ziemianka. Ale nowi lokatorzy tego domu rozumieją doskonale, co się dzieje w duszy tego posiwiałego na wojnie oficera. Z wielkim poczuciem taktu, cierpliwości i szczerym współczuciem udaje się tym ludziom zatrzymać Sawieljewa i stworzyć mu na ruinach jego ogniska takie warunki, taką atmosferę, w której się koi jego wielki ból.

Pod sam koniec wojny na wiosnę zwycięskiego 1945 roku, kiedy żołnierz radziecki walczył zdala od swojej ojczyzny, oczyszczając obcą ziemię z faszystowskich wojsk niemieckich, kiedy fronty i Moskwa rozbrzmiewały uroczą żołnierską piosenką poety Isakowskiego „Pod gwiazdami bałkańskimi", Simonow pisze swoją trzec ą sztukę wojenną, poświęconą zagadnieniu przyjaźni narodów słowiańskich. Sztuka ta nosi tytuł „Pod kasztanami Pragi". **R.**

Nanowszą sztukę Simonowa „Zagadnienia rosyjskie" wystawi wkrótce Miejski Stary Teatr w Krakowie.

LEW PODWOJSKI

Słońce i diament

Każdego poranku, gdy świt ledwo wstawał, samolot zwiadowczy, kierowany przez pilota porucznika Sinicę, wzlatywał w przestworza. Pilot włączał aparat radiowy i w eterze rozlegał się jego potężny bas:

— Diament! Tu Słońce. Podaję koordynaty Jak mnie słyszycie? Przechodzę na odbiór. Dźwięczny głos dziewczęcy z dalekiego, przyprószonego śniegiem bunkru, odpowiadał:

— Słońce! Tu Diament. Słyszę wszystko doskonale.

Rozpoczyna się zwykła, codzienna praca. Samolot pod hasłem „Słońce" wynajdywał cele, bateria artyleryjska pod hasłem „Diament" zarzucała je pociskami ciężkich dział. Codziennie pracowali Słońce i Diament i codziennie wywoływali oni popłoch wsród Niemców. Sztab dywizji niemieckiej zmuszony był opuścić ciepłe bunkry i przenieść się do wilgotnych ziemianek. Artylerzyści, przeklinając wszystko na świecie, dźwigali ciężkie niezgrabne armaty z jednego stanowiska na drugie. Niemcy żyli w bezustannym strachu. Przez telefon leciały histeryczne rozkazy: „strącić samolot zwiadowczy", „rozbić baterię"; wyższa i niższa szarża niemiecka denerwowała się. Lecz rozkazy pozostawały rozkazami — a „słońce" nadal wzlatywało codziennie w górę...

Wieczorem w ziemiance porucznik Sinica opowiadał swemu technikowi o radiotelefonistce.

— Morowa dzieweczka, ten Diament, czuję po głosie.

Pewnego razu porucznikowi nie powiodło się. Niemcy strącili jego samolot. Płonąca maszyna, zatoczywszy łuk, znikła z oczu.

Porucznik Sinica zdążył wyskoczyć ze spadochronem. Wylądował na terenie nieprzyjacielskim. Był zmrok — i to właśnie uratowało go od niemieckich psów gończych.

Przedzierając się nocą ku linii frontu, Sinica natknął się na grupę zwiadowców. Szczęknęły zamki automatów, cicho rozległ się krótki rozkaz:

— Ująć żywego!

Lotnik poznał swoich i nie sprzeciwiał się.

— Co tu robicie? — zapytał go szeptem dowódca grupy.

— Idę do swoich... Jestem lotnikiem, którego dzisiaj zestrzelili.

Sinica pokazał dokumenty.

Zwiadowcy byli w rozterce. Puścić lotnika samego nie było rzeczą bezpieczną: oni tylko znali przejście przez pole minowe. Pozostawić go tu, by czekał ich powrotu, też nie można; grupa mogła wrócić inną drogą. Sinica sam rozwiał wątpliwości:

M. L. MATUSOWSKI

Akacje Warszawy

Kiedy akacje Warszawy wspominam,
Naraz przed wzrokiem mym wstaje, pamiętam,
Ten letni dzień i to miasto w ruinach
Milczeniem buntowniczym ogarnięte.

Ulica otworzyła drzwi na roścież
I wszystkie okna patrzą mi wprost w oczy,
Przez balustrady żelazne na moście
Drżenie wybuchów po dziś dzień się toczy.

W tych domach już osiedlić się zdążyły
Na granitowych kolumnad wzniesieniach
Jakieś potworne ptaki, które żyły
W odległych i wymarłych pokoleniach.

Czyż moja wina, że przez lata cztery
Mój wiersz jednemu obrazowi służy:
Okna bez szyb i schody bez bariery,
Piętrzące się ponad gruzy.

Gdziebym nie poszedł, idzie za mną bliska
W chwilowej ciszy, pośród prac spokojnych
Owa słodkawa, zła woń popieliska —
Tak nieodłączna od pierwszych dni wojny.

Posągi z swoich nisz wychodzą nocą,
Falą wybuchu oderwana z dachów,
Jak zardzewiałym zębem zgrzyta blacha,
Po pustych rynnach krople dżdżu grzechocą.

I tylko auto, kiedy plac przecina,
Na mgnienie wyrwy śród murów oświeca
I znów, jak przedtem, po pustych ulicach
Z sobą rozmawia echowa godzina.

Powróćmy do akacji... W ich kwitnieniu
Zmartwychpowstaje tego miasta sprawa.
W czerwcowy dzień w ich zawsze żywym cieniu
Schronienie sobie znajduje Warszawa.

Po to jedynie chyba ocalały,
By świadczyć, że nie wszystko jest spalone,
Że odbudowy pył ślady obstrzału
Przesłoni jak listowie ich korony.

Przejrzysta, jasna noc nad nimi staje,
A obie same podobne do cieni.
Na rumowisku ze szkła i kamieni
Kwitnienie ich niezwykłym się wydaje.

Pod wiatru tchnieniem cienkie pnie dygocą.
Choć słabe, chociaż kora ich chropawa,
Lecz tu, pomiędzy ruinami, nocą
Od drzew tych znów zaczyna się Warszawa.

Tłum Seweryn Pollak

— Niedaleko stąd znajduje się niemiecki punkt obserwacyjny. Trudno mi jest orientować się na ziemi i to jeszcze nocą, lecz już jakoś was zaprowadzę.

Robota została wykonana czysto. Oberlejtenant Maks Schoenbeck znalazł się na ziemi, nim udało mu się otworzyć oczy.

— Jak wy hier? Dlaczego wy jest tu? — mruczał Niemiec.

— Jeden głupiec może zadać tyle pytań, że dziesięciu rozumnych nie będzie mogło odpowiedzieć na nie — powiedział, uśmiechając się, Sinica i uderzył oberlejtenanta po głowie. Schoenbeck stracił przytomność.

Podczas gdy zwiadowcy wiązali Niemca, Sinica włączył nadawczy radioaparat niemiecki i w eterze znowu rozległ się jego dobroduszny głos:

— Diament, Diament, Diament!

— Tu Słońce, tu Słońce, tu Słońce.

— Słońce, co się z wami stało, gdzie jesteście? — odpowiedział wzruszony głos dziewczęcy.

— Nic. Wszystko w porządku, proszę zapisać koordynaty.

Na mapie niemieckiego oficera lotnik znalazł dużo danych o sytuacji i spieszył obecnie nadać do swoich dyslokację wszystkich celów.

Dowódca zwiadowców naglił go: za dwie godziny rozpoczyna się ofensywa wojsk radzieckich, należy jak najszybciej wrócić.

— A czy warto? — zaoponował Sinica. — Mamy pierwszorzędny punkt obserwacyjny, łączność, radio... Jeśli zapewnicie obronę i będziecie się mogli utrzymać, póki nie nadejdą nasi, dokonamy wielkiego dzieła...

Nazajutrz o godzinie dziesiątej Sinica przekazał oficera niemieckiego konwojentom, którzy odprowadzali pierwszą partię jeńców. Zarzuciwszy na plecy aparat nadawczy, kroczył wraz z piechurami przez wieś. Wzdłuż ulic ciągnęły się szeregi ciężkich armat.

Gdzieś wśród tego potoku ludzi i samochodów znajdował się i Diament. Lecz jak poznać ją wśród pozostałych dziewcząt. Wszystkie są zarumienione od mrozu, wszystkie wesołe, wszystkie w puszystych czapkach i grubych watowanych spodniach, podobne do siebie. Lecz Sinica poradził sobie. Uśmiechnąwszy się, wszedł na balkon, przyłożył ręce do ust i krzyknął:

— Diament, Diament, tu Słońce, jak mnie słyszycie? Przechodzę na odbiór.

Śmiali się żołnierze, śmiali się oficerowie, patrząc na dryblasa, porucznika, krzyczącego na całą ulicę. Lecz tylko Sinica zauważył, jak z jednej z ciężarówek zeskoczyła przypominająca czymś miłego, wesołego niedźwiadka, dziewczyna.

Z błyszczącymi oczyma, poprawiając loki pod czapką, podbiegła do balkonu, mocno się zarumieniła i powiedziała zawstydzona:

— Dzień dobry, towarzyszu Słońce! To ja jestem Diament.

Lew Podwojski

SZTUKA RADZIECKA



I. SZADR: Brukowiec, broń proletariatu — Bronz — 1927.



G. SAWICKIJ: Pierwsze dni Października — Olej — 1929.



I. SZADR: Czerwonoarmista — Gips — 1940.

Poezja z 1848-go roku

FERDYNAND FREILIGRATH

W Szwajcarii huknął pierwszy strzał[1])

W Szwajcarii huknął pierwszy strzał —
W Szwajcarii przeciw klechom!
Lawina stacza się ze skał,
Ze snu lawinę zbudził strzał,
I grzmot swój niesie echom.
Szwajcaria może spocząć już:
Od huku jej wiosennych burz
Zatrzęsły się posady!

Po nich po Włoszech poszedł głos,
W pląs idą Sycylianie,
Wezuwiusz, Etna, płonie jak stos,
Za gromem grom, za ciosem cios!
— „Źle, Najjaśniejszy Panie!"
Berlin Wiedniowi wieści źle! —
Wiedeń odbrzmiewa: — „Bardzo źle". —
Despotów dreszcz przechodzi!

A oto nową słychać rzecz:
Znów się stolica pali,
Z której wolności nagi miecz
Dwóch królów już wypędził precz
Z murów królewskiej sali, —
Jednemu nawet głowę zmiótł...
Dość ci już złota dał twój lud,
Chciwy lipcowy królu!

Ciągną szeregi: celuj, pal!
W najgęstsze bij gromady!
Lecz lud ten twardy jest jak stal,
Krwią zlewa każdy ziemi cal,
Buduje barykady.
Z kamieniem w ręku idzie lud
I szumi pieśń jak fala wód:
„Mourir pour la patrie!" (Umrzeć za ojczyznę)

Poświsty kul, kamieni grad,
Sztandary lśnią purpurą,
Jeden generał trupem padł —
Hej, ca ira, niech ginie świat,
Bluzy robocze górą!
Masa za masą! Sądu dzień!
Blady Guizot[2]) się kryje w cień,
Prosi już o dymisję.

„Vive la reforme! Le systeme à bas!"[3])
O nieulękłe zuchy!
Królowi burza requiem gra!
Połowa wojska ca ira!
W Amiens się buszą ruchy.
Daremnie władza wojska śle:
Lud niszczy tory, druty rwie,
Wstrzymuje ruch kolei!

Co dalej — jutro powie nam!
Lecz wolność idzie światem!
Wolność już tu, wolność już tam,
Wolność do wszystkich puka bram.
Świszczy błyskawic batem!
Lawina stacza się ze skał,
W Szwajcarii huknął pierwszy strzał,
Lawina stacza się ze skał,
Musi mknąć coraz dalej!

Toczy się — skacze — idzie w cwał —
Już na Lombardię sunie,
W Polsce, na Węgrzech padnie wał,
W Niemczech się zerwie krawy szał.
Kiedy jej okrzyk runie!
Dziś jej nie niszczy żaden żar!
Tylko wolności słodki czar
Stopi lawinę buntu!

Tak, niech się kłębi buntu wir,
Niech pod obłoki bije!
Oczy mi mącą łzy jak kir,
W sercu mi dzwoni śpiew: „Mourir,
Mourir pour la patrie!"
Hej, idzie wielki, sławny rok,
Luty postawił pierwszy krok —
„Allons enfants"![4]) „Mourir, mourir,
Mourir pour la patrie!"

(Tłumaczył H. S. Kamieński)

[1]) Wiersz ten został napisany 25 lutego 1848 r. na wieść o rewolucji 24 lutego w Paryżu. Poeta wspomina w pierwszej zwrotce o wojnie liberalnych kantonów szwajcarskich z klerykalną Secesją w listopadzie 1847 r., w drugiej — o rewolucji styczniowej 1848 r. w Sycylii i Neapolu.

[2]) Guizot — długoletni prezes Rady Ministrów i kierownik rządu za czasów lipcowej monarchii Ludwika Filipa.

[3]) „Niech żyje reforma! Precz z systemem wyborczym!"

[4]) „Dalej dzieci" (pierwsze słowa Marsylianki).



E. Delacroix — „Wolność prowadzi lud"

Eugene Delacroix ur. w Charendon 1798 r., zmarł w Paryżu w 1863 r. Uczeń Guérin'a, wystawia poraz pierwszy w r. 1822. Reprodukowany obraz został wystawiony w salonie w r. 1831.

Nabyty przez dyrekcję Sztuk Pięknych, która nie odważyła się go wystawić, obraz ten został umieszczony w Muzeum luksemburskim po roku 1870. Obecnie znajduje się w Luwrze. Obraz pt. Dzień 28 lipca: wolność wiodąca za sobą lud. Pospolicie nazywany jest ten obraz Barykadą. Postacie wielkości naturalnej — malowane na płótnie farbami olejnymi.

Na zburzonej na poły barykadzie, zasłanej ciałami zabitych i rannych, Wolność w postaci młodej kobiety z obnażoną piersią, w czapce frygijskiej, odzianej na pół w białą suknię, po której ślizgają się żółte i fioletowe błyski, dodaje odwagi kroczącym za nią bojownikom. Na prawo, na tle nieba i wśród dymów prochowych, — widać w dali wieże Katedry Notre Dame i zbliżający się szwadron konnicy. Opisany obraz jest zaliczony do arcydzieł malarstwa nie tylko francuskiego i reprezentuje kierunek szkoły romantycznej.

BIBLIOGRAFIA DOTYCZĄCA REWOLUCJI 1848 ROKU

Dzieło podstawowe:

Józef Feldman: Sprawa Polska w roku 1848. — Kraków 1933. Nakładem Polskiej Akademii Umiejętności, Kraków, ul. Sławkowska.

Opracowania monograficzne poszczególnych zagadnień:

Stefan Kieniewicz: Społeczeństwo Polskie w Powstaniu Poznańskim. Warszawa 1935, Nakładem Towarzystwa Naukowego Warszawskiego.

Józef Gollenhofer: Rewolucja Krakowska 1848 roku. Biblioteka Krakowska nr. 38

WŁADYSŁAW LUDWIK ANCZYC

Emisariusz

Znacie młodziana co z jasnym włosem,
Z toporem w ręku, w stroju górala
Przebiega ścieżki zarosłe wrzosem
I nagle stanął gdzie wzniosła hala —
I bystrem okiem do koła śledzi,
Przyłożył ucho do matki ziemi,
Poznał krok wojska, pewno się biedzi,
Aby się w drodze nie spotkał z niemi,
Bo szybkim krokiem nie tracąc czasu,
Przeskoczył parów i już wśród lasu.

A gdy skończył poszukiwania,
Wtedy ów młodzian wybiega z lasów
I wybiegł w górę do pół Krywania
I ściskał ręce licznych juhasów
I coś im długo i długo prawi;
Oni to płaczą, to znów się śmieją,
Każdy słuchając strzelbą się bawi
A jemu oczy błyszczą nadzieją
I coś im mruknął w dzień zmartwychwstania
I zniknął w wąwozie bez pożegnania.

A na Kalwarii z zwieszoną głową
Staruszek, żebrak, jak gołąb siwy,
Śpiewa pieśń dawną „Polska Królowo
„Módl się za Polski lud nieszczęśliwy!"
A głos staruszka tak miły, święty,
A głos tak pełen miłości, wiary,
Że tłum dokoła czuciem przejęty
Z płaczem powtarza, co śpiewa stary;
I głos jak fala płynie nad niwy:
„Módl się za polski lud nieszczęśliwy".

Potem im śpiewa że „jak syn Boga,
„Tak dziś lud polski na krzyżu kona,
„Że we krwi bratniej ręka ich sroga
„Jak w krwi Chrystusa dzisiaj zbroczona,
„Lecz on na krzyżu grzechy przebacza,
„Szczery żal zmaże najsroższe winy,
„Więc niech z was bracia nikt nie rozpacza
„Lecz stara wroga wygnać z krainy,
„Kiedy uderzy dzwon zmartwychwstania"
I starzec zniknął bez pożegnania.

Znacie Morawca, co po Krakowie
Szuka dla siebie jakiejś roboty:
To na Kleparzu, na Pędzichowie,
To na Rybakach, pomimo słoty,
To na Zwierzyńcu, to wśród Kaźmierza
Prawi coś ludziom, gdy kto narzeka.
Temu pociechę skrytą powierza. —
A gdy napotka słabego człeka,
Co już upada w długim czekaniu,
To mu znów prawi o zmartwychwstaniu.

A gdy na drodze nędzarza jęki
Proszą o litość dla biednych dziatek,
To mówi, dając mu coś do ręki:
Masz od ojczyzny, najlepszej z matek.
A za rogatką w niedzielną dobę,
Gdy się do karczmy zbiegną wieśniacy,
Opowiadaniem spędza żałobę
I pije do was bracia Polacy!
A gdy się sierdzą w opowiadaniu,
To im coś prawi o zmartwychwstaniu.

Znacie Morawca, starca górala,
Znacie żebraka, kominiarczyka,
Węgra, Cygana, Włocha, Moskala,
Co ledwie przyjdzie, natychmiast znika,
Co dziś jak flisak do Gdańska płynie,
Jutro jak handlarz do Węgier zmierza,
Co dziś w Stambule, jutro w Londynie,
Dziś u wieśniaka, znów u Papieża,
Dziś w głębi Litwy, jutro w Poznaniu,
A wszędzie mówi o zmartwychwstaniu.

Znacie człowieka, co zaparł siebie,
Co dla Ojczyzny, braci, wolności,
Przebiegł pół świata o suchym chlebie,
Wyrzekł się żony, dziatek, miłości,
Co mu wiatr zesiekł wychudłe lica,
Chlebem powszednim: — cierpienia, troski
Uściskiem: stryczek, grób, szubienica —
To emisariusz, Edward Dembowski.

Co czytać?

KALENDARZ ROBOTNICZY na rok 1948, Spółdzielnia „Książka", stron 503, barwna okładka.

„Kalendarz Robotniczy" składa się z IX części. Część pierwsza kalendarza, zawiera wiadomości o roku i świętach obowiązujących, oraz krótkie wiadomości związane z ważniejszymi rocznicami.

Część II „Polska współczesna" informuje o granicach i obszarze państwa polskiego, jego ustroju, administracyjnym i politycznym, życiu gospodarczym Polski współczesnej, odbudowie kraju i planie trzyletnim.

Część III „Najważniejsze wiadomości o ruchu robotniczym" zapoznaje czytelnika z twórcami naukowego socjalizmu, wybitnymi działaczami międzynarodowego i polskiego ruchu robotniczego, ruchem robotniczym w Polsce i codziennymi zagadnieniami tego ruchu.

Część IV „Świat" podaje wiadomości o ważniejszych państwach i ruchu robotniczym za granicą.

Część V „Położenie klasy robotniczej w Polsce" traktuje o ustawodawstwie pracy, zdobyczach klasy robotniczej w Polsce współczesnej, Związkach Zawodowych, taryfie płac robotniczych, kontroli społecznej.

Część VI, „Kultura i oświata" podaje krótkie wiadomości o oświacie robotniczej, organizacjach młodzieżowych, pracy świetlicowej, prasie, teatrze i sporcie robotniczym.

Część VII „Organizacje społeczne" daje przegląd ważniejszych organizacji społecznych, działających w Polsce.

Część VIII „Historia, literatura i nauka" zawiera wiadomości o historii Polski, historii literatury polskiej, oraz ważniejsze daty i fakty z dziejów nauki.

Część IX zawiera mały słowniczek wyrazów obcych, informator i indeks.

Całość Kalendarza jest doskonale pomyślana. Materiał w nim zawarty daje działaczom robotniczym, kierownikom świetlic, młodzieży pracującej, a nawet studiującej możność czerpania tematów i opracowań do pogadanek i prelekcji. Najważniejsze wydarzenia, daty, dane o życiu działaczy wodzów robotniczych, organizacja odbudowy życia gospodarczego Polski i jego osiągnięcia podane są w jasnej, przystępnej formie.

Bogata treść zaciekawi nie tylko robotników, ale i działaczy partyjnych, związkowych, oświatowych i społecznych. To co dotychczas można było znaleźć w dziesiątkach książek, tu ujęte jest w zwięzłym streszczeniu, dającym każdemu to czego szuka, o czym chce w danej chwili wiedzieć.

Jednym słowem „Kalendarz Robotniczy na rok 1948" radzi, informuje i uczy. (S)

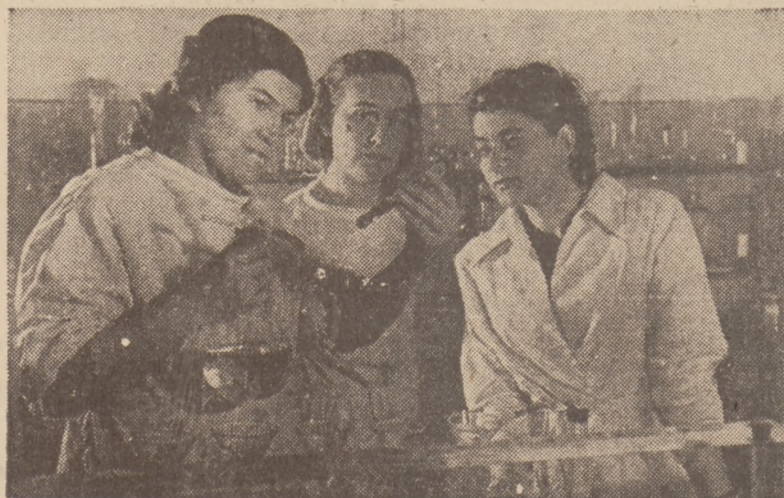
ILUSTROWANA KRONIKA KULTURALNA



Wielką popularnością cieszy się w Kabordyńskiej ASSR państwowy zespół pieśni i tańca. Na zdjęciu taniec góralski w wykonaniu artystów zespołu.



Profesor Szarabryj z instytutu weterynaryjnego w Kijowie wygłasza odczyt do chłopów w kołchozie „Droga Lenina" pod Kijowem.



W laboratorium geologicznym instytutu naftowego Azerbajdżańskiej Akademii Nauk. Kandydat geologicznych nauk Fatma Wakiłowa (z lewa) z pracownikami naukowymi Aleksandrowską-Korniuszową i Wagidą Mamadchanly.

Z Teatrów

„Jegor Bułyczew" Gorkiego w Teatrze Śląskim w Katowicach.

Po czarującym widowisku „Krakowiaków i górali" wystawił nowy dyrektor sceny śląskiej, Władysław Krasnowiecki, sztukę Maksyma Gorkiego „Jegor Bułyczow i inni" (w przekładzie S. R. Dobrowolskigo i S. Brucza). Sztuka ta — może najlepsza z wszystkich utworów dramatycznych wielkiego pisarza rosyjskiego — gościła już raz na scenie polskiej — było to dziesięć czy dwanaście lat temu, a więc na kilka lat przed drugą wojną światową, w teatrze łódzkim. Poza tym zapadło nad nią milczenie teatralne w Polsce i wznowił ją dopiero Krasnowiecki, chociaż właśnie jest to sztuka, która ze wszech miar nadaje się do wystawienia właśnie obecnie, gdy i u nas jej idea brzmi dzisiaj pełnym wyrazem.

O co bowiem chodzi Gorkiemu w tym dramacie? Po prostu o wykazanie, że stary świat musi ustąpić nowemu, młodemu, że nie ma siły, która by mogła zatrzymać w pochodzie naprzód elementy budujące nowy, lepszy ustrój społeczny. W „Jegorze Bułyczowie" widzimy stary świat ze wszystkimi jego błędami, pokazanymi charakterystycznie, ale bez przerysowania satyrycznego. Wszystko, co było kamieniem u nóg postępu, reprezentuje galeria typów z otoczenia bohatera dramatu — i on sam, obarczony brzemieniem tradycyjnych błędów, on, bogaty przemysłowiec, widzi z całą jaskrawością, że cały świat nie wart nic i musi zginąć, musi ustąpić miejsca nowej, zwycięskiej, przewodniczej idei. Tym silniej rysuje się w jego zrozumieniu przepaść, ku której zmierza jego dotychczasowy świat, że toczy go samego nieuleczalna choroba — zbliżająca się śmierć wyostrza w nim krytycyzm spojrzenia i wyzwala odwagę mówienia prawdy.

Jest rok 1917. Do małego miasta rosyjskiego dochodzą coraz wyraźniej powiewy dziejącej się rewolucji. Jedyna osoba, dla której warto byłoby jeszcze żyć — naturalna córka Bułyczowa, jego ukochanie, jedyna wartość jego życia, jest w szeregach idącej przyszłości i Bułyczow wie o tym. Dramat kontrastów pomiędzy światem ginącym a światem zwycięskiej przyszłości kończy się śmiercią bohatera sztuki w momencie, gdy za oknem przechodzą triumfujące sztandary rewolucji zwycięskiej — Bułyczow pełznie ku nim wyciągając ręce ku nim i ku ukochanej córce, która nie dostrzegając w swoim uniesieniu na widok zwycięstwa — śmierci ojca, wzywa go: chodź i patrz!

Głęboko symboliczna ta sztuka jest zarazem kapitalnym dziełem scenicznym — nie ma w nim ani jednej „złej" roli, wszystkie, nawet epizodyczne, są wyraziste i znaczące. Jegora grał świetnie Krasnowiecki, dając postać głęboko przemyślaną, ka-

pitalną w masce i geście. Drugą bohaterkę dramatu, córkę jego Aleksandrę grała Irena Krasnowiecka, poza którą pochwalnie należy wymienić występujących w rolach „starego porządku" Janinę Jabłonowską, Rudolfa Gołębiowskiego, Mariana Jastrzębskiego, Władysława Jabłońskiego. Całość świetnie wyreżyserowana przez Wł Krasnowieckiego, oprawa dekoracyjna Jerzego Szeskiego, który niezmiernie udatnie połączył konieczne wymogi realistyczne płynące z treści sztuki z pełnym artyzmu rozwiązaniem wnętrza.

„Jegor Bułyczow i inni" — to nowy krok naprzód w wielkim dziele teatralnym dziejącym się na Śląsku dzięki pełnej poświęcenia, oddanej pracy całego zespołu tej sceny, której słusznie należy się zaszczytna nazwa placówki

W. Z.

UCZMY SIĘ

ZOFIA ZEMANKOWA

W setną rocznicę Manifestu Komunistycznego

W epoce, gdy ludy Europy zerwały się wiosną 1848 r. do walki o wolność polityczną i wyzwolenie z pod okrutnej władzy feudalnej szlachty, gdy proletariat zaczynał sobie uświadamiać swą



Karol Marks

siłę i swoje miejsce w tej walce, powstała konieczność sprecyzowania problemu tej walki. Wtedy to wodzowie międzynarodowego proletariatu Marks i Engels wydali w Londynie 1848 r. Manifest Partii Komunistycznej, który jest najważniejszym, programowym dokumentem marksizmu.

Był on nie tylko wnioskiem, wyciągniętym z dotychczasowej pracy nad stworzeniem nowego światopoglądu, ale był też wynikiem rewolucyjnej działalności, rozwiniętej w czterdziestych latach ub. wieku przez Marksa i Engelsa. Zawarte w nim zostały najważniejsze założenia, które dały podstawę do walki o wyzwolenie proletariatu. W Manifeście Komunistycznym po raz pierwszy został postawiony jasno i zwięźle program naukowego komunizmu, przez wyłożenie materializmu historycznego i dialektycznego. Po raz pierwszy wiedza o społeczeństwie została podniesiona po poziomu nauki ścisłej.

Marks i Engels opierając się na dotychczasowych twórczych elementach nauki w dziedzinie historii socjologii, filozofi i ekonomii, zdołali stworzyć światopogląd, który zatrząsł podstawami dotychczasowych teoryj i w sposób jasny i prosty wyjaśnił procesy społeczne. Punktem wyjścia dla materializmu historycznego, ideą, która przewija się przez wszystkie kartki Manifestu, jest założenie, że byt społeczny określa społeczną świadomość. Ażeby więc można mówić o strukturze danego społeczeństwa, musimy poznać siły, które leżą u podstaw życia społecznego, a są nimi wytwórczość ekonomiczna i rozwój materialnych sił wytwórczych. Dowolność i przypadkowość, która była charakterystyczną przy ujmowaniu zjawisk społecznych przez Marksa, została zastąpiona teorią naukowego materializmu historycznego, który pozwala poprzez analizę materialnych wytwórczych sił społeczeństwa wyjaśnić i zrozumieć strukturę polityczną i kulturalną danego społeczeństwa lub pewnej epoki historycznej.

Poprzednicy Marksa i Engelsa, nie znając tego podstawowego pewnika, upatrywali przyczyny zmian społecznych w dążeniach, ideach lub zamiarach królów czy też innych wybitnych jednostek. Nie pytano się wcale, skąd biorą się u ludzi idee i jakie są przyczyny zmian politycznych. Nie doceniano z drugiej strony roli mas ludowych, roli społeczeństwa w tych przemianach społecznych. Przedstawiciele socjalizmu utopijnego wierzyli, że przejście jednej formy ustrojowej w drugą odbędzie się przez rezygnację, dotychczas uprzywilejowanych, którzy natchnieni reformatorskimi naukami dążyć będą sami do zmiany ustroju. W miejsce tych teoryj zostaje stworzona przez Marksa i Engelsa teoria walki klas.

„Historia wszelkiego społeczeństwa dotychczasowego jest historią walk klasowych" — głoszą pierwsze słowa Manifestu Komunistycznego. Ta wielka, choć prosta na pozór prawda stała się faktem, który przekształcił socjalizm z marzeń o lepszej przyszłości w naukę. Przedstawiając nam historię różnych społeczeństw w różnych epokach, wykazują autorzy Manifestu, że ta walka między uciemiężonym a ciemiężycielem trwała zawsze, doprowadzając do przekształcenia ustrojów społecznych. We wszystkich prostych jak i skomplikowanych walkach politycznych występuje sprawa walki o społeczne i polityczne panowanie klas społecznych, z jednej strony o utrzymanie panowania ze strony klas starych, z drugiej strony o zdobycie władzy przez klasę nową, wchodzącą dopiero na arenę dziejową. Manifest wyjaśnia, że klasy społeczne powstają wskutek każdoczesnych warunków materialnych, w jakich dane społeczeństwo produkuje i wymienia swe środki utrzymania.

Wszelkie przekształcenia społeczne dokonywały się i dokonują na podstawie zmian sposobów produkcji.

Na tej zasadzie, przy dokładnej znajomości ekonomicznego położenia danego społeczeństwa, możemy prosto wytłumaczyć wszystkie zjawiska historyczne.



Fryderyk Engels

Niesłychanie wnikliwa analiza ustroju burżuazyjnego rozwinięta w Manifeście Komunistycznym, raz jeszcze budzi prawdziwy podziw w czytelniku, gdy uzmysłowimy sobie, że sto lat temu w okresie największego rozkwitu kapitalizmu znaleźli się ludzie, którzy na podstawie praw, wykrytych przez siebie potrafili ściśle określić etapy rozwoju i upadku kapitalizmu i wskazać drogi rozwoju, znaczenia i siły proletariatu.



1. SZADR. Pomnik Lenina — 1927.

21 stycznia minęła rocznica śmierci wodza rewolucji rosyjskiej, twórcy Armii Czerwonej i nauczyciela narodu radzieckiego Włodzimierza Iljicza Lenina.

Lenin był wielkim przyjacielem Polski, który przy każdej sposobności podkreślał konieczność przywrócenia Polsce niepodległości. Oto słowa „Deklaracji Rady Komisarzy Ludowych" z sierpnia 1918 r., pod którą widnieje podpis Lenina:

„Wszystkie traktaty, dotyczące rozbiorów Polski, niniejszym zniesione zostają raz na zawsze, jako sprzeczne z zasadą samookreślenia narodów z rewolucyjną świadomością prawną narodu rosyjskiego, który uznał nienaruszone prawo narodu polskiego do niepodległości i jedności".

Współzawodnictwo pracy przyspiesza odbudowę kraju, zapewnia mu pomyślny rozwój i dobrobyt!

Trudno jest w krótkim popularnym artykule podać treść Manifestu Komunistycznego. Aby go poznać i zaznajomić się z teoriami, które dały podstawę naukowego socjalizmu, trzeba go czytać i studiować. Każde słowo Manifestu Komunistycznego jest przemyślane, naukowo sprawdzone, jest ważne. Dzisiaj w epoce realizacji zadań, wytyczonych przez Manifest Komunistyczny, w epoce, która jest triumfem nauki Marksa, nie powinno być nikogo, kto nie zapoznałby się z tym dziełem ludzkiego geniuszu.

Pisząc parę słów na temat tej wielkiej podstawowej pracy, ważnym będzie wspomnieć o jej głównym twórcy Karolu Marksie. Genialność Manifestu Komunistycznego łączy się niewątpliwie z geniuszem jego twórcy. Kiedy czyta się biografię Marksa, to widzi się rzadko spotykane zespolenie dwóch elementów, głębokiej wiedzy i rewolucyjnego czynu. Obok gigantycznej pracy naukowej, pozwalającej mu stworzyć i rozwinąć teorie, które dokonały przewrotu w dotychczasowym poglądzie na historie społeczeństw i dały podstawę do stworzenia naukowego socjalizmu, był jednocześnie wodzem klasy robotniczej i brał czynny udział w rozwijających się ruchach rewolucyjnych różnych krajów. Nic więc dziwnego, że Marks był swego czasu człowiekiem, przeciwko któremu zwróciła się cała nienawiść klas posiadających. Nie było najbardziej kłamliwych oszczerstw, przed rzucaniem których powstrzymywaliby się ci, którzy w nauce Marksa widzieli wiszący nad ich głowami miecz Damoklesa, miecz nieuchronnej zagłady. A jednocześnie był i jest po dziś dzień kochany i czczony przez miliony tych, którzy „nie mają nic do stracenia prócz swych kajdan. Do zdobycia mają cały świat", którym ciasny klasowy interes nie zaciemnia perspektywy rozwojowej takiego społeczeństwa, w którym nie będzie już walki klas, nie będzie wyzysku człowieka przez człowieka i zostanie osiągnięte zwycięstwo społeczeństwa socjalistycznego.

Zofia Zemankowa

KALENDARZYK WAŻNIEJSZYCH DAT:

19. II. 1546. Urodził się Mikołaj Kopernik. Niech w świetlicy naszej nie będzie ani jednego członka, któryby nie wiedział, jaką chwałą i za co jest otoczone imię polskiego uczonego w świecie.

19. II. 1947. Uchwalenie małej konstytucji. Każdy obywatel musi znać konstytucję swego państwa. Do obowiązku kierownika świetlicy jest podczas kwadransów o Polsce współczesnej, czy też podczas specjalnie przeznaczonych godzin dopomóc świetliczanom do poznania konstytucji (a może i sam się z nią zapozna)...

22. II. 1846. Wybuch powstania krakowskiego. Data ta będzie rozpoczęciem wielkich uroczystości związanych z „Wiosną Ludów". W niniejszym numerze podajemy materiał do prelekcyi i jedną inscenizację dotycząca rewolucji w Polsce.

22. II. 1810. Urodził się genialny kompozytor polski Chopin. Należy zorganizować prelekcję o Chpinie, ilustrując ją przynajmniej płytami gramofonowymi. O ile jest w świetlicy fortepian zaprosić artystę-muzyka. Zespół śpiewaczy powinien opanować chociażby dwie pieśni Chopina.

23. II. Święto Armii Czerwonej. Pamiętając, że zawdzięczamy armii tej wyzwolenie, należy dzień ten specjalnie uczcić w świetlicy. W dzisiejszym numerze podajemy parę utworów nadających się do wykorzystania podczas akademii czy wieczornicy. Stare numery świetlicy zawierają też nie mało materiału: 1945: nr. 2, nr. 10, 1946: nr. 9 15, 1948 poprzedni numer.

24. III. 1848. Rewolucja lutowa w Paryżu. Patrz artykuły w dzisiejszym numerze.

26. II. 1868. Zmarł Walerian Łukasiński, prezes Tow. Patriotycznego.

27. II. 1846. Śmierć Edwarda Dembowskiego, przywódcy powstania krakowskiego. W świetlicy po koniecznym zapoznaniu się z postacią, należy opracować wieczór świetlicowy i odegrać montaż R. Bujańskiego i K. Lepszego p. t. „Rok 1846 w Krakowie". Książka do nabycia w księgarniach.

28. II. 1812. Zmarł w Warszawie Hugo Kołłątaj, jeden z twórców Konstytucji 3 Maja.

28. II. 1943. Akcja Gwardii Ludowej na Wytwórnię Papierów Wartościowych. W październikowych numerach prasy codziennej znajdziemy materiały zapoznające z tym historycznym faktem.

1. III. 1943. Deklaracja ideowa PPR.

8. III. Międzynarodowy Dzień Kobiet. Korzystać z bogatego materiału zawartego w specjalnym zbiórku na ten dzień, wydanym przez T. U. R pt. „Rewolucjonistka".

10. III. 1894. I zjazd SDKPiL-u.

11. III. 1944. Korpus Polski przemienia się w armię. Polecamy dla zapoznania się z historią I Armii książkę: Ludzie Pierwszej Armii.

13. III. 1848. Rewolucja marcowa w Niemczech.

13—15. III. 1848. Rewolucja w Wiedniu.

INSCENIZACJE — TAŃCE — PIOSENKI

JAN PODKOWA

Wielkopolskie Racławice

Na tle kotary wejście do Bazaru poznańskiego, albo do kamienicy, w każdym razie musi być brama wejściowa i parę do niej stopni, tak aby można było malowniczo ustawić uczestników tego obrazu. Z bramy kamienicy ukazują się Komitetowi.

Cały ten obraz w skrócie przedstawia dzieje rewolucji w Wielkopolsce, zdradę Niemców poznańskich, ugodowość przywódców powstania wielkopolskiego i trzeźwy stosunek chłopa do obcego okupanta. Zmienianie się komitetowych, obrazuje mijanie czasu, dlatego nie powinien dwa razy po sobie występować ten sam Komitetowy. Tłum który stoi na stopniach schodów, uszeregowany niejako tak aby tworzył dwa skrzydła, z trójkątem wolnych schodów po środku. Tłum ubrany w stroje ludowe z okolic Poznania. Poza pierwszym szeregiem, który powinien mieć stroje epoki, reszta w tyle zawiązaniem krawatów u mężczyzn, a fryzurkami u kobiet zamarkują ówczesną modę. Przy odsłonięciu kurtyny względnie zapaleniu świateł o ile kurtyny nie ma, tłum faluje żywo i słucha słów: „Tak, tak podobno król ich salutował. A czy my mamy stać bezczynnie? Mamy czekać czynu?" Młódź niespokojna. Z bramy wychodzi Komitetowy 1, z arkuszem w ręku. Cisza robi się nie zaraz dopiero gdy on kilka razy coraz głośniej woła Obywatele...

KOMITETOWY 1: Obywatele, Obywatele. Obywatele. Mamy autentyczne wiadomości z Berlina. Po jednym dniu walk na barykadach, rewolucja zwyciężyła. Pierwszym czynem ludu berlińskiego było zwolnienie z więzienia Polaków i innych skazanych na śmierć. Zawieziono ich w triumfie przed pałac królewski i wśród entuzjastycznych okrzyków ludu, król Fryderyk IV musiał salutować niedawne ofiary swoje.

WOŁANIA: Brawo! Niech żyje rewolucja!

KOMITETOWY (rozwija arkusz): Przeczytam wam słowa z odezwy jednego z uwolnionych, skierowane do współziomków. (Wołania: Czytaj obywatelu. Czytaj. Słuchamy, słuchamy). Do moich współziomków. Lud berliński uzyskał dla nas wolność u króla. Naród cały ma jedno życzenie, a mianowicie, aby Polska powstała jako niepodległe państwo. Upominam was, abyście względem braci naszych Niemców nie żywili nienawiści, gdyż ich to krwią została okupiona na barykadach Berlina wolność nasza i oni będą popierać naszą prawą i świętą sprawę.

(Kom. cofa się)

WOŁANIA: Hura, hurra. Niech żyje braterstwo ludów.

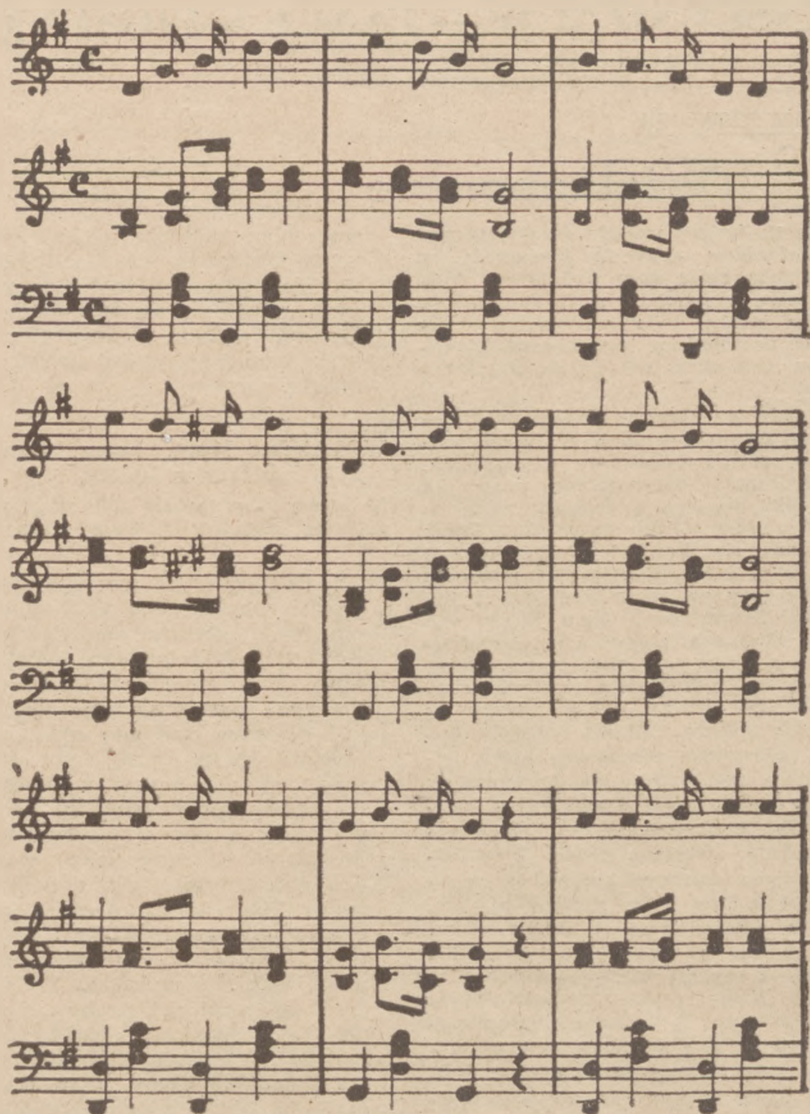
(Z bramy ukazuje się tak samo na szczycie schodów i staje Komitetowy 2)

KOMITETOWY 2 (rozwija papier): Obywatele. Oto słowa pierwszej odezwy zawiązanego Komitetu Narodowego. (Wołania: Słuchajcie. Słuchajcie). Polacy i Bracia godzina wybiła i dla nas. Dziś gdy sprawiedliwość bierze górę, gdy się zbliża chwila naszej wolności, do prędszego osiągnięcia celu wybawienia ojczyzny potrzeba komitetu, któryby swą władzą powstrzymał niepotrzebne ruchy. Podczas dzisiejszego zebrania obrano członków Komitetu Narodowego. My wybrani przez was, nie będziemy szczędzić sił naszych, ażeby użyć wszelkich środków i poświęcić się do odzyskania niepodległości naszej ojczyzny. Oby Bóg dla celu tak świętego utrzymał w nas szczere i niezachwiane poświęcenie. Jako oznakę polecamy kokardę czerwono białą. Poznań, 20 marca 1848 rok. Podpisane: Stefański, Moraczewski, Jarochowski, opat Prusinowski, Krauthofer i inni.

(Wybuch entuzjazmu. Niech żyje Polska. Niech żyje komitet. Tłum śpiewa hymn „Do broni ludy" (druga zwrotka). Podczas śpiewu wchodzą na scenę młode dziewczęta w bieli z pełnymi koszami biało-czerwonych kokard, które rozdają zebranym. Wszyscy przypinają je do piersi. Wśród śpiewu tłum opuszcza scenę, pozostaje tylko Komitetowy, panienki z kokardami i chłopi).

II

Precz z tytułami książę i pan
Zetrzyjmy ślady haniebnych lat.
Jeden Bóg wiara i jeden stan
I jedno miano: bliźni i brat
Niechaj królewski zaginie ród
Do broni, do broni już nadszedł czas czas
Niech mądre prawa stanowi lud
Do broni, do broni już nadszedł czas.



„Do broni ludy"

CHŁOP 1 (zbliża się do panienki): Dajcie i nam, panno, ów przystrój....

PANIENKA: Bierzcie obywatelu.

CHŁOP 2: Zaniesiem te wstęgi na wieś. Do chłopów. Niech je wszyscy przypinają do siermięgi, na znak żeśmy ano wszyscy Polacy.

CHŁOP 2: Wy nam je sama panno przymocujcie do kapoty... Będzie to tak jako byście płomień z wielkiego ogniska dali, abyśmy zanieśli do swoich...

KOMITETOWY 2: Pięknie powiedziałeś obywatelu. Płomień z wielkiego ogniska rewolucji, którym oto zapalamy serca ludu polskiego.

(Panienka przypina chłopom kokardy oni zaś zdejmują kapelusze. Komitetowy ściska im dłonie)

PANIENKA (przypina chłopom kokardę, resztę z koszyka wysypuje im do kapelusza): Weźcie resztę dla braci swoich.

KOMITETOWY 2: I pamiętajcie: sił ni życia nie czas wam oszczędzać, jeśli Polska ma być wolna.

CHŁOP 1: My ta Panie o życie nie stojema, byle ino te Niemce nad nami nie przewodziły.

CHŁOP 2: Pięknie tu panowie wszystko mówili... Ale ja tobym Niemcom nie wierzył. Bo co Niemiec to wróg Matki Boskiej i Polski. Nie wiecie jak to mówią: Jak świat, światem nie będzie Niemiec Polakowi bratem.

KOMITETOWY 2: Tak było, bo rządzili królowie. Ale teraz jest rewolucja. Ludy wzięły władzę w swoje ręce. A rządy ludów to sprawiedliwość dla wszystkich, wolność i braterstwo.

CHŁOP 1: Obyście panie mieli racyje. My tam swoje wiemy i Niemcowi wiary nie damy... Bywajcie zdrowi. (Kłaniają się i wychodzą).

KOMITETOWY 2: Żegnajcie obywatele (odchodzi do bramy).

(Na scenę wbiegają grupki ludzi, wszyscy skonsternowani, podnieceni, gesty i miny świadczą, że dzieją się jakieś niezwykłe rzeczy)

STRONA LEWA: Czy wiecie? Wiecie już? Generał Kolubb ogłosił w mieście stan oblężenia.

STRONA PRAWA: Stan oblężenia?... Stan wojenny?... W Poznaniu?... A wiecie co mówią przyjezdni?...

STRONA LEWA: Co? Co??

STRONA PRAWA: Od zachodu idą na Poznań dywizje pruskie...

(Panuje zdumienie, cisza na twarzach, niepewność i lęk. W tej chwili zjawia się Komitetowy 1 na schodach).

KOMITETOWY 1: Obywatele, Król Fryderyk Wilhelm zgodził się na narodową organizację Księstwa. Generał Willisen, jego pełnomocnik, przybył do Poznania, aby prowadzić pertraktacje z przedstawicielami Komitetu Narodowego. Rodacy. Miłość gorąca Ojczyzny i zapał patriotyczny opanowały wszystkie umysły. Garną się pod polskie sztandary ochotnicy ze wszystkich stanów. A szczególnie licznie lud siermiężny, zbrojny w piki i kosy. Gromadzą się wszyscy w wyznaczonych na ten cel obozach, mając Mierosławskiego za wodza naczelnego.

WOŁANIA: Niech żyje lud. Niech żyją powstańcy.

(Z prawej na scenę wbiega chłop 1, bez kokardy narodowej. Konsternacja. Wołania. Co? Co? Co to...)

MŁODZIENIEC (z lewej): Od Śląska od Pomorza... idą dywizje... landwery... idą nienawiści do nas pełni... Słyszycie?... Słyszycie?

(Wszyscy nadsłuchują. Słychać ciężki krok żołnierski Krok i pieśń jest coraz głośniejsza, potem cichnie)

(Pieśń Landwery pomorskiej)

Nach Schroda, nur nach Schroda hin
Nach Schroda ruft uns unser Sinn
So rucken wir mit Sturm heran
Und schöhnen wahrlich keinen Mann.

WSZYSCY: Co oni śpiewają?... Co?... Czy nas ucho nie myli?... (wśród głębokiego milczenia mówi młodzieniec).

MŁODZIENIEC: Do Środy, Środy hen rozlega się wołanie... Spadniemy tam jak burza. I zaiste. Nie oszczędzimy żadnego mężczyzny... Środa, to jeden z naszych obozów...

(Z bramy wbiega Komitetowy 2, staje na szczycie schodów)

KOMITETOWY 2: Obywatele. Generał prowadzi układy z Mierosławskim, a głównymi punktami są...

(Na scenę wpada chłop 2, ma kokardę na ramieniu, ale jest zziajany, zdrożony i gniewny)

CHŁOP 2: Bracia! Niemcy napadają nas. Biją, mordują tych co do wojska polskiego idą. Sieją strach i grozę po wsiach i miastach. Wołają: Für Pollacken gibst kein pardon. A panowie paktują z nimi.

WSZYSCY: Niemcy zdradzili... Zdrada. Zdrada...

KOMITETOWY 1 (wychodzi z bramy z arkuszem w ręce): Obywatele. Między generałem Willisenem a przedstawicielami Komitetu Narodowego, została zawarta Konwencja w Jarosławcu. Na mocy tej konwencji wszystkie gałęzie administracji publicznej, sądownictwa i oświaty mają mieć na czele Polaków (poruszenie wśród tłumu, który ciągle wzrasta). Wojsko ma mieć swoje odznaki narodowe, musztrę i komendę w języku polskim. Wojsko poznańskie stanowić będzie we wszystkich rodzajach broni jedną osobną narodową całość.

WOŁANIA: Hurra, hurra, niech żyje Wojsko Polskie. Niech żyje armia wielkopolska. Brawo, brawo...

(Wbiega chłop-powstaniec z kosą)

POWSTANIEC: Bracia. Prusacy zdradziecko napadają obozy w których musztruje się armia ochotnicza. Rozpraszają je... Chłopów piętnują jak bydło czy niewolników, po to, aby, gdy jeszcze raz takiego złapią z bronią, na śmierć go wydać...

WOŁANIA: Hańba im. Hańba.

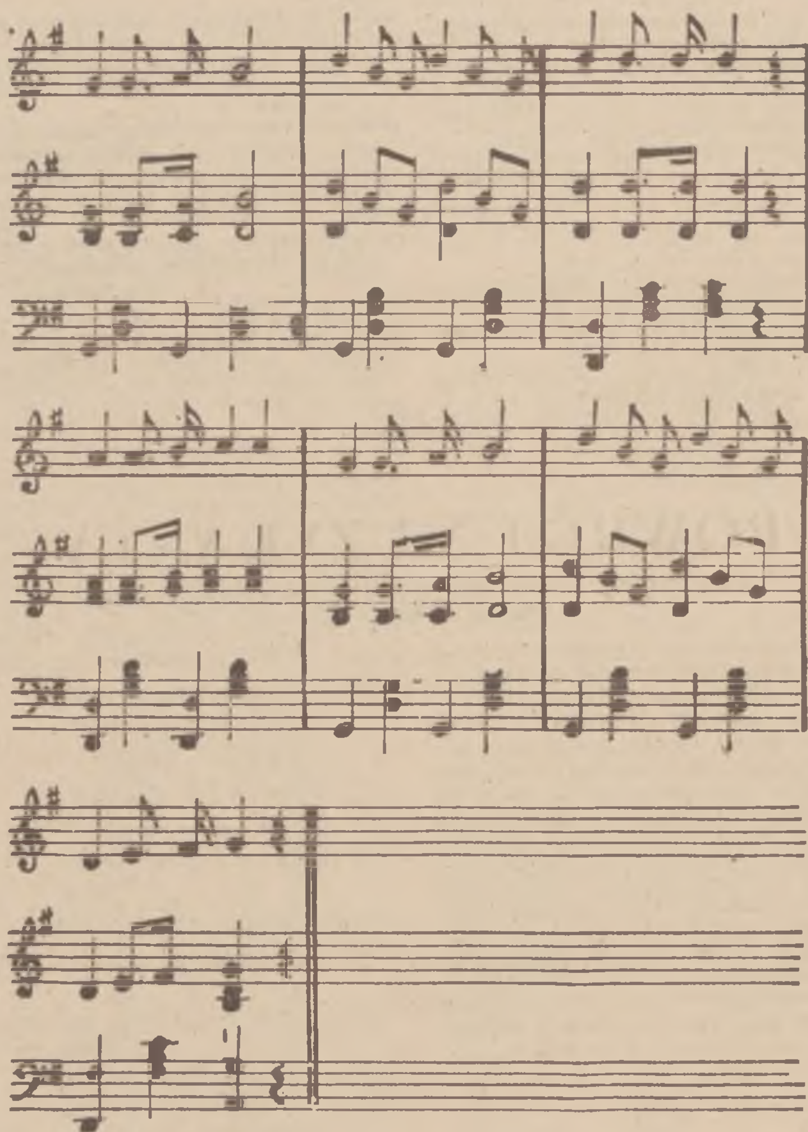
POWSTANIEC: Ale pod Miłosławiem zadali nasi Prusakom klęskę. Z kosami, z pikami rzucili się chłopy na uzbrojone dywizje. I dali Prusakom cięgi, jak niegdyś carskim pod Naczelnikiem Kościuszką. Oto jakie były te nasze poznańskie Racławice.

(Wszyscy patrzą na lewo i prawo, przykładając ręce do oczu. Ustawieni są jak na początku, z Komitetowym na szczycie schodów, a Powstańcem na środku przed schodami. Przód sceny wolny)

STRONA LEWA: Idą powstańcy wielkopolscy...

STRONA PRAWA: Pierwszy masowy zryw ludu polskiego...

STRONA LEWA: Błyszczą nad nimi kosy jak jasne pioruny...



„Do broni ludy" — ciąg dalszy

STRONA PRAWA: Świecą się piki jak oderwane ramiona gwiazd.

WSZYSCY: Idą mocni i twardzi jak ziemia w którą wrośli.

(Na scenę wchodzą z dwu stron pojedynczym szeregiem Powstańcy. Dochodzą do siebie, zwracają twarzami do publiczności, tworząc jeden szereg. Wszyscy w strojach z okolic Poznania. Mają kosy i piki, lub tylko kosy. Muzyka gra pierwsze tony „Pogromu Prusaków pod Miłosławiem")

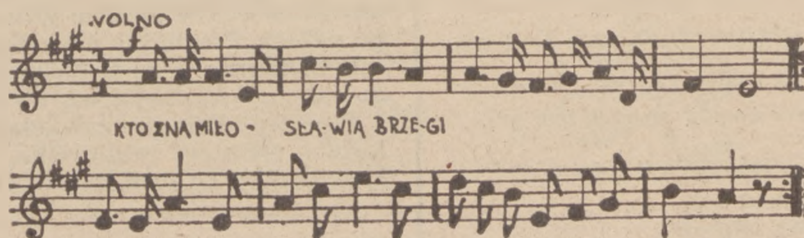
ŚPIEW:

Kto zna Miłosławia brzegi,
Mile będzie myślą błądzić.
W czasach, gdy pruskie szeregi,
Szły, by Księstwo oporządzić.

RECYTACJA:

Przecie Polak nie brat Niemca,
Chce mieć z wrogiem wpierw rozmówkę.

Przyprawia kosę do drzewca,
I nabija dubeltówkę.
Wychodzi im perswadować, gdzie plac wolny, gdzie dolina,
Aby przestali plądrować i wracali do Berlina.



ŚPIEW:

Lecz rabusiom żal się wrócić z próżną torbą aż do Niemiec.
Kościół w niwecz chcą obrócić, wszedł na cmentarz cudzoziemiec
Lecz, że świeci przed Niemcami drzwi kościoła już zawarli.
Cofali się w tył wrotami, gdy wtem nasi ich napadli.

RECYTACJA:

Tną po ślepiach. Niemiec wyje. O litość Polaka prosi.
Polak prawi: Wy bestyje, pocóż was tu diabeł nosi?
Biorą torby i bez broni opuszczają Polskę świętą
A Polacy tuż w pogoni sieką zgraję tę przeklętą.

ŚPIEW:

Takich Polska miała synów. Takich miał nasz kraj rycerzy.
Chcesz dosłużyć się wawrzynów? Hej w ślad przodków wstąp młodzieży.

(Uwaga: Cały ten utwór może być jeszcze dzielony na głosy, zależnie od możliwości zespołu i fantazji reżysera. Powinien być ilustrowany ruchami, ale wszystkie gesty stanowiące ilustrację tekstu muszą być bardzo rytmicznie wykonane).

Jan Podkowa

Tegoż samego autora ukaże się „Opowieść o Wiośnie Ludów" projekt wieczoru świetlicowego, nakładem Wydawnictwa „Sztuka" w Warszawie.

PETRUŚ BROWKA

POWRÓT MUZYKANTA

tłum. Adam Włodek. (Opracowanie do recytacji zesp. Maria Rokoszowa).

Zespół tworzy dwie grupy składające się z mężczyzn i kobiet. Grupy te stoją zwrócone dwoma skosami do siebie w ten sposób: Za sceną lub z tyłu za zespołem ktoś pięknie gra na skrzypcach: płyną melodie jedna po drugiej to góralska pieśń, to walc o modrym Dunaju, marsz żołnierski, wreszcie melodia rosyjska kołysankowa „Bajuszki". Z treści utworu wynika, że muzykant choć prosty ale artysta. Należy więc pamiętać by między melodiami były przejścia tzw. wariacje. Jeśli nie mamy artysty muzyka, niech raczej zespół murmurando wykona je — Wszyscy stoją zasłuchani w miejscu. Muzyka przycicha i na tle tej ściszonej melodii rozpoczyna się recytacja.

CAŁY ZESPÓŁ *(spokojnie, opowiadając):*

Do rodzinnej wsi powrócił żołnierz
do chaty na skraju sioła.

1 GŁOS MĘSKI:

Ledwo płaszcz zdjął —
wziął ze ściany skrzypki
i już pieśnią wspomnienia przywołał

2 GŁOS MĘSKI *(marząco):*

Palce powiódł po strunach skrzydlatych
I stawały w dźwiękach, niczym w snach

LEWA CZĘŚĆ ZESPOŁU *(po małej chwili):*

to w śnieżystych czapach Karpaty,

PRAWA CZĘŚĆ ZESPOŁU *(po chwili):*

to znów Dunaj, co błękitem gra.

MĘŻCZYŹNI *(silnie):*

To grzmiał bój
i hełmy migotały,

KOBIETY *(radośnie):*

to znów dzień utkany z słońca wstał,

1 KOBIETA *(ciepło):*

to znów matka jak w baśni się zjawiała,
lub głos dzieci brzmiał drżący od łkań.

(Zespół zesuwa się w półkole)

JEDEN Z MĘŻCZYZN *(wysuwa się na środek):*

Wnet sąsiedzi — prosił czy nie prosił —
zeszli się. Zapytać każdy rad:

WSZYSCY *(zwracając się prosząco do stojącego na przodzie):*

— Powiedz, w jakich krainach zamorskich
Nauczyłeś się tak pięknie grać?

STOJĄCY NA PRZODZIE *(wolno, cicho z zadumą w głosie):*

On — zadumał się wtedy. Pogładził
dłonią śpiewny smyczek, spojrzał w tłum,

(zmiana nastroju):

I rzekł nagle
cały rozogniony
duszą skrzypek i dźwiękiem strun:
Przyjaciele grać mnie nauczyli
wśród wędrówek poprzez szlaki wojny
kiedy nocą wiatr tylko się chylił
nad otchłanią ich snów niespokojnych.

(po chwili, ciężko).

Ciężką była droga-towarzyszka,
ciężką broń, co do rąk przyrosła.
Tylko szczęście na postojach krzesały
skądś zdobyte instrumenty.

(zapatrzony we wspomnienia mówi coraz ciszej i z rozrzewnieniem):

I już nigdy tego nie zapomnę
jak w opłotkach stojąc, zwykli ludzie
łzami szczęścia nasz przemarsz witali,
jak się z mroków nowy dzień im budził..

(po chwili coraz więcej wzruszony):

Ożywały wtedy sioła, pola,
groźny czas, jakby chyłkiem umykał...

(Chyli twarz w dłonie, pochylając lekko głowę):

STRONA LEWA *(po chwili bardzo cicho):*

Ucichły skrzypki.

STRONA PRAWA:

Milczenie dokoła.

WSZYSCY *(bardzo cicho):*

Słychać tylko: zapłakał muzykant.

*

Petruś Browka jeden z czołowych poetów ZSRR wsławił się pięknymi wierszami z czasów ostatniej wojny. Browka przed paru miesiącami bawił z wizytą w Polsce w towarzystwie swych radzieckich kolegów-pisarzy.

Do kierowników teatrów świetlicowych!

Z korespondencji, jaką otrzymujemy, wynika, że świetlicowe sekcje teatralne wystawiają oprócz inscenizacji, zamieszczanych w naszym piśmie także i inscenizacje własnego układu. Prosimy o nadsyłanie ich na adres naszej Redakcji. Celniejsze z nich będziemy drukować, aby wszystkim świetlicom umożliwić ich wykorzystanie.

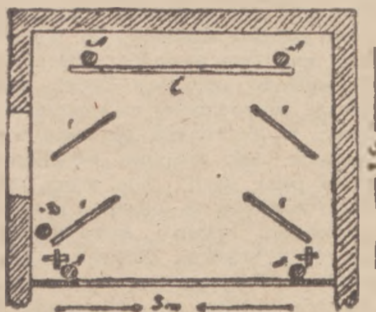
Prosimy również o zawiadamianie nas o terminie i miejscu każdej premiery widowiska, opracowanego przez zespoły świetlicowe, co nam umożliwi wysłanie recenzenta.

Redakcja

STANISŁAW MURASZKO

Jak urządzić scenę w teatrach amatorskich?

Ulubioną formą pracy świetlicowej jest teatr amatorski. Lecz ci, którzy zetknęli się z pracą w teatrach amatorskich, wiedzą, ile trudności sprawia techniczne wykonanie zewnętrznej strony spektaklu, racjonalne urządzenie sceny, dekoracji, wywołania świetlnych efektów, kostiumy itd.



Rys. 1

Jakże często staranne przygotowanie i opracowanie ról sztuki przez te właśnie trudności nie daje pożądanego efektu. Spadające kurtyny, długie przerwy, nieestetyczne, tandetne i często przewracające się dekoracje w czasie akcji stały się przysłowiowe w teatrach amatorskich.



Rys. 2

Skromne fundusze są również poważną przeszkodą dla należytego urządzenia sceny. Przy dobrej jednak woli i odrobinie pomysłowości można wiele zrobić. W tym celu podamy niektóre praktyczne wskazówki, jak łatwo i tanio urządzić scenę. Zaczniemy od sceny prymitywnej — sceny wiejskiej.

Scena prymitywna.

Dostosowanie do dużej izby wiejskiej lub klasy szkoły. Wymiary minimalne sceny:

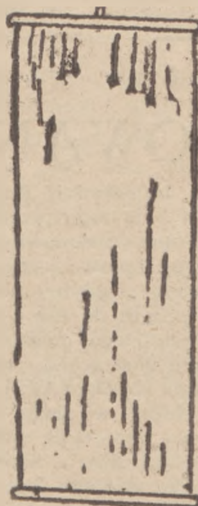
szerokość — 3 m.
głębokość — 2,5 m.
wysokość — 2,5 m. (patrz rysunek pierwszy).

Podwyższenia (podium) niema. Podłogę sceny stanowi podłoga izby.

Należy zaopatrzyć się w cztery żerdzie — ewentualnie mocne listwy, które mocno przytwierdzamy do sufitu i podłogi (rys. I A).

Jeszcze dwie żerdzie (listwy) (rys. 2 B) przybijamy do przednich A. otrzymamy szkielet sceny.

Miejsce zakreskowane w rys. 2 obijamy grubym papierem pakunkowym i już mamy portal (przód sceny). Wycinanki ludowe naklejone na papierze będą piękną ozdobą portalu sceny, a jednocześnie dadzą miłośnikom sztuki ludowej okazję do wyżycia się i popisu.



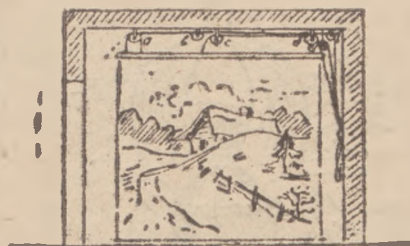
Rys. 3

Następnie bierzemy 8 listewek lub kijów długości 1 m. 10 cm. każdy i do nich przybijemy sklejone pasy papieru, ewentualnie płótna (rys. 3) i zawieszamy je u boku sceny w miejscach wskazanych na rysunku 1 C. (Otrzymamy kulisy boczne). Teraz należy sporządzić tylko kurtynę.

Bierzemy kilka prześcieradeł lub kap z łóżka, zszywamy je i zawieszamy na drucie, przeprowadzonym wzdłuż listwy B (rys. 2).

Do jednego końca kurtyny przyszywszy sznur, aby można było zaciągać kurtynę. I oto scena gotowa.

Jeśli teraz sporządzimy kilka dekoracji i pomyślimy o efektach świetlnych i słuchowych, będziemy mogli z powodzeniem wystawić kilka sztuk teatralnych. Gdy mamy grać sztukę, w której akcja toczy się w izbie wiejskiej — wystarczy naturalna ściana izby. Należy na tej ścianie jedynie zawiesić półeczki z naczyniami, obrazki, ustawić zwykłe, najprostsze meble i mamy już scenę udekorowaną. Jeżeli akcja toczy się w lesie, ściany obijamy gałązkami choiny, ustawiamy dwa ścięte drzewka, pieńki itp.



Rys. 4

Gdy sztuka wymaga malowanych dekoracji, to postępujemy w następujący sposób:

należy zdobyć tanie płótno lub papier i łatwym sposobem namalować odpowiednie dekoracje. Namalowane dekoracje przybijamy do listewek, podobnie jak kulisy boczne (rys. 4). Wykorzystujemy obie strony płótna lub papieru i w ten sposób mamy dwie dekoracje. Dekoracje przechowujemy zwinięte.

Dekoracje zawieszamy na blokach lub zwykłych kółkach na suficie (rys. 1 E). Do sufitu przybijamy 6 bloczków lub kółek: a,



Rys. 5

b, c, d, e, f (rys. 4), przez które przechodzą 3 sznury. Zmiany dekoracji przy takim urządzeniu można dokonać w przeciągu 2—3 minut.



Rys. 6

Oświetlenie sceny robimy w następujący sposób: musimy sporządzić dwa stojaczki (rys. 5), składające się z krzyżaka (a), do którego umocowujemy pionowy słupek (b) z dwoma poprzecznymi deseczkami (c). Na odpowiednich haczykach zawieszamy po trzy lampy naftowe. Do każdej lampy dobrze jest dorobić kawałek błyszczącej blaszki, — co stworzy reflektorki (rys. 6).

Wreszcie do sufitu przybijamy sklejony papier, który rozciągamy po suficie i zaginamy przed dekoracjami w ten sposób, że w kształcie poprzecznej wstęgi zwisa, zakrywając bloczki lub kółka, na których wisi dekoracja.

Sufler w tych warunkach podpowiada z za kulis, z miejsca d (rys. 1). W końcu za kulisami należy mieć dwa kubły z wodą, piasek i starą wełnianą szmatę — na wypadek pożaru.

O urządzeniu wzorowej sceny, dekoracji, efektów świetlnych i słuchowych napiszemy w numerach następnych.

St. Muraszko

JERZY LOVELL

SĄD INSCENIZOWANY

W numerach 9—10 „Świetlicy" zamieściliśmy artykuł M. Mikuły pt. „O sądach inscenizowanych w świetlicy". Inscenizacja poniższa jest przykładem literackiego opracowania jednego z licznych zagadnień, jakie mogą stać się tematem „sądów". (Przyp. Red.).

SCENA I.

(Sala sądowa. Na podwyższeniu, za balustradą, oddzielającą mniej więcej 1/3 sali — stół, na nim krucyfiks. Przy stole, twarzą do publiczności — Sędzia, w todze i birecie, z łańcuchem mosiężnym, zwisającym mu z ramion ku piersi. Obok, przy tym samym stole — Protokolant (aplikant), ubrany normalnie; jedyny szczegół charakterystyczny, to czarne, bufiaste ochraniacze na rękawach marynarki. W kącie sali, w której znajdują się poza tym ławki dla oskarżonych, oskarżyciell i świadków — na krześle przy drzwiach siedzi Woźny, w granatowym lub czarnym, wytartym ubraniu, z sumiastymi, siwymi wąsami. Typ starego „wygi" sądowego).

SĘDZIA *(przeglądając złożone przed sobą akta):* Wie pan *(zwraca się do aplikanta)* — to jest zastanawiające. Już trzecia rozprawa dzisiaj, której *(z ironią)* „bohaterami" są zupełnie młodzi chłopcy, oskarżeni o wywoływanie krwawych bijatyk. Czym wytłumaczyć to nagłe wzmożenie ślepej, ordynarnej, zdradzającej zupełny prymitywizm duchowy — brutalności? Przedtem, w lecie, nie było tego przecież!...

APLIKANT *(z uszanowaniem, ale swobodnie):* Sprawa jest prosta, panie doktorze; gdyby nie to, że przybył pan tu do nas z wielkiego bardzo wielkiego miasta dopiero przed paru miesiącami, zrozumiałby ją pan sam zupełnie łatwo. Po prostu — chłopi w zimie, z chwilą ukończenia wszystkich robót, nudzą się. Z nudów piją, a napiwszy się, grzmocą się wzajem. Jest to objaw swego rodzaju *(z ironią)* „temperamentu narodowego". A po drugie — wojna. Wojna nauczyła ich bezwzględności, nauczyła używania brutalnej siły w tych wszystkich wypadkach, kiedy inne argumenty zawodzą, albo ich brak.

SĘDZIA: No tak, to wszystko, co pan powiedział, tłumaczy ich, ale — nie usprawiedliwia.

APLIKANT: Toteż pan, panie sędzio, jest tutaj po to, aby ten „temperament" nieco przygasić. Brutalnej, złej sile prymitywnego człowieka musi przeciwstawić pan równie może surową, ale przeciwną w wartości, zbawienną siłę prawa, którego jest pan przedstawicielem. Strach przed odpowiedzialnością sądową zahamuje niejedną rękę, wymierzoną już do ciosu.

SĘDZIA: To jest tylko jeden z półśrodków, nie rozwiązujący sytuacji definitywnie. Sam strach przed odpowiedzialnością nie był nigdy dostatecznym hamulcem. Wydaje mi się, że aby zło wykorzenić w sposób zupełny, konieczna jest trójtorowość działania — a więc po pierwsze nakłonić chłopów do pożyteczniejszych niż picie rozrywek i dać im te rozrywki — myślę o teatrach ludowych, świetlicach, kursach, prelekcjach itp. — po drugie, przedstawić im skutki pijaństwa i wytłumaczyć krzywdę, jaką robią sobie i innym — i wreszcie, po trzecie, zgodnie ze zdaniem pana — trzymać ich w ciągłej bojaźni przed prawem, uświadomić o twardej odpowiedzialności, jaka nad nimi nieuchronnie wisi.

APLIKANT *(po namyśle):* Przyznaję panu zupełną słuszność. Ba, nie widzę poza tym powodów, które nie pozwoliłyby nam, we dwóch, rozpocząć przynajmniej na naszym terenie, w skromnych na razie wymiarach, tak świetnie określonej przez pana akcji. Nie wiem, czy panu wiadomo, że jestem w naszym miasteczku właśnie kierownikiem świetlicy ludowej. Dotychczas niewiele robiłem na tym stanowisku, bo nie miałem ani odpowiednich ludzi do pomocy, ani zaufania we własne siły. Poza tym... było trochę niewiary w skuteczność wszelkich wysiłków na tym polu. Ale teraz... jeśli pan zgodziłby się pomóc... pokierować... dać wskazówki?...

SĘDZIA: Zastanowię się nad tym. Zanim jednak poważymy się na jakąkolwiek konkretną akcję, trzeba owo zło, przeciw któremu chcemy walczyć, dokładnie poznać u jego źródła. Może da nam do tego sposobność ten casus, ten przypadek, który za chwilę właśnie będziemy z urzędu rozpatrywać? *(zwracając się do Woźnego):* Woźny! Proszę wywołać strony: Antoniego Jadźwę i Michała Kulę, oraz świadków: Zofię Hajecką, Franciszka Jóźwiaka i Helenę Jóźwiak!

WOŹNY: Już się robi, panie sędzio! *(Słychać, jak przez półotwarte drzwi wywołuje z korytarza donośnym głosem wymienione osoby; wchodzą one kolejno na scenę, kłaniają się z zażenowaniem sędziemu i zajmują wyznaczone sobie miejsca. W międzyczasie szepczą coś między sobą trwożnie i szturchają się łokciami).*

SCENA II.

SĘDZIA *(donośnie, dobitnie, urzędowo wyczytuje po kolei nazwiska i charakter stawiennictwa w sądzie: np. oskarżony Antoni Jadźwa! Oskarżyciel Michał Kula! Świadek i t. p. Wyczytani wstają, potem z powrotem siadają):* Świadkowie zechcą wyjść na korytarz. Będą stamtąd wywoływani w miarę potrzeby.

(wychodzą)

Niech oskarżony podejdzie bliżej. Oskarżony urodził się w roku 1924 w Rychcicach, z ojca Stefana Jadź-

wy, rolnika, i matki Katarzyny z domu Góreckiej. Z zawodu jest rolnikiem. Czy był już karany?

OSKARŻONY: Nie, panie sędzio!

SĘDZIA: Niech oskarżony zapamięta sobie na przyszłość, że w czasie wykonywania przez sędziego funkcji urzędowych używa się w odniesieniu do niego zwrotu: „Wysoki Sądzie"!

OSKARŻONY: Tak jest, zapamiętałem.

SĘDZIA: Akt oskarżenia *(czyta)* zarzuca oskarżonemu, iż w dniu 20 listopada br., będąc zaproszonym na ucztę weselną do Franciszka i Heleny Jóźwiak, wywołał tam w stanie zamroczenia alkoholicznego awanturę, w wyniku której doszło do bójki na noże. W czasie tejże bójki oskarżony zadał trzy rany cięte w okolicy łydek i podudzia oskarżycielowi prywatnemu, Michałowi Kuli, wywołując tym trwały niedowład jego nogi prawej. Za czyn ten będzie oskarżony odpowiadał na podstawie artykułu 236 Kodeksu Karnego. Czy oskarżony przyznaje się do winy?

OSKARŻONY: Nie.

SĘDZIA *(do protokolanta):* Proszę zapisać: oskarżony nie przyznaje się do winy. *(Po chwili, zwracając się ponownie do oskarżonego):* Niech oskarżony opowie przebieg zajść z owego krytycznego wieczoru.

OSKARŻONY: Wszystko było bez tą Zośkę Hajecką. Trzeba Wysokiemu Sędziemu *(sędzia poprawia z uśmiechem: Sądowi!)* — aha, znaczy się trzeba Wysokiemu Sądowi wiedzieć, że ta narzeczona Zośka moją narzeczoną była. Była, ale już nie jest, a to właśnie z przyczyny owego kretycznego wieczoru. Wtedy wówczas przyuważyłem, że się w czasie walca nieprzystojnie mizdrzy do Michałka Kuli, któren dozgonnym moim przyjacielem mienił się być, a któren ją w kącie pod piecem zaraz po tym walcu pocałował. Tak ja myślę sobie: źle jest, Antoś! Twój przyjaciel dziewczynę ci odbiera! Zaczem podeszłem bliżej i mówię: Michaś, jeśli chcesz moim przyjacielem się pozostać, to rzuć to damskie ciało i wyrywaj do chałupy, bo inaczej bieda z tego może być! — A on na to nic, tylko ją po policzku szczypie i mówi z pełną gębą śmichu, że dana Zośka oświadczyła, iż gwizda sobie na mnie i że z nim, znaczy się z Michaśkiem, od dziś będzie chodziła. Na to mnie pociemniało w oczach i mdło na ustach się zrobiło. — Toś ty taka! — krzyczę do niej. — Dobrze. Jak mnie nie kochasz, to idź sobie na cztery wiatry, ale Michasia i tak nie dostaniesz, chyba po moim trupie! — Na co Michaś powstał i mówi: Nie groź nam, bo tobie już nic do tego! I we w ogóle, weź portki w garść i wynoś się! Nie przeszkadzaj nam, bo na mój kułak się nadziejesz!

Wtedy proszę Wysokiego Sądu, już zaczęła mnie krew zalewać. To ten łachudra jeden — myślę sobie — nie dość, że mi bezwstydnie kochaną dziewczynę odebrał, to jeszcze na dodatek publicznie mi ubliża! Tego już znieść nie mogłem i wobec czego lekko trąciłem go w szczękę. Wtedy on łaps za butelkę i ku mojej głowie się zamierza. Uchyliłem się w porę, tak że butelka prasła tylko o ścianę i na drobny maczek się rozbiła. Co dalej było, tego nie pamiętam; przypuszczam jednak, że owa nogę Michał sobie poderżnął, na szkło z butelki rozbitej upadłszy. Noża albowiem w mojej ręce nie było, na co przysiąc jestem gotów choćby w tej chwili.

SĘDZIA: Niech oskarżony powstrzyma się jeszcze z przysięgą. Na razie posłuchamy zeznań oskarżyciela *(zwraca się do tegoż):* Proszę bliżej. Oskarżyciel prywatny Michał Kula, lat 22, z zawodu terminator kowalski. Karany?

OSKARŻYCIEL: Ależ skądżesz, proszę Wysokiego Sądu!

SĘDZIA: Nie pytałem o „skądżeż", tylko o „tak" albo „nie"!

OSKARŻYCIEL: Znaczy się, nie.

SĘDZIA: W porządku. Proszę opowiedzieć, jak to było owego wieczoru.

OSKARŻYCIEL: Wszystko, co Antoś opowiedział, faktycznie zgadza się aż do momentu, kiedy mi dał w zęby. Chłopak silniejszy byłem, że to niby kowal, więc też oddałem mu jak należy.

SĘDZIA: Czy oskarżyciel rzeczywiście rzucił w Jadźwę butelką?

OSKARŻYCIEL: Owszem, rzuciłem, ale tylko w obronie własnej.

SĘDZIA: Dziękuję. Proszę dalej opowiadać.

OSKARŻYCIEL: A więc Antoś kiedy zobaczył, że już z nim krucho i że lada chwila na łopatki go położę — dopadł stołu, gdzie nóż kuchenny względem krajania wędliny leżał i dalej-że z tym narzędziem na mnie! Przyznaję, trochę zimno mi się zrobiło, kiedy leciał z włosem rozwianym i nieprzytomnymi oczyma. Na całe szczęście na podłodze kwaśna kapusta z olejem leżała, cośmy ją przed tym z półmiska wysypali. I na tej to kapuście Antoś się wykopyrtnął i rymnął przede mną, jak długi, na twarz. Rzuciłem się wtedy na niego, ale zanim mu przytomność z głowy wybić zdołałem, tym danym nożem trochę mnie pokrajał.

SĘDZIA: Ładnie „trochę"! Przecież zrobił z was kalekę!

OSKARŻYCIEL *(zwiesza smutnie głowę, patrząc na sterczące spod pachy kule):* Tego mu właśnie wybaczyć nie mogę! Życie mi złamał.., pracę odebrał... na poniewierkę skazał...

SĘDZIA: Dość już! Przesłuchamy jeszcze świadków. *(Do woźnego):* Proszę wywołać świadka Zofię Hajducką.

(wchodzi bardzo zażenowana, ładna. Dyga przed sędzią).

SĘDZIA: Świadek Zofia Hajducka, lat 19, niezamężna. Czy świadek była już karana?

HAJDUCKA: Rodzice mnie czasem bili... Ale kogo to za młodu nie bili?...

SĘDZIA: Nie o taką karę chodzi. Pytam, czy świadek Hajducka była już kiedyś karana sądownie?

HAJDUCKA: E, co to, to nie!

SĘDZIA: Czy świadek Hajducka widziała owego krytycznego wieczoru nóż w ręku oskarżonego Antoniego Jadźwy?

HAJDUCKA: Oj tak, proszę Sądu! O mało co nie zabił Michasia...

SĘDZIA: Dziękuję. Świadek może odejść, albo — jeśli sobie tego życzy — pozostać na sali. *(Zwracając się do Jadźwy):* Czy oskarżony w dalszym ciągu nie przyznaje się do winy?

OSKARŻONY *(smutny, złamany):* E, panie sędzio, co tu dalej bajdurzyć... Tak, przyznaję się do winy. Pijany byłem, zaślepiony zazdrością. Nie wiedziałem co robiłem...

SĘDZIA: Sąd będzie brał to pod uwagę przy ferowaniu wyroku. Co oskarżony powie w ostatnim słowie? Jakiego wymiaru kary żąda?

OSKARŻONY: Nie proszę o łagodny... Proszę o sprawiedliwy. Niech odcierpię za swoje zło, za swoją głupotę.

SĘDZIA *(powstaje i wszyscy powstają):* Sąd wychodzi na naradę. Po powrocie zostanie ogłoszony wyrok.

(Wychodzi razem z aplikantem bocznymi drzwiami na okres 5—10 minut)

(Dalszy ciąg na str. 40)

OD REDAKCJI

ZAWIADAMIAMY PT. CZYTELNIKÓW, ŻE NUMERY „ŚWIETLICY KRAKOWSKIEJ" Z LAT POPRZEDNICH ZOSTAŁY JUŻ WYCZERPANE I WSZELKIE ZAMÓWIENIA TEGO RODZAJU, WPŁYWAJĄCE DO ADMINISTRACJI „ŚWIETLICY", BĘDĄ MUSIAŁY POZOSTAĆ NIE ZAŁATWIONE.

„Marysine szczęście"



„Tańcowałbym całą nockę biedną,
tańcowałbym z tą dziewczyną jedną.
Tańcowałbym i trzy noce, matko,
bo mi w tańcu idzie bardzo gładko".



Drużbowie: „Nasa Marysia, nasa!"
Drużki: „Oj nie wasa jesce, nie wasa!"

Nasz fotoreporter utrwalił kilka scen tego barwnego widowiska, wystawionego przez Teatr Robotniczy „Studio" w Krakowie. Oto one:



*„Swatkowie siedzą
i piją i jedzą,
za stołem cisowym,
za obrusem nowym".*



*„Nie z daleka goście byli,
dobrze zjedli, tęgo pili,
ni na stole skórecki
ni pod stołem kosteckl".*

*

(Kostiumy — własność Tow. Teatru i Muzyki Ludowej, Oddział Wojewódzki w Krakowie)

Sąd stosunkową łagodność wymiaru kary motywuje tym, że oskarżony popełnił przestępstwo w stanie chwilowego zamroczenia alkoholem oraz pod działaniem silnych afektów. Prawo nakazuje uważać powyższe momenty za okoliczności łagodzące, wychodząc z założenia, że w wypadkach przestępstw, dokonanych pod ich działaniem, zanika świadomość popełnianych czynów. — Oprócz prawa karnego, prawa ściśle sądowego, istnieją jednak inne jeszcze prawa, nie ujęte co prawda w paragrafy i kodeksy, nie mniej jednak trwale obowiązujące, prawa etyki, prawa moralności, prawa dobrego imienia człowieka, jego godności i czci. W imię tych właśnie praw rzucam pełne potępienie zarówno na oskarżonego, jak i oskarżyciela. Człowiek, który podniósł rękę na drugiego człowieka, nie jest godzien nazywać się człowiekiem. Chciałbym, aby wszyscy tu obecni głęboko wbili sobie to w pamięć.

(Obecni wychodzą, niezgrabnie kłaniając się sędziemu).

SCENA III

(osoby jak w pierwszej)

SĘDZIA *(zdejmuje biret, ociera pot z czoła):* Uff, no to skończyliśmy już dzisiaj! Bogini sprawiedliwości zaśnie aż do jutra rana; ciekawym, ile przez ten czas ponownie namnoży się przestępstw, podłości, zła? Syzyfowa praca, nie ma co!

APLIKANT: Przypominam panu doktorowi naszą ostatnią rozmowę.

SĘDZIA: Pamiętam, chłopcze, pamiętam! Przez cały czas rozprawy myślałem o tym i — wie pan — zdaje mi się, że odkryłem właśnie podczas niej jeszcze jeden aspekt naszej sprawy, aspekt może najważniejszy. Uderzymy do ataku na czterech frontach równocześnie: trzy już pan zna, a czwarty? — czwarty, to kobieta. Kobieta, która nie zdaje sobie sprawy, z jak olbrzymią siłą oddziaływuje na tych prostych, prymitywnych ludzi. Jak to powiedział ten ostatni oskarżony, Jadźwa? — „Wszystko było bez tą Zośkę Hajecką", czy coś w tym rodzaju. Miał rację. W dużej mierze ona poniosła tu winę, gdyby zachowała się w inny sposób, mogłaby nie dopuścić do bijatyki. — Stąd wniosek: trzeba nam wprzód wychować kobiety, wpoić w nie poczucie dobra i zła. Potem — kobiety same wychowają mężczyzn.

Ja wiem, że to trochę dziwnie brzmi. Ale radzę się panu nad tym zastanowić. — A teraz pójdziemy już chyba, bo obiad stygnie, prawda? Aha, czy nie mógłby pan wpaść do mnie po południu? na małą kawę? Pan wie, jak wspaniale przyrządza ją moja żona. Moja żona... Ona mnie też wychowała... No, dowidzenia, po południu! Omó-

(Ciąg dalszy ze str. 39)

OSKARŻONY *(ze łzami w oczach przypada do oskarżyciela):* Michaś! Przebaczysz mi, chłopcze?

OSKARŻYCIEL: Przebaczam ci, Antoś! Złości już na ciebie w sercu nie mam, ale źle się stało, co się stało. Obydwojeśmy zawinili, Antoś. Zapanować nad sobą nie umieliśmy, jak te psy o sukę pożarliśmy się, — jakbyśmy nie byli ludzie, jakbyśmy do kościoła nie chodzili.., I wódka jeszcze tu zawiniła i ta niedobra dziewczyna, Zośka... No, cóż, Antoś! — Teraz będziemy cierpieć i winować za to we dwoje: Ty we więzieniu, a ja już do końca życia. Żeby to przynajmniej innym za przykład było!

(biorą się w objęcia, całują. Zośka przez cały czas siedzi w kącie, chmurna, o złym wyrazie twarzy. W międzyczasie drzwi boczne otwierają się — wchodzi sędzia, aplikant. Wszyscy wstają i stoją przez cały czas odczytywania wyroku).

SĘDZIA: W imieniu Rzeczypospolitej Sąd Okręgowy w . . . .*) skazuje ob. Antoniego Jadźwę, oskarżonego na podstawie art. 236 Kodeksu Karnego na karę jednego roku więzienia, oraz na wypłacenie jednorazowego, doraźnego odszkodowania oskarżycielowi prywatnemu Michałowi Kuli tytułem wynagrodzenia strat poniesionych przez niego na skutek częściowego pozbawienia możności pracy w jego zawodzie.

(Wszyscy siadają — następuje motywacja sentencji wyroku).

*) Podać miejscowość najbliższą, gdzie znajduje się sąd.

wimy — tym razem już konkretnie — naszą wspólną akcję Myślę, że dużo da się zrobić.

(Żegnają się — Sędzia wychodzi bocznymi drzwiami do małej izby, gdzie widać, jak ściąga ze siebie togę. — Aplikant wychodzi drzwiami wprost. Woźny sprząta salę).

KRAKOWIAK

Melodia Krakowiaka składa się z dwu części; na te dwie części melodii przypadają dwie części tańca: pierwsza, to galop czyli cwał, druga część to figura. Galop może być tańczony rozmaicie: parami, w drobnej kaszce czy też w kole trzymając się za ręce. W niniejszym opisie będzie on tak podawany, jak uczyliśmy się na kursie w Białej (patrz artykuł w poprzednim numerze Świetlicy). Nie podaję opisu kroków, gdyż z „papierowego" opisu chyba nikt się tańczyć nie nauczy, przyjmujemy, że ci, którzy zechcą się nauczyć krakowiaka rodzimego, mieli już do czynienia z tańcem i krok zasadniczy (dosuwany) znają.

1. a) Tańczący zwróceni są twarzami do siebie, tancerka opiera lewą rękę na ramieniu tancerza, chłopiec trzyma ją prawą ręką wpół. Obie wolne ręce tancerze trzymają wzniesione w górę. Ręka musi być wyprostowana — dłonie otwarte, palce wyprostowane; cała pozycja wyprostowanej ręki musi być prosta nie „wyszukana" i musi wskazywać, że „ręka prowadzi". Nie należy zbytnio usztywniać ani ręki, ani palców, ani dłoni, tak by bolały.

Tańczymy cwałem parami w kole i na zakończenie cwału energiczne tupnięcie obu nogami razem. Takim tupnięciem kończy się każdy cwał, bez względu na to, czy tańczony jest parami, czy też w kole, czy w drobnej kaszce. Na zakończenie cwału podczas skoku mężczyzna robi obrót, obejmując tancerkę lewą ręką wpół — tancerka również obejmuje tancerza wpół lewą ręką, są więc zwróceni do siebie twarzami, prawe ręce uniesione w górę, lekko w skos.

b) Następuje figura. Na „raz" tancerze wyrzucają wprzód prawe nogi, trzaskając piętą o podłogę (jakby odrzucając kamyk), na „dwa" prawa noga dotyka palcami lekko podłogi, robiąc rzut do tyłu. Na „trzy" akcentujemy takt przytupnięciem nogami w takcie 1/8—1/8: 1/4, noga: prawa, lewa, prawa. Przy tym przytupnięciu następuje równoczesny obrót: tancerz obraca dziewczynę (wciąż trzymając ją wpół lewą ręką) w przeciwną stronę, sam równocześnie też obracając się. Po zakończeniu tego taktu znowu stoją zwróceni do siebie twarzami, lecz z przeciwnych stron: tancerz stoi na dawnym miejscu tancerki, ta zaś na dawnym miejscu tancerza — obejmują siebie wpół, lecz już prawymi rękami, lewe zaś są wzniesione ku górze. Zaczynają znowu krzesać, lecz teraz krzeszą nogi lewe: na „raz" lewa pięta naprzód („odrzuca kamyczek"), na „dwa" palce do tyłu, na „trzy" tupnięcie: lewa, prawa, lewa, z równoczesnym obrotem. „Krzesany" więc wypada 4 razy naprzemian, raz prawymi, raz lewymi nogami.



Na zakończenie tej figury utworzyć koło, podając sobie ręce; następny cwał będzie wykonany w kole.

2. a) Pary stoją twarzami zwrócone do środka koła na jego obwodzie, wszyscy trzymają się za ręce, tworząc koło. W cwale biegną wszyscy dosuwanym krokiem w prawą stronę, zaczynając prawą nogą. Na zakończenie cwału tupnięcie obu nóg z równoczesnym zwrotem ku sobie.

b) Pary więc stoją zwrócone twarzami do siebie, bokiem do linii koła, ręce oparte o biodra. Następuje figura druga. Z rozpoczęciem tej figury i pierwszego kroku, tancerze podnoszą prawe ramię do góry, następuje podskok na lewej nodze na „raz" z równoczesnym uderzeniem nogą prawej o piętę lewej — na „dwa" powtórzenie tego kroku — na „trzy" akcentowanie taktu, czyli przytupnięcie w miejscu: prawa, lewa, prawa. Przy przytupnięciu ręka równocześnie z tupnięciem opuszcza się ku biodru — następuje hołubiec, ten sam, tylko wykonywany na prawych nogach w przeciwny bok.

Na zakończenie tej figury pary krzyżują ręce do nowego cwału, który będzie wykonywany w „drobnej kaszce" i będzie poprzedzać nową figurę.

Maria Rokoszowa
według wskazówek
J. Mierzejewskiej-Frankiewiczowej

Odpowiadamy na listy

Zbigniew Gwiazda — Miechów.
Dziękujemy za miły list.

Bardzo jesteśmy radzi, że jak piszecie „pismo nasze zyskuje coraz większe kadry czytelników".

Chętnie zainteresujemy się Waszą twórczością zwłaszcza humorystyczną. Artykuł pt. „Jeździmy na nartach" — proszę przysłać, może go zamieścimy pod rubryką „Kącik sportowy".

Pozdrawiamy.

Z. S. — Miechów.
Prace drukowane w naszym piśmie są honorowane. Macie zupełną rację, że trzeba stać się „żywym" tj. współpracującym ze swym pismem czytelnikiem. Najcenniejszym dla nas materiałem są sprawozdania i reportaże z życia świetlic. Dziękujemy za słowa uznania.

Most — Cieszyn. Reportaż ukaże się w najbliższym numerze Datę druku następnego artykułu trudno nam przewidzieć ze względu na brak miejsca. W każdym razie do druku jest zakwalifikowany.

L. Olszewski — Kraków. Zagadki umieścimy. Fraszki znowu — nie. Pozdrawiamy.

JÓZEF SWATOŃ

Harmonijka ustna

Od szeregu lat bardzo popularnym i praktycznym co do wielkości „instrumentem muzycznym“ stała się harmonijka ustna czyli organki. Nie jest to instrument, który należałoby traktować na równi ze skrzypcami, fortepianem lub wiolonczelą i jeśli ktoś ma możność poważnego uczenia się na nich, to nie ma sensu czas poświęcać harmonijce. Jednak są ludzie, którzy chociaż zlekka pragną „muzykować“, a czasu właśnie na kształcenie się niewiele mają, i wtedy z ochotą chwytają harmonijkę do ust, by z niej melodie swojskie, wesołe, taneczne wydobyć.

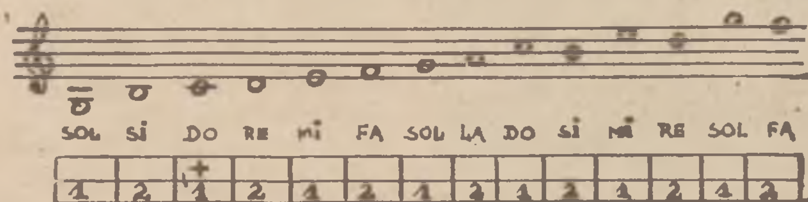
W krótkim artykule chcę miłośników tej gry zapoznać z rodzajami i strojami harmonijki ustnej oraz ze sposobem wydobywania tonów z tejże. Harmonijki są różnej długości, która zależy od ilości otworków. Istnieją harmonijki o 10, 12, 14 i więcej otworkach. Stroje są: C, D, E, F, G, A itd. Najpraktyczniejszy do nauki z nut jest strój C. Stroje D, E, F i t. d. brzmią o 1, 2, 3 itd. tonów wyżej od stroju C i wymagają znajomości znaków przykluczowych. Wydobywanie tonów poszczególnych łączy się z „klawiaturą“ otworków, którą poniżej w stroju C na 14 otworków podaję:

gać powietrze do jamy ustnej. Od krzyżyka (†) zaznaczonego rozpoczyna się gama. Pamiętać też trzeba, że obydwa tony „la—si“ oznaczone są cyframi „2“ i musi się te tony jeden po drugim wdmuchiwać do siebie.

Do zaprawienia się w grze i czytaniu nut posłużyć mogą ćwiczenia solfeżowe, mieszczące się w „Melodiach“ I cz. K. Garbusińskiego, w „Śpiewniku szkolnym“ I cz. P. Maszyńskiego i w innych podręcznikach szkolnych, jak również łatwe melodie ludowe w tonacji C. Po tych wprawkach można przejść do gry tercjami, a w końcu do wtóru. Akompaniament oparty jest już o odpowiednie układanie języka i jest nieco trudniejszy. Również grze na harmonijce wtórować może gitara lub fortepian.

Chcąc grać „chórem“ na harmonijkach, co często stosują harcerze w marszu, muszą harmonijki być tego samego stroju, a więc C, D, albo E itp. Gra taka sprawia młodzieży dużo radości. Istnieją kwartety i orkiestry harmonijek ustnych, w których trzeba wykazać się już dość dużym zasobem umuzykalnienia.

Harmonijka ustna, chociaż nie jest właściwie instrumentem mu-



Usta do gry należy układać, jakby do gwizdania, by uniknąć zagrania kilku dźwięków naraz. Ważne też jest, że tony w harmonijce nie postępują po sobie w pochodzie gamowłaściwym, tylko trzeba niektóre tony „przeskakiwać“ i potem do następnych wracać, jak „la—do—si“, „mi—re—sol—fa“ i pod liniami brak tonu „la“.

Wprawki trzeba rozpocząć od zwyczajnej gamy, by przyswoić sobie kolejność tonów i sposób wdmuchiwania i wciągania powietrza do siebie. Cyfra „1“ znaczy na rysunku wdmuchiwać powietrze do otworku, cyfra „2“ wciązycznym, zastosowana do nauki w szkole na lekcjach śpiewu n. p. przez mutantów, daje jednak rezultaty i nieraz taki „harmonista“, czując, że na harmonijce „nie wszystko bogactwo“, które daje muzyka (brak możności gry w „moll“) wygrać może, przerzuca się z biegiem czasu na skrzypce, fortepian, flet, klarnet lub inny instrument, by już studiować, poznać i wgłębić się w muzykę bardziej poważną, wartościową i naprawdę artystyczną.

Józef Swatoń.

Rozpowszechniajcie dwutygodnik „Świetlica“

JAN MAR

Gazety ścienne w zakładach pracy

(Dokończenie)

PRACA KOMITETU REDAKCYJNEGO

Omawiając metodę pracy komitetu redakcyjnego przyjmujemy, że pierwszy numer gazety ściennej ma się dopiero ukazać. Założenie to posłuży do rozpoczęcia pracy nad wydawaniem gazet w zakładach, w których dotychczas ta forma pracy kulturalno-oświatowej nie była uwzględniona.

Tak więc po dokonaniu wyboru przez komisję kulturalno-oświatową redaktora gazety ściennej, ten ostatni dobiera sobie współpracowników, powodując się podanymi już kryteriami oraz zważając, by w komitecie redakcyjnym znaleźli się towarzysze pracy z możliwie różnych działów zakładu. Pierwszą czynnością, którą ma do wykonania komitet redakcyjny przed wydaniem pierwszego numeru, jest przeprowadzenie akcji propagandowej wśród członków załogi. Akcja ta polega na poinformowaniu wszystkich pracowników o mającym się ukazać wydawnictwie, na wyjaśnieniu im założeń gazety ściennej oraz na zdobywaniu przyszłych autorów. By usprawnić tę akcję należy w każdym dziale zakładu wyszukać przynajmniej jednego pracownika, na którym spocznie ciężar popularyzacji gazety ściennej. Akcja propagandowa winna trwać około 2 tygodni z tym, że należy ogłosić tak ostateczny termin składania pierwszych prac, by napłynęły one conajmniej na tydzień przed rozpoczęciem przygotowań do wydania numeru. W określonym terminie Komitet Redakcyjny zbiera się na pierwsze zebranie, na którym ustala się skład numeru. Skład ten nie może być tylko dziełem przypadku. Rozważając treść numeru, należy wziąć pod uwagę następujące punkty:

1) Najważniejsze zagadnienia chwili bieżącej w zakładzie pracy i ich związek z życiem całego społeczeństwa, a w szczególności klasy pracującej. (Wybrany temat stanowić będzie podstawę artykułu wstępnego).

2) Osiągnięcia i bolączki zakładu pracy (administracji i załogi), które należy naświetlić w gazecie ściennej.

3) Życie kulturalno-oświatowe i artystyczne załogi.

4) Konieczne informacje.

Wszystkie te punkty stanowią podstawę dla opracowywania tre-

ści numeru. Jeśli wydajemy pierwszy numer, musimy do materiału, który napłynął, ustosunkowywać się bardziej pobłażliwie, niż to będzie miało miejsce w przyszłości. Ważne jest bowiem, by w pierwszym numerze ukazało się jak najwięcej prac członków załogi, a jak najmniej prac członków komitetu redakcyjnego. Stanowić to będzie o zaufaniu załogi do wydawnictwa, o którym wszyscy będą mówić „nasza gazeta", a nie „ich gazeta" (myśląc przy tym o komitecie redakcyjnym).

Po ustaleniu składu numeru, redaktor gazety ściennej zamawia materiał słowny i plastyczny wśród pracowników, zdobytych dla współpracy z wydawnictwem wyznaczając przy tym terminy składania prac.

Sekretarz komitetu redakcyjnego zbiera zamówione prace i zwołuje następne zebranie, podczas którego selekcjonowany jest i poprawiany materiał słowny. Redaktor plastyczny układa ogólny graficzny plan numeru i rozdziela do ręcznego przepisania materiał słowny pośród pracowników, mających pewne uzdolnienia kaligraficzne.

Przy wykonywaniu technicznym numeru redaktor plastyczny powinien zwerbować do pomocy kilku towarzyszy z zakładu pracy. W żadnym wypadku komitet redakcyjny nie może korzystać z czynnej pomocy specjalistów spoza zakładu pracy. Winien natomiast korzystać ze wszelkich wskazówek zawodowych literatów i artystów plastyków. Po wydaniu i wystawieniu numeru, komitet redakcyjny zbiera się na trzecie zebranie w kolejności tu omawianej, a na pierwsze w stosunku do następnego numeru. Na zebraniu tym, przy udziale wszystkich autorów prac przyjętych i odrzuconych, omawiany jest wydany numer i tłumaczone są przyczyny wniesionych przez komitet redakcyjny poprawek do materiału słownego i plastycznego oraz przyczyny odrzucenia niektórych prac. Zebranie to ma charakter wychowawczy tak pod kątem ideologicznym, jak i pod kątem formalnej strony sztuki pisarskiej i plastycznej. Na tym zamyka się kolejność prac, związanych z wydaniem numeru gazety ściennej. Następne numery opracowywane są w analogiczny sposób.

W następnych artykułach podamy bliższe szczegóły, wyjaśniające redaktorom i kandydatom na redaktorów wszystkie tajemnice tworzenia w-—rowych gazet ściennych w zakładach pracy.

Jan Mar

„TIOMNAJA NOCZ"

Na usilną prośbę czytelników podajemy tekst rosyjski znanej pieśni wojennej Armii Czerwonej.

TIOMNAJA NOCZ, TOLKO PULI SWY- STIAT PO STEPIE
CIEMNA NOC TYLKO KULE ŚWI - SZCZĄ PO STEPIE
TOLKO WIETER GU- DIT W PRAWODACH, TUSKŁO ZWIAZDY MIER-
TYLKO WIATR HUCZY W PRZEWODACH W PÓŁMROKU GWIAZDY MI-
- CAJUT W TIOMNAJU NOCZ TY LUBIMAJA,
- GOCĄ W CIEMNĄ NOC TY KOCHANA
ZNAJU NIE SPISZ. I U DIETSKAJ KRA- WATKIE TAJKOM
WIEM NIE ŚPISZ I U DZIECINNEGO ŁÓ- ŻECZKA UKRADKIEM
TY SLEZĄ UTI- RAJESZ KAK JA LUBLU
TY ŁZĘ O- CIERASZ JAK JA KOCHAM
GŁABINU TWAICH ŁASKAWYCH GŁAZ.
GŁĘBIĘ TWOICH ŁASKAWYCH OCZU
KAK JA CHACZIU KNIM PRYŻAĆSIA SIEJ - CZAS GU-
JAK JA PRAGNĘ DO NICH PRZYCISNĄĆ W TEJ CHWILI USTA...
- BA- MI. TIOMNAJA NOCZ RASDIELAJET LU-
CIEMNA NOC ROZDZIELA U-
- BIMAJA, NAS I TREWOŻNAJA CZORNAJA STIEP
- KOCHANA NAS I ZATRWAŻAJĄCY CIEMNY STEP
PRALEGŁA MIEŻDU NAMI.
LEGŁ POMIĘDZY NAMI.

2-go ZWROTKA PIEŚNI „TIOMNAJA NOCZ" (pierwsza podana z nutami)

Wierju ja w tiebia, w daroguju padrugu maju,
Eta wiera ot puli, mienia tiomnoj noczju chraniła.
Radostno mnie, ja spakojen w smiertliwom baju
Znaju , wstrietisz z ljublju mienia,
Cztob so moj niczewo nie słucziłoś.
Smiert nie straszna, s niej nieraz my wstrjeczalis w stiepi
Wot i sjej czas nadomnoju ona krużytsja.
— Ty mienia żdisz i u dzieckoj krawatki nie spisz
I patomu, znaju, so mnoj niczewo nie słucztsja.

(Tekst polski na następnej stronie)

(Tekst polski na następnej stronie)

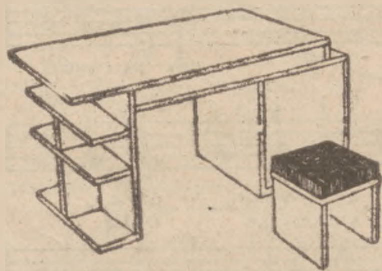
(Dokończenie ze str. 43)

(Ja wierzę w ciebie, przyjaciółkę swą,
Ta wiara od kuli mnie ciemnej nocy chroniła.
Wesoło mi, ja spokojny w śmiertelnym boju,
Wiem, że mnie jeszcze z miłością spotkasz
Śmierć nie straszna mi, z nią nieraz spotykaliśmy się w stepie,
Ot i w tej chwili nade mną krąży.
— Ty mnie czekasz i u dziecinnego łóżeczka czuwasz
I dlatego, wiem, że mnie nic złego nie stanie się).

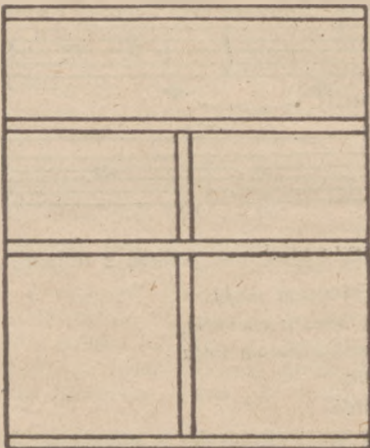
(Przekład umyślnie nie według składni polskiej, aby mniej więcej zapoznać czytelników ze słowami rosyjskimi, które znajdują się w tym samym miejscu wiersza tak rosyjskiego jak i polskiego — Red.).

Meble systemem skrzynkowym

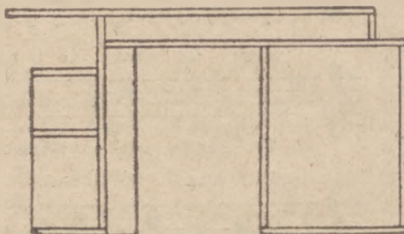
Meble systemem skrzynkowym mają tę zaletę, że sporządzenie ich nie wymaga większej znajomości konstrukcji, co umożliwia wykonanie ich własnym przemysłem bez większych kosztów. Tajemnica ich estetycznego wyglądu leży w proporcjach. Tworzywo, czyli materiał sam nasuwa wyobraźni formę ich wykonania. Za materiał mogą służyć deski, dykta oraz dosłownie paki, które przy niewielkiej obróbce i przycięciu dają się doskonale do tego celu użyć. Drzewo, z którego sporządzamy meble, może pozostać w swojej barwie naturalnej, może być pokryte pokostem i wtedy nabierze połysku złotawego koloru i stanie się odporniejsze na brud. Barwić możemy drzewo również przy pomocy bejcu (kolory najbardziej jaskrawe); drzewo wtedy nabierze wybitnie pięknej barwy, nie zatracając rysunku słojów.



Rys. 1
Biurko i stołek w perspektywicznym ujęciu

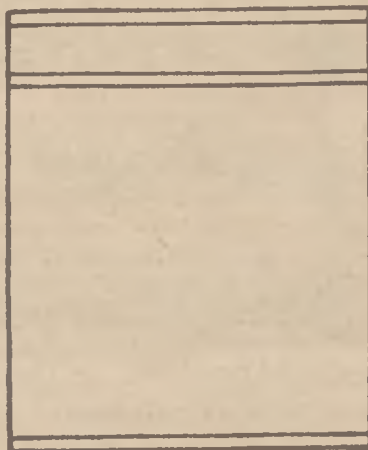


Rys. 2
Bok biurka z półeczkami

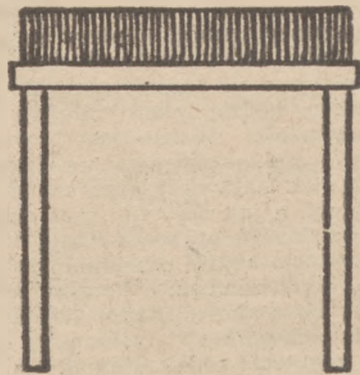


Rys. 3
Biurko widziane z przodu

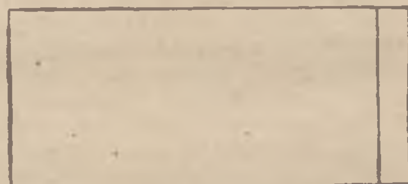
Na ilustracji jest zamieszczony przykład praktycznie pomyślanego biurka i stołka; rysunek I przedstawia biurko i stołek w perspektywicznym ujęciu. W biurku widoczna jest szafka i półeczki, może być również szuflada, całość wykonana z desek. Stołek może być zrobiony także z desek, ma siedzenie wyplatane grubym, papierowym sznurkiem. Sznur przeplata się pasmami w szachownicę. Sznurki, zakończone węzełkami, przybija się za pomocą gwoździków tapicerskich do dwóch desek, będących zarazem dwiema szerokimi nogami i do dwóch deseczek, łączących te nogi u góry. Zakończenia sznurków przykryte są listewkami, które równocześnie służą do łatwiejszego podnoszenia stołka. Rysunki od 2—9 przedstawiają obydwa opisane przedmioty w schematach, uwidaczniających ich konstrukcję.



Rys. 4
Bok biurka z szafką

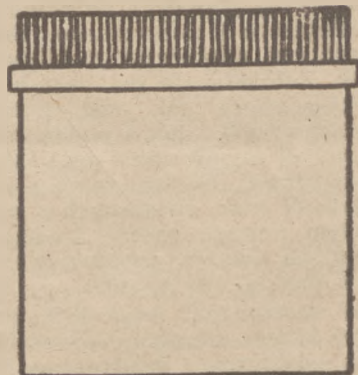


Rys. 5
Stołek widziany z przodu



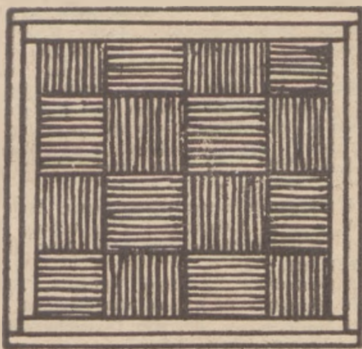
Rys. 6
Biurko widziane z góry

Zabierając się do zrobienia biurka, należy w pierwszym rzędzie sporządzić blat wraz z deseczką, łączącą go z szafką, a następnie samą szafkę oraz nogę wraz z półeczkami. Gwoździe należy wbijać o



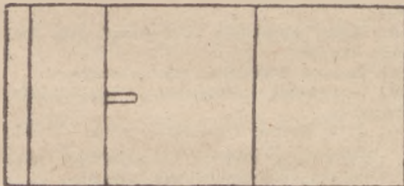
Rys. 7
Stołek widziany z boku

ile możliwie od strony wewnętrznej. Przy sporządzaniu stołków zaczynamy od nóg. Deseczki łączące



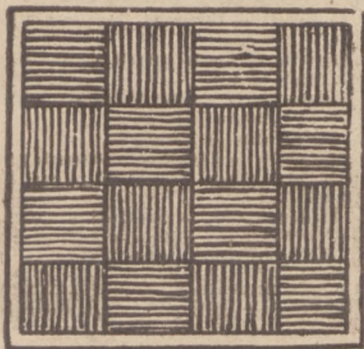
Rys. 8
Stołek widziany z dołu

je, robimy krótsze o szerokość deski nóg i przybijamy między nogi od kraja, aby blat stanowił formę



Rys. 9
Biurko widziane od spodu

kwadratową. Kiedy po zbiciu nogi należycie się umocniły, że nie grożą pochylaniem się pod ciężarem osoby siedzącej, przystępujemy do zrobienia wyplatanego siedzenia, którego wykonanie najlepiej uwidacznia ilustracja. Do ostatecznego wykończenia potrzebne są listewki kryjące zakończenia sznurków, które po przybiciu powinny jeszcze lepiej umocnić nogi w ich pionowej pozycji. Następną pracą będzie nadanie meblom estetycznego wyglądu przez barwę i połysk.



Rys. 10
Stołek widziany z góry

Tadeusz Barwecki

W NASZEJ ŚWIETLICY

W ŚWIETLICY W SZYCACH

Praca w zespole świetlicowym Koła Młodzieży Wiejskiej „Wici" w Szycach, ma okresy większego i mniejszego nasilenia. Jeżeli zespół przygotowuje jakiś występ zbiorowy, wtedy uczestnicy nie liczą się z porą dnia, pracując nawet do późnej nocy — a często aż do świtania, jeśli to jest pora letnia. Nastrój jest miły i ożywiony; każdy stara się i chce wykonać swoją rolę lub powierzoną funkcję możliwie jak najlepiej. Kierownik świetlicy pracuje z zaparciem siebie, aż do utraty głosu (fakt!). Należy podkreślić to, że nasza świetlica jest chętnie i licznie odwiedzana przez młodzież. W ubiegłym roku braliśmy udział w złocie świetlicowym. Wygłosiliśmy na nim recytację pod tytułem „Idziem do ciebie ziemio" M. Konopnickiej i wykonaliśmy inscenizację: „Budujemy Dom Ludowy". Braliśmy także udział w zjeździe Młodzieży Demokratycznej całego świata, dając na program opracowane recytacje. Praca nasza nie ogranicza się jedynie do własnej świetlicy: wydelegowaliśmy spośród zespołu najlepszych „mistrzów od krakowiaka", którzy chodzili lub dojeżdżali do sąsiednich świetlic, aby podzielić się swoimi umiejętnościami. W ten sposób cała młodzież sąsiednich wiosek tańczy na wszystkich uroczystościach i zabawach rodzimego krakowiaka.

Wspaniale wypadły dożynki, na które złożyły się tańce, inscenizacje przygotowane przez zespół, pod kierunkiem kierownika świetlicy ob. J. Lachmana. Zgromadziły one bardzo wiele gości z okolicy. Urządziliśmy tradycyjne obchody Andrzejek i św. Mikołaja. Obecnie schodzimy się raz w tygodniu na wspólne czytanie powieści, które potem omawiamy, zaznajamiając się tak z autorem, jak i z zagadnieniami, które poruszył. Z biblioteki naszej, liczącej sto kilkadziesiąt tomów korzystają nie tylko świetliczanie, ale i obywatele gromady. Taki obraz pracy przedstawia nasza świetlica.

Uczestnik

JAK PRACUJE ŚWIETLICA „WICI" W CHOLERZYNIE

Miesiące lipiec i sierpień, to okres czasu w którym zamilkło życie w tutejszej świetlicy. Wprawdzie zebrano się kilkakrotnie w sierpniu celem robienia wieńca dożynkowego, lecz dożynki urządzone w dniu 17 sierpnia były ostatnim wysiłkiem pracy świetlicowej. Wrzesień też nie zgromadził licznie młodzieży w świetlicy z powodu prac rolnych. Otwarcie świetlicy nastąpiło w dniu 19 października 1947 roku. Kierownik świetlicy w swym przemówieniu omawiał plan pracy na rok 1947/48. Apelem do intensywnej pracy i stworzenia miłej atmosfery koleżeńskiej zakończył przemówienie. Zorganizowano podział pracy, cały zespół został podzielony na sekcje według osobistych zainteresowań każdego. Na zebraniach mają być wygłaszane lub odczytywane referaty z różnych dziedzin życia współczesnego.

Dotychczas jeden ze świetliczan wygłosił referat o szkodliwości alkoholu i jego wpływie na społeczeństwo. Ponieważ świetlica ma raczej charakter czytelniczy, każde zebranie związane jest z czytaniem artykułów z gazety, a następnie toczy się ożywiona dyskusja. Urządzony był św. Mikołaj, który dał możność młodzieży wyładowania się w żartach i figlach. Otrzymaną ilość 28 tomików książek głównie z działu rolniczego za konkurs w hodowli buraka przeznaczono do biblioteki. Miłośnicy teatru postanowili wystawić jedną z poważnych sztuk teatralnych, projektowaną w ubiegłym roku. Na dalszym planie uchwalono wycieczkę do Oświęcimia. Do końca lutego wygłoszone zostaną dwa referaty na temat: „Polska i Niemcy" i drugi: „Co nam dają Ziemie Odzyskane"?

Świetliczanin

Gry i zabawy zespołowe w świetlicy

„TAK" i „NIE"

(Gra świetlicowa, wyrabiająca samoopanowanie)

Świetliczanie siedzą w kółku. Jeden z nich „wodzirej" zadaje pytania — to jednemu, to drugiemu Na wszystkie jego pytania należy szybko odpowiadać, ale nie wolno przy tym powiedzieć ani „tak", ani „nie". Naprzykład: „Czy byłeś latem na wycieczce?" — Odpow. — „byłem", albo „niestety, — zabrakło mi pieniędzy". Kto odpowie „tak" lub „nie" daje fant, lub otrzymuje punkt karny, lub też zmienia wodzireja i sam prowadzi grę dalej. Gra wymaga dość szybkiego tempa.

„ZWIERZĘTA, PTAKI, RYBY"

(Gra świetlicowa, ćwicząca bystrość umysłu)

Świetliczanie siedzą w kółku. Wodzirej rzuca do jednego z siedzących piłkę (lub inny przedmiot, np chusteczkę) i mówi „zwierzęta, ptaki, ryby", — a potem powtarza jedno z tych słów, np. „ptaki"

Świetliczanin, który dostał piłkę, powinien natychmiast, zanim wodzirej doliczy do pięciu, nazwać jakiegokolwiek ptaka. Jeśli się pomyli lub opóźni — musi wstać i stojąc dalej grę prowadzić, — aż się kto inny pomyli lub opóźni i go zastąpi.

Można grę tę urozmaicić i utrudnić przez to, że prowadzący grę nie powtarzają zawsze tylko „zwierzęta, ptaki, ryby", lecz zmieniają temat, wołając np. „drzewa, kwiaty, owady", lub „rzeki, morza, jeziora", lub „kraje, waluty, stolice", lub „metale, narzędzia, rzemiosła" itd.

Bibliografia do tematu „Ziemie Odzyskane"

składa się z działów:

I. Morze — flota polska
II. Pomorze — Prusy Wschodnie i Zachodnie.
III. Śląsk — Ziemie Nadodrzańskie.
IV. Polska — Niemcy.
V. Słowiańszczyzna.

Dział IV. i V. potraktowany będzie jako uzupełnienie i synteza.

Każdy z działów zawiera bibliografię:

A. popularno-naukową,
B. Literaturę piękną,
C. materiały specjalne dla świetlic z wybraną literaturą do planowego czytania, samokształcenia, form artystycznych.

II. POMORZE — PRUSY WSCHODNIE i ZACHODNIE

A. Bibliografia popularno-naukowa

1. **Czekańska M. — Z biegiem Odry.** Poznań 1946 r. Wyd. Zach., str. 136, 22 ilustr. i mapa.
2. **Derestewicz J. — Z przeszłości Prus Królewskich.** Poznań, Księg. Akadem. str. 600.
3. **Droździ Z., Milczarek W — Zakochani w Pomorzu.** W-wa 1945 r. Czytelnik, str. 38.
4. **Dylik J. — Geografia Ziem Odzyskanych,** wyd. Książka, str. 307, W-wa 1946 r.
5. **Gede T. — Co nam dają Ziemie Zachodnie.** W-wa 1946 r., wyd. „Książka, str. 38.
6. **Gietrych J. — Za północnym kordonem (Prusy Wschodnie).** W-wa 34 r. Ossolineum.
7. **Glemma T. — Stany pruskie i biskup chełmiński P. Kostka wobec II bezkrólewia 1574—76 r.,** str. 30.
8. **Gieysztor. — Śląsk, Pomorze, Prusy w kronikach średniowiecznych,** Kraków, Książka.
9. **Górski K. — Polska w ziewisku Bałtyku.** Inst. Bałt., 47 r. stron 238 — 500 zł.
10. **Górski K. — Państwo Krzyżackie w Prusach,** Inst. Bałt. 46 r. str 295.
11. **Górski K. — Krótkie dzieje Prus Wschodnich.** W-wa P.Z.W.SZ., str. 92, 1 mapka.
12. **Grabski Wł. — Polska nad Odrą, Nysą i Pasłęką.** Lignica 45 r., str. 77.
13. **Grabski Wł. — 200 miast wraca do Polski.** Wyd. Zach. str. 162, 700 zł.
14. **Gustowski L. — Polska a Pomorze Odrzańskie. Zarys historyczny.** W-wa 46 r., P.Z.W.Sz., str. 148.
15. **Heisztyński St. — W piastowskich grodach Pomorza Zachodniego.** Szczecin 46 r., nakł. Komitetu I Obchodu „Trzymamy straż nad Odrą".
16. **Jamka R. — Prusy Wschodnie w dobie prehistorycznej.** P.-Zw. Zach. Okr. Małop. stron 15.
17. **Kaczmarczyk Z. — Kolonizacja niemiecka na wschód od Odry.** Wyd. Zach. str. 267.
18. **Karczewski Z. — Rolnictwo na Pomorzu Wschodnim.** Inst. Bałt. 47 r. str. 47, 100 zł.
19. **Kawecka-Gryczowa A. — Zarys piśmiennictwa polskiego w Prusach Wschodnich.**
20. **Kondracki J. — Pomorze — Szkic gospodarczy.** W-wa 46. P.Z.W.Sz., stron 48.
21. **Konopczyński W. — Walka z niemczyzną o Bałtyk.** Zw Zach. Okr Małop., str 26.
22. **Kraszewski T. — Były i będą.** Wyd. Zach., str. 32, pogadanki popularne.
23. **Kruszyński T. — Co nam mówią zabytki o polskości ziem nad Odrą i przy ujściu Wisły.** P. Zw. Zach. Okr. Małop., str. 31.
24. **Krzyżogórska J. — Elbląg.** Zw. Gosp. Miast Morskich, stron 10
25. **Kucner — Ekspansja Brandenburska nad Bałtykiem w XV i XVII w.** Zw. Zach. 1947 r. stron 101.
26. **Kutrzebianka A. — Etnografia polskich grup ludnościowych na Zachodzie — Prusy i Kaszuby.** P. Zw. Zach. Okr. Małop. str. 31
27. **Lehr-Spławiński T. — Zagadnienia kaszubskie a plemiona słowiańskie na wschodnim pograniczu Niemiec w wiekach średnich.** P. Z. Z.
28. **Maleczyński K. — Bolesław Krzywousty.** Kraków, 46. Kamiński, str 292.
29. **Maleczyński K. — Polska i Pomorze Zachodnie w walce z Niemcami w XIV i XV w.,** Inst. Bałt., str. 117.
30. **Małek P. Łaba na Pomorzu Zachodnim.** Zw. Gosp. Miast Mors. 1946 r., str. 5.
31. **Małek P. — Ujść (Pontomin) na Pomorzu Zach.** Zw. Gosp M. M. 1946 r., str 11.
32. **Materiały informacyjne Biura Studiów Osadniczo-Przesiedleńczych,** Kraków, 1946—47.
33. **Melcer W. — Wyprawa na odzyskane Ziemie.** W-wa 1945 r. Bibl. Społ. Nauk str. 47.
34. **Mitkowski J. — Pomorze Zachodnie w stosunku do Polski.** Poznań, Inst. Zach. 1946 r., stron 232, 5 mapek.
35. **Mróz L. — Sprawa lasów Pomorza Wschodniego.** Inst. Bałt. 1946 r. stron 57.
36. **Nieroda J. — Miasta Pomorza Wschodniego.** Gdańsk 1947 r. Inst. Bałt.
37. **Odzyskane ziemie — odzyskani ludzie.** Zbiór artyk. Poznań 1946 r. P. Z., stron 136.
38. **O ziemie polskie na zachodzie.** Poznań 1945 r. Woj. Urz. Inf. i Propag., str. 45.
39. **Paszkowska-Jerzowa K. — Kamień na Pomorzu Zach.,** Zw. Gosp. M. M. 1946 r. stron. 9.
40. **Pieradzka K. — Kaźko Szczeciński.** Inst. Bałt., broszura.
41. **Pietkiewicz S. — Zarys geog. gosp. Pomorza Zach. w granicach przyznanych Polsce.** Z. Z. Okr. Mał., stron 41, 1 mapka.
42. **Piskorski Cz. — Zabytki Piastowskiego Szczecina.** Szczecin 1946 r. wyd. Polskie Pismo i Książka. str. 24.
43. **Piwarski K. — Prusy Wschodnie w dziejach Polski.** Kraków, Kamiński, str. 83.
44. **Piwarski K. — Dzieje Prus Wschodnich w czasach nowożytnych.** Inst. Bałt. 1946 r. stron 384.
45. **Piwarski K. — Dzieje Gdańska w zarysie.** Gdańsk 1946 r. Inst. Bałt. stron 308.
46. **Pollak R. — Rola ziem zachodnich w polskiej kulturze.** P.Z.Z. 1946 r. stron 22.
47. **Pomorze w walce z niemczyzną.** Praca zbiorowa, wyd. na 25-lecie P.Zw.Z. Bydgoszcz 1946 r. str. 116.
48. **Rogalski A. — Akcja kulturalna na Ziemiach Odzyskanych.** P. Zw. Zach. 1946 r. stron 22.
49. **Smoleński. — Morze i Pomorze.** wyd. przedw. z cyklu „Cuda Polski".
50. **Sobociński L. — Na gruzach Smętka.** W-wa 47 r. Wyd. Kądziela str. 243 — 700 zł.
51. **Srokowski St. — Prusy Wschodnie.** Wwa. 1947 r. P.Zw.W.Sz. stron 46, — 50 zł.
52. **Srokowski St. Prusy Wschodnie.** studium geogr. Inst. Bałt.
53. **Srokowski St. Miasta i ludzie Prus Wsch.** W-wa 1946 r. P.Z.W.SZ. stron 81.
54. **Szmidt S. — Postawy produkcji rolnej ziem nowych.** P.Z Z. Okr. Mał. cz. I — str. 27. cz. II stron 28.
55. **Sukertowa-Biedrawina E. — Polskość Mazurów i Warmiaków.** Olsztyn 1946 r. Inst. Maz.
56. **Sukertowa-Biedrawina E. — Bojownicy Mazurscy.** Olsztyn 1946 r. Inst. Maz. str. 22.
57. **Szaflarski J. — Zarys geogr. fiz. Pomorza Zach.** P.Z.Z Okr. Małop. str. 31.
58. **Taszycki — Słowiańskie nazwy miejscowe.** Czytelnik Kraków str. 64
59. **Wach Wł. — Zamek Olsztyński.** Olsztyn 1947 r. wyd. Zagon str. 23.
60. **Widajewicz J. — Związek Pomorza Zach. z Polską.** P.Z Z. Okr. Mał.
60. **Widajewicz J. — Związek Pomorza Zach.** Inst. Bałt. str. 32.
61. **Wielopolski A. — Elbląg.** Gdańsk 46 r. Inst. Bałt., str. 32.
62. **Wielopolski A. — Tolkmisko nad Zalewem Wiślanym.** Zw. Gosp. Miast Mor. 1946 r. str. 9.
63. **Woliński J. — Jan III Sobieski i Prusy Książęce.** P.Z.W.Sz. Warszawa 1947 r. str. 24.
65. **Zajączkowski St. — Dzieje Zakonu Krzyżackiego.** Warszawa 1946 r. Książka. str. 138.
66. **Ziemie Zachodnie w ilustracji.** (pocztówki) Wyd. Inst. Zach. 52 pocz.

Mapy, słowniki, skorowidze

67. **Chojnacki Wł. Kielczewska M. — Okręg Mazurski.** Mapa komun. administr. ze skorowidzem nazw. 1 500.000 Poznań 1945 r. Inst. Zach.
68. **Chojnacki Wł. — Słownik polskich nazw miejscowości w b. Prusach Wsch. i na obszarze b. wolnego miasta Gdańska.** Inst. Zach. 1946 r. str. 163.
69. **Kobuiek L. — Słownik nazw miejscowych Pomorza Mazurskiego zwanego Prusami Wschodnimi.**
70. **Kozierowski S. — Atlas nazw geograficznych Słowiańszczyzny Zach.** zeszyt I. Pomorze Zach. Poznań 45. str 141, m. 4.
71. **Kozierowski S. — Słowniczek nazw miejscowych.** (niem-pol.) Ist. Zach. 1945 r.
72. **Mieczyński T. Mapa gleb i wytwórczości b. Prus Wsch.** 1:600.000. Inst. Bał.
73. **Mieczyński T. — Gleby i wytwórczość b. Prus Wsch.** (załącz. do „Mapy gleb") str. 60.
74. **Skorowidz nazw miejscowych Pomorza Zach. i Ziemi Lubuskiej** według uchwał Komisji Ustalania Nazw przy Min. Adm. Publ. 1947 r. str. 172.
75. **Swakowski — Mapa komunik. administr.** (drogi) 1:800.000, ze skorowidzem).
76. **Szaflarski. — Pomorze Wschodnie** mapa fiz. 1:500.000, Inst. Bałt.
77. **Pomorze Wschodnie — podział administr.** 1:1,500.000, Inst. Bałt.
78. **Szaflarski. — Ziemie Zachodnie,** mapa fiz. 1:1,125.000 Inst. Bałt.

Czasopisma

79. **Arkona** — miesięcznik pośw. kulturze i sztuce. Bydgoszcz.
80. **Instytut Bałtycki — Komunikat Gospodarczy.**
81. **Odra** — tygodnik liter.-społeczny. Katowice.
82. **Polska Zachodnia** — tygodnik Pol. Zw. Zach. Poznań.
83. **Pasieka Pomorska,** mies. Toruń.
84. **Rzemieślnik Pomorski,** dwutygodnik, Bydgoszcz.
85. **Życie Borów Pomorskich,** mies. Toruń.

B. LITERATURA PIĘKNA. — POWIEŚĆ, NOWELA, OPOWIADANIE, POEZJE.

1. **Bandrowski J. — Zolojka.** wyd. przedw. (Kaszuby).
2. **Goliński i Fenikowski — Odra szumi po polsku** (wiersze). Wyd. Zach. 46 r. str. 54.
3. **Grabski Wł. — Saga o Jarlu Broniszu.** Poznań, św. Wojciecha, 3 tomy — 900 zł.
4. **Kornatowicz J. — Krzyżacka zawierucha.** K-ów, 46 r. wyd. Ks. Pop. str. 143, dla młod.
5. **Legendy. Mała biblioteczka,** wyd. Pom. Inst. Wyd. 4 broszury.
6. **Kraszewski I. — Krzyżacy.** Łódź 47 r, wyd. Wł. Bąka, str. 188, — 500 zł.
7. **Pawłowski — Grunwald.** Pom. Inst. Wyd. str. 39.
8. **Pniewski — Morze polskie i Pomorze w pieśni.** Wyd. przedw.
9. **Rabska Z. — Baśnie Kaszubskie.** Wyd. Pom. Spół. „Nauka" str. 107.
10. **Sienkiewicz — Krzyżacy.**
11. **Sulima St. — Ziemia odnalezionych przeznaczeń.** Wyd. Zach. Poznań 47 r. str. 203, — 420 zł.
12. **Wańkowicz M. — Na tropach Smętka.** 1938 r.
13. **Żeromski S. — Wiatr od morza.** P. Inst. Wyd.

C. MATERIAŁY SPECJALNE DLA ŚWIETLIC

Literatura do planowego czytania

1. **Rabska Z. — Baśnie Kaszubskie.** wyd. Pom. Spółdz. „Nauka" str. 107, — 160 zł.
2. **Sulima St. — Ziemia odnalezionych przeznaczeń.** Zach. Poznań 47 r. str. 203, — 420 zł.
3. **Kornatowicz J. — Krzyżacka zawierucha.** K-w 46 r. wyd. ks. popul. str. 143, dla młod.
4. **Sienkiewicz H. — Krzyżacy**

Literatura do samokształcenia

1. **Gustowski L. — Polska a Pomorze Odrzańskie,** Zarys historyczny, W-wa 46, P.Z.W.S., str. 148.
2. **Srokowski St. — Miasta i ludzie Prus Wschodnich.** W-wa 46 r. P.Z.W.S. str. 81.
3. **Piwarski K. — Dzieje Prus Wschodnich w czasach nowożytnych.** Inst. Bał. 46 r., str 384.
4. **Zajączkowski St. — Dzieje Zakonu Krzyżackiego.** W-wa 46 r. Książka. str. 138.

5. Kruszyński T. — Co nam mówią zabytki o polskości ziem nad Odrą i przy ujściu Wisły. P.Z.Z. okr. małop., str. 31.
6. Sukertowa Biedrawina E. — Bojownicy Mazurscy. Olsztyn 46 r. In. Maz., str. 22.
7. Kawecka, Gryczowa A. — Zarys piśmiennictwa polskiego w Prusach Wschodnich. P. Z. W. Sz. W-wa.

Literatura do artystycznych form pracy

1. Inscenzacje, recytacje... — mies. „Praca Oświatowa" nr 5 — 1947 r.
2. Małłek K. — Jutrznia Mazurska na gody. Olsztyn 46 r. Inst. Mazurski, str. 62 — z nutami.
3. Małłek K. — Plon czyli dożynki na Mazurach. Materiały do widowisk ludowych. Olsztyn 46 r. Inst. Maz.
4. Repertuar chórów i orkiestr. W-wa 46 r. Tow. Teatr. i Muz. Lud. Nr 1 Prejzner K. — Hejnał kaszubski — chór miesz.
Bibliografia następnych działów w przygotowaniu.

MGR T. KUCHARSKA
Wiz. Kur. Okr. Szkoln. w Krakowie

Świetlice przed mikrofonem

Równo półtora roku temu — Referat Wiejski Rozgłośni Krakowskiej, doceniając ważność zagadnień świetlicowych dla wsi i miasta — celem nawiązania bliskiego kontaktu z zespołami świetlicowymi i ożywienia ich działalności na świetlicach, ogłosił konkurs na najlepszy radiowy wieczór świetlicowy. Konkurs wyglądał mniej więcej tak:

Zespoły świetlicowe opracowywały i rozpracowywały pewne, radiofoniczne tematy życia świetlicowego, przygotowywały oryginalne teksty na mikrofon, przystosowywały opracowane już jednoaktówki i inscenizacje do wymagań antenowych, poza tym opracowywały audycje słowno-muzyczne, obrzędowe itp. — przesyłały teksty do Radia — do aprobaty i oczekiwały naznaczenia terminu i miejsca nadania audycji.

Radio przeglądało teksty, interesowało się stroną muzyczną i przydatnością mikrofonową czy ideową nadesłanej audycji — i — podawało termin jej wykonania w studio, czy w świetlicy przyjętej na mikrofon — lub — w razie tych czy innych zastrzeżeń — poprawiało nadesłane teksty — i w tym celu zapraszało autora czy autorów do siebie — lub pojawiało się w tej czy innej świetlicy na próbach, omówieniach programowych itp.

Dopiero audycje wartościowe i bezsporne otrzymywały termin wykonania.

Świetlice Województwa Krakowskiego zainteresowały się konkursem w wysokim stopniu — i widać — Konkurs pobudził życie w świetlicach — bo niedługo po apelu radiowym zaczęły napływać zgłoszenia do konkursu.

A oto kilka świetlic, nie podaję wszystkich — zgłoszeń wpłynęło ponad 40 — przyjęto 29 — audycji świetlicowych wykonano 26.

Ciekawsze audycje: Zespół Świetlicy Teatrów i Muzyki Ludowej w Waksmundzie pod Nowym Targiem — Gody — i audycja specjalna (Waksmund jako 499.999 abonent radiowy zdobył nagrodę radiową).

Poza tym wyróżniły się Zespoły z Ludwinowa, Swoszowic, Bieżanowa, Tczycy, Grójca, Chochołowa i Bukowiny Tatrzańskiej, Nowego Sącza.

Brały udział świetlice z różnych powiatów:

POWIAT KRAKÓW

Zespół T.U.R. Świątniki Górne — „Hej nam hej kolenda" obrazek słowno-muzyczny — zwyczajowy — kier. Stanisław Popczyński.

Zespół robotniczy kulturalno-oświatowy przy Kuratorium okręgu krakowskiego — „U nas na świetlicy" — obrazek z życia świetlicy — kier. Piotr Wolakiewicz Ludwinów.

Zespół Towarzystwa Teatrów i Muzyki Ludowej Bieżanów pod Krakowem — „W słonecznym krę-

HUMOR i SATYRA

WITOLD ZECHENTER

Verbum nobile czy verbum mobile[1])

W dawniejszych czasach słowo honoru
to było wszystko i było coś —
do piekielnego Twardowski dworu
szedł, bo dał diabłu słowo honoru.
Lecz się w przeszłości grzebać nie silę
ni o Zawiszy śpiewać peanów —
przykładów na to znalazłbym dość,
czym było w Polsce verbum nobile,
verbum nobile dla wszystkich stanów,
verbum nobile — jak pion i oś!

Dzisiaj się dziwnie życie układa
i pewne słowa tracą swą treść —
verbum nobile jest przy szaradach
dobre, w krzyżówkach także się nada,
lecz sproszkowało się w życia pyle
i pustym tylko frazesem nęci,
z wielkiej się mała zrobiła rzecz:
verbum nobile — ot, tak, na chwilę,
verbum nobile — by się wykręcić,
verbum nobile — byle coś rzec.

A w polityce? Słowo honoru
tu, tam dawane... płynęła gra...
i były akty pełne splendoru
podpisywane słowem honoru.
Na przykład Jałta, Poczdam. Tak mile
mówiono: „Polska... udział jej armii...
nad Odrą musi stać polska straż..."
Verbum nobile? Verbum mobile!
verbum mobile Wielkiej Brytanii,
verbum mobile U.S.A.!

* Verbum nobile znaczy słowo honoru, verbum mobile — słowo ruchome, słowo zmienne.

MARZYCIELE



Mister X: Wnoszę toast na cześć odrodzonej demokratycznej młodzieży niemieckiej!

TADEUSZ KUBIAK

PRZEPIS NA FRASZKĘ

Bierze się do tego szczyptę soli
z pieprzem,
osobę wujaszka, lub inne świętości.
Utrzyj wszystko razem, wystaw na
powietrze
I czekaj, aż facet wściekle się ze
złości.

*

DROBNE OGŁOSZENIA

Poznam chętnie wróbelka,
który by za mnie ćwierkał,
a jeszcze chętniej parę.
Piękną klatkę i słoik,
bardzo miły pokoik —
oddam wszystko — kanarek.

*

Potrzebne od zaraz dwa pieski,
dwa pieski o oczach niebieskich,
bo smutek wieczorem ogarnia.
Kryptonim — stęskniona latarnia.

gu" — obrazek z życia wsi na podstawie tekstu Jędrzeja Cierniaka — kier. Piotr Wójcik.

POWIAT MIECHÓW

Zespół Ludowy z Tczycy — „Na odpuście" — obrazek zwyczajowy w opracowaniu Michała Widachy — kier. Michał Widacha.

Zespół ludowy z Luborzycy — „Jak doszło w naszej wsi do elektryfikacji" — montaż dźwiękowy nagrany na uroczystości poświęcenia transformatora elektrycznego w Luborzycy — i „Trzask" — obrazek z życia wsi po Reformie rolnej Tadeusza Chowańca — kier. Zespołu Jan Kaczmarczyk. Grojec k. Białej.

POWIAT BIAŁA

Zespół Młodzieży Wiejskiej w Grojcu: 1. „Otwieramy świetlicę" — montaż słuchowiskowy nagrany na miejscu, 2. „Ziemia rolnikowi" — inscenizacja wg tekstów Tadeusza Chowańca, 3. „Ziemia bialska" — audycja regionalna — kier. Zespołu Tadeusz Chowaniec.

POWIAT NOWY TARG

Zespół góralski z Bukowiny Tatrzańskiej. Kapela góralska z Chochołowa — wiązanka melodii góralskich — kier. Jan Tabor.

Zespół góralski z Waksmundu — „Gody" obrazek kolendowy Feliksa Gwiżdża — kier. Józef Papierz.

POWIAT NOWY SĄCZ

Robotnicze Towarzystwo Śpiewacze „Echo" w Nowym Sączu — wiązanka pieśni góralskich — kier. Marian Rzymek.

POWIATY: CHRZANÓW, MIECHÓW I KRAKÓW

Zespół Kursu Oświatowo Teatralnego dla nauczycieli. „Nasza droga" — montaż słowno-muzyczny — kier. Maria Rokoszowa.

Konkurs radiowy na najlepszy wieczór świetlicowy trwa nadal. Rozgłośnia Krakowska nadaje audycje świetlicowe co trzy tygodnie, we środy o 18.30. Teksty należy nadsyłać do Rozgłośni Krakowskiej Polskiego Radia, Kraków, Wróblewskiego 6, Referat Wiejski.

Wymaga się tekstów wartościowych — Zespoły muszą być równe i zgrane — teksty powinny rozpracowywać jakieś aktualne, potrzebne zagadnienia świetlicowe miasta i wsi — zagadnienia doby dzisiejszej — zagadnienia młodzieżowe, oświatowe, społeczne. Wymagana barwność tekstów — i opracowanie muzyczne audycji.

KSIĄŻKI NADESŁANE:

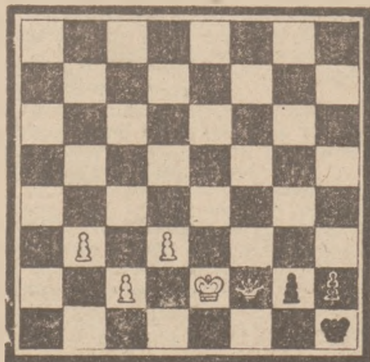
A. Malinowski: Budowa i życie ciała ludzkiego. Wydawnictwo Ludowe. Warszawa 1947. Stron 59.

Prof. W. G. Bogorow: Podwodny świat. Wydawnictwo Ludowe. Warszawa 1947. Stron 50.

Faustyn Frysz — Władysław Kurkiewicz: Wojna czy pokój. Wydawnictwo Ludowe. Warszawa 1947. Stron 92.



ZADANIE SZACHOWE NR 4

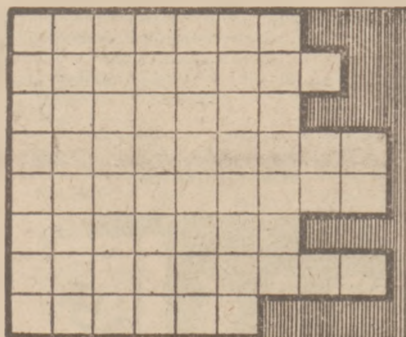


Czarne: Kh1, piony: g2, h2 (3).
Białe: Ke2, Hf2 piony: b3, c2, d3 (5).
Mat w 12 (!!) posunięciach.

Rozwiązania poprzednich zadań zamieścimy w następnym numerze „Świetlicy'r.

Okręgowy Związek Szachowy prosi nas o podanie swego adresu: **Kraków, Basztowa 18 I. p.**

Rozrywki umysłowe



Logogryf

Wyrazy o podanym znaczeniu wpisać w poziome rzędy logogryfu. Przy trafnym ich odgadnięciu należy wyrazy odpowiednio przesunąć w prawo lub w lewo, wówczas trzy litery w każdym słowie, obok siebie stojące, czytane z góry na dół, dadzą właściwe rozwiązanie

1) lichy obraz, 2) ciało niebieskie krążące wokół innej planety, 3) inaczej „prychać", 4) papuga i zapach (2 wyrazy), 5) produkt zastępczy, 6) rodzaj łamigłówki, 7) rzemieślnik, 8) praca w gospodarstwie rolnym.

Zagadka

Nabiał plus zaimek,
jeśli złączysz razem —
będzie kolejności liczb wyrazem.

Kącik sportowy

Sporty zimowe

Gdy starsi naogół z obawą patrzą na każdą nadchodzącą zimę, to młodzież przeważnie wita ją z entuzjazmem. Każde dziecko cieszy się na widok padającego śniegu i zwraca się do rodziców o wyciągnięcie sanek ze strychu lub piwnicy lub o kupienie nowych; młodzież starsza przygotowuje narty, łyżwy lub inny sprzęt do sportów zimowych i gdy tylko warunki atmosferyczne pozwalają na to korzystają wszyscy z tych „dobrodziejstw" zimy jaką ona potrafi dać. Gdy porówsamy sezony t. zw. letni i zimowy, to na pierwszy rzut oka każdy oświadczy, iż w lecie istnieją dużo lepsze oraz bardziej szerokie możliwości uprawiania sportu. Tak jest tylko pozornie. W gruncie rzeczy kto wie czy w sezonie zimowym nie ma większych na to możliwości. W lecie uprawiamy prawie wszystkie sporty na swieżym powietrzu. W zimie obok sportów na świeżym powietrzu mamy możność uprawiania szeregu sportów w salach czy halach.

Do czysto zimowych sportów zaliczamy: **narciarstwo**, które ma szereg odmian, począwszy od turystycznego z jazdą terenową bez pomocy lub za sankami, koniem, motorem, do zawodniczego z różnymi biegami, skokami czy zjazdami; **łyżwiarstwo** — dzielące się na zwykłą jazdę, figurową (sztuczną), jazdę szybką na długich łyżwach (panczenach), hokej lodowy. Łyżwiarstwo daje wspaniałe momenty widowiskowe jeśli chodzi o zespołową jazdę figurową; różne balety w pięknych oryginalnych kostiumach przy oświetleniu reflektorów oraz dźwiękach muzyki, kto wie czy ze względu na płynność linii nie mają nieraz przewagi nad baletami scenicznymi; **saneczkarstwo** zwykłe — jak pociąganie przez rodziców za sznurek sanek ze swoimi „pociechami", jazda z górki (im więcej osób na sankach tym lepiej — gdyż szybkość jest większa), „kulig" zbiorowa jazda na wielu sankach lub saniach za końmi, autem, oraz jazda na saniach wyścigowych, „bobsleyach" na specjalnie przygotowanych, polewanych wodą torach górskich, **yachiling lodowy** — jazda na olbrzymich jeziorach, na specjalnie skonstruowanych łodziach z podłożonymi płozami oraz doczepionymi żaglami, dzięki którym można wykorzystywać siłę wiatru. Do sportów zimowych należy także specjalna turystyka górska oraz szereg odmian gier na lodzie.

W zimie poza sportami czysto zimowymi, jak wyżej, związani ze śniegiem czy lodem, uprawia się szereg sportów w salach: **piłka ręczna** (siatkówka i koszykówka), gry, które uprawia się raczej w zamkniętych przestrzeniach ze względu na konieczność eliminowania wpływu wiatru, **tenis stołowy**, **tenis ziemny**, **pływanie**, **zapasy**, **boks**, **gimnastyka** przede wszystkim, oraz **lekkoatletyczna zaprawa**, **strzelanie** z broni małokalibrowej, **nie** mówiąc o różnych grach świetlicowych. Świetlice właśnie w zimie mają najlepsze warunki prowadzenia ożywionego życia gdyż zimna atmosfera z zewnątrz naturalnym pędem „ściąga" każdego do ciepłego pokoju.

A. T.

Prenumerata kwartalna dwutygodnika „Świetlica" wynosi 90 zł.

Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ul. Basztowa 15, III p., tel. 507-07, konto PKO: IV — 476.

Wydawnictwo „Poradnika Pracownika Społecznego". — Redaguje Zespół. — Adres Redakcji i Adm.: Kraków, Basztowa 15, III p., tel. 507-07.
Państwowe Krakowskie Zakłady Graficzne, Kraków, Wielopole 1. M—32957